



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymund G Jolly. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.
Cena: w prenumeracie rocznej zł 24, pojedyn. numeru zł 4.

NASZA PAMIĄTKA WIELKANOCY

OBCHODZENIE śmierci naszego Odkupiciela każdego roku zdaje się mieć pełniejsze znaczenie i wywołuje większe wrażenie. Sam fakt, że data zmienia się z roku na rok i że musi być obliczana według rachuby księżycowej, powiększa to wrażenie i odświeża w naszych umysłach rozmaite szczegóły figuralnej Wielkanocy i ich wypełnienie się w śmierci Baranka Bożego i w sprawach związanych z nią „Chrystus, Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest” (I Kor. 5:7). Ciężka niewola Izraela pod panowaniem Faraona, boga, czyli władcy Egiptu, nasuwa na myśl niewolę skażenia, w której „wszystko stworzenie wzdycha” będąc uciemiężone pod panowaniem grzechu i śmierci. Faraon stosownie przedstawia Szatana, „boga tego świata”. W wyzwoleniu wszystkich z Izraela pod przewodnictwem Mojżesza widzimy wyzwolenie, uwolnienie wszystkich, którzy czczą Boga i jego prawa pod kierownictwem większego niż Mojżesz — Chrystusa, Głowy i Ciała podczas Tysiąclecia. W porażeniu Faraona i jego zastępów widzimy figurę zniszczenia Szatana i wszystkich, którzy idą wytrwale jego drogą we Wtorej Śmierci. Te pozafiguralne błogosławieństwa są tymi zobrazowanymi skutkami pozafiguralnej Wielkanocy, której Chrystus jest główną figurą.

Pismo, które odnosi się do naszego Pana, jako Baranka zabitego przed założeniem świata, wskazuje nam, że wszystkie szczegóły tej Wielkanocy były jasne w umyśle i planie Bożym nie tylko od czasu upadku Adama pod wy-

rokiem śmierci, lecz już od dawna przed stworzeniem Adama (I Piotra 1:18-20; Obj. 13:8). Ustęp ten więc zapewnia nas, że chociaż Sprawiedliwość Boża była objawiona tylko przez liczne stulecia i chociaż Miłość Boża była „objawiona” dopiero przy Pierwszym Przyjściu Jezusa, to jednak Miłość pałała w sercu Bożym ku Jego ludzkim stworzeniom — od samego początku, oczekując tylko na odpowiedni czas działania.

Tak jak *wyzwolenie* w Święto Przejścia przed-

stawiało błogosławieństwo Tysiąclecia, tak podobnie noc Święta Przejścia przedstawiała Wiek Ewangelii, w którym wszyscy, którzy ufają Bogu, oczekują na Jego zbawienie i w którym wszyscy „domownicy wiary” oczekując Poranku karmią się przaśnym chlebem Prawdy w połączeniu z gorzkimi ziołami prób i doświadczeń. W tym Poranku Kościół „pierworodnych” pod ochroną „krwi Barankowej” *przechodzi* z potępienia do usprawiedliwienia, ze śmierci do żywota. Ach! teraz rozumiemy. Z tego powodu wciąż obchodzimy ucztę radości w Panu, karmiąc się naszym Barankiem i pozafiguralnym przaśnym chlebem i ziołami. Z tego powodu także obchodzimy doroczną Pamiątkę tego wszystkiego, „albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus.

A tak obchodźmy święto” (I Kor. 5:7, 8). To (Pamiątka) jest właśnie, co nasz Mistrz nakazał wszystkim Swoim uczniom, mówiąc: Ilekroćbyście to czynili (gdy rok po roku będziecie to czynić), czyńcie to na pamiątkę

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE” 2 Piotra 1:12 DWUMIESIĘCZNIK

Marzec - Czerwiec 1966	Nr 225; 226 (2; 3)
Nasza Pamiątka Wielkanocy.....	18
„Obchodźmy Święto”.....	19
Co Pokazujemy w Pamiątce?.....	20
Łamanie Chleba.....	20
Znaczenie Nie Mające Już Zastosowania.....	21
Rachunek Sumienia.....	21
Nasze Czerdzieste Siódme Roczne Sprawozdanie.....	23
Zsumowanie Naszej Pracy.....	27
Roczne Sprawozdanie z Pracy w Polsce.....	28
Zsumowanie Pracy w Polsce.....	29
Radosna Nadzieja Zmartwychwstania.....	29
Łzy nie Są Wyrazem Słabości – I Jezus	
Zapłakał.....	30
Umarli Śpią.....	30
Poranek Zmartwychwstania.....	31
„Ziemia Nieprzyjacielska”.....	31
„Będziesz Miała Zapłatę za Pracę Swoją”.....	33
Właściwe Używanie i Nadużywanie Rzeczy	
Ziemijskich.....	34
Biblia – Wspaniała Świątynia.....	38
Niektóre Wyjaśnienia Odnośnie Zgromadzeń	
Domowych.....	39
Niższe Pierwszorzędne Łaski Boskiego Charakteru	
- Ciąg dalszy.....	40
Metody Bereańskie.....	48
„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” Tytus 2:13	

Moją (1 Kor. 11:25, 26) — już więcej nie na pamiątkę figuralnego baranka i figuralnego przejścia nad figuralnymi pierworodnymi z figuralnego Izraela.

Przez wiele stuleci Przeciwnik zaślepił lud Pański odnośnie tego prostego zwyczaju pierwotnego Kościoła, wmawiając mu przede wszystkim, że rzymska msza jest tym samym zwyczajem, a potem, że kwartalne, miesięczne i tygodniowe obchodzenia Wieczery Pańskiej przez protestantów również to samo spełniają. Jak bardzo byliśmy stratni w czasie, gdy znajdowaliśmy się pod tymi złudzeniami. Nigdy nie wiedzieliśmy, aż łaskawie byliśmy przyprowadzeni do zrozumienia prawdy odnoszącej się do Chrystusa, naszego Baranka ofiarowanego za nas, z powodu którego obchodzimy święto.

Nie będziemy już więcej pozbawieni obfitych błogosławieństw zamierzonych dla nas przez Pana w tym związku. W zgodzie z Jego Słowem będziemy „obchodzili święto”. Tak pewnie jak zwycięzcy spośród poświęconych, splodzonych z Ducha wierzących na próbie do życia w tym Wieku, są „Kościołem pierworodnych”, tak samo niewątpliwie nastąpi później wybawienie wszystkich pozostałych z pozafiguralnych Izraelitów pod kierownictwem pozafiguralnego Mojżesza (Chrystusa) zgodnie z tym, jak to figura pokazuje. To, że pozafiguralni Izraelici zrodzeni potem, których pozafiguralny Mojżesz wyzwolił, będą ostatecznie składali się tylko z posłusznych, jest pokazane w Dz. Ap. 3:22, 23.

O ile więcej wzruszającym i ożywiającym jest obchodzenie ważnej sprawy w dzień jej rocznicy — przypominając sobie czyny, słowa, sceny i miejsce wraz z wielkimi aktorami w tym największym ze wszystkich dramatów, który przeszło dziewiętnaście stuleci temu zakończył się na Kalwarii! To nawet wzmacnia naszą ogólną wiarę w Boską opatrność, gdy widzimy, że dokładny dzień i dokładną godzinę, jak również dokładny rok tej tragedii Bóg z góry określił tak, iż chociaż poprzednio Żydzi starali się pojmać Jezusa i zabić Go, to jednak nikt Go nie pojmał, ponieważ „*nie przyszła była Jego godzina*” (Jana 7:30). Akuratny czas tego wielkiego wydarzenia nie tylko był zobrazowany przez wiele stuleci, z wielką ścisłością, co się tyczy samego dnia, ale nasz Pan z taką samą dokładnością powiedział: „Przyszła godzina” (Jana 12:23; 13:1). Gdy więc ustanowił z chleba i wina Pamiątkę Swojej własnej śmierci jako pozafiguralnego Baranka to zaczekał, „a gdy *przyszła godzina*, usiadł za stół” z dwunastoma Apostołami, aby spożyć Wieczery Wielkanocną i powiedział: „Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał” (Łuk. 22:14, 15).

„OBCHODŹMY ŚWIĘTO”

Z taką samą starannością, jaką okazał nasz Pan i Jego Apostołowie, obchodźmy święto, Pamiątkę Jego śmierci, tak jak On rozkazał — nie w jakimkolwiek czasie, rano, w południe lub w nocy, ale jako wieczerzę — niek którego bądź dnia, ale tylko w dzień rocznicy, jeżeli chce-

my „*to czynić*” raczej, niż obchodzić coś innego w inną datę.

Tego roku, poniedziałek 4 kwietnia będzie odpowiadał dniowi, w którym nasz Pan był ukrzyżowany, od 9 rano do 3 po południu, kiedy umarł On, zawołałszy: „Wykonało się”. Jezus był położony w nowym grobie Józefa przed 6 godziną wieczorem, a następny dzień (zaczynający się od tej godziny) był pierwszym dniem Święta Przejścia obchodzonego przez Żydów i odpowiada on w tym roku wtorkowi 5 kwietnia. Nie mamy nic wspólnego z obchodami naszych żydowskich przyjaciół, lecz udajemy się do daty Święta celem wyjaśnienia daty, w której oznaczamy śmierć naszego Pana i jej Pamiątkową Wieczerzę na poprzedni wieczór, a która tego roku przypada 3 kwietnia po godzinie 6tej wieczorem. [Najbliższy wiosennego porównania dnia z nocą nów księżyca przypada w Jerozolimie 22 marca o godzinie 7.08. Przeto pierwszy dzień miesiąca Nisan rozpoczyna się 21 marca o godzinie 6-tej wieczorem, a dzień 14 Nisan przypada trzynastcie dni potem.]

Nasz Pan ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, którą polecił Swoim uczniom obchodzić po godzinie szóstej wieczorem przed Jego ukrzyżowaniem, „tej nocy, której był wydan”. To, więc miało miejsce 14 Nisan, tego samego dnia, w którym On umarł — Bóg nadał Żydom zwyczaj liczenia dni od 6-tej wieczorem do 6-tej wieczorem, od zachodu słońca do zachodu słońca.

Jezus i Jego uczniowie będąc Żydami byli zobowiązani obchodzić żydowską Wieczerzę Wielkanocną i jeść wspólnie literalnego baranka z ziołami, praśnikami i winem. Lecz my już nie interesujemy się tymi figuralnymi sprawami, które na zawsze przeminęły mając swoje wypełnienie w Chrystusie. Było to zaraz po żydowskiej Wieczery Wielkanocnej, gdy nasz Pan ustanowił nową rzecz — Pamiątkową Wieczerzę na pamiątkę Jego własnej ofiary za pozafiguralnych pierworodnych. On wziął pozostały chleb praśny i pobłogosławił go, połamał na kawałki i dał go Swoim uczniom, mówiąc: „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które się za was daje: to czyńcie na pamiątkę moją” (Mat. 26:26; Mar. 14:22; Łuk. 22:19).

Słowa „To jest ciało moje” stały się powodem nieskończonych sporów przez wiele stuleci wśród ludu Bożego. Podstawa sporu jest rzymskokatolicka nauka o mszy, która twierdzi, że gdy ksiądz błogosławi chleb, to on zamienia się na rzeczywiste ciało Jezusa, które wtedy ksiądz uwielbia i *łamie* (świeżą ofiarę) za grzechy tych, za których msza jest odprawiana. W celu nadania temu odprawieniu pozorów tego, co nasz Pan uczynił, wielki nacisk jest kładziony na słowa: „To jest ciało moje”, aby przez to udowodnić, że ciało jest w chlebie oraz możliwość Jego ofiary. Lecz cała sprawa jest szybko załatwiona, gdy pamiętamy, że nasz Pan jeszcze wtedy nie umarł, gdy wypowiedział te słowa. Przeto musiał On mieć na myśli: „Ten chleb *przedstawia* moje ciało”, albowiem żadne inne tłumaczenie lub znaczenie nie byłoby prawdziwe; ponieważ był On jeszcze ciałem. Jego przemiana jeszcze nie nastąpiła w żadnym znaczeniu.

Biorąc słowa naszego Pana w ich prostym, jasnym znaczeniu, jak piękna jest ich lekcja. Niekwaszony (czysty) chleb odtąd przy obchodzeniu tej Pamiątki miał przedstawiać naszego Pana, Chleb z nieba, który możemy spożywać i mieć żywot wieczny. Następną myślą jest, że ten z nieba dostarczony „chleb” musi być „złamany”, aby mógł być spożywany. Widzimy, więc, że było to konieczne nie tylko dla naszego Pana, aby przyszedł z nieba jako „chleb”, ale także było konieczne, aby był On złamany w śmierci — ofiarowany za grzechy nasze — zanim moglibyśmy przyswoić sobie Jego zasługę i cieszyć się życiem wiecznym, przypisanym nam przez wiarę.

Następnie „owoc winnej macicy” był użyty jako część tej Pamiątki miłościwej ofiary naszego Pana. Pan wyjaśnił, że on przedstawiał Jego krew — „Krew moja Nowego Przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mat.26:28). Co za przypomnienie *ceny okupu* niezbędnej do zadośćuczynienia Sprawiedliwości za grzechy świata! Złamany chleb nauczył nas części lekcji, a „kielich” nauczył nas jej reszty. My nie tylko potrzebujemy pokarmu, siły i pomocy, aby powrócić do Boga i Jego łaski, ale także potrzebujemy drogocennej krwi życia naszego Pana jako ceny okupu w celu uwolnienia nas spod potępienia Sprawiedliwości.

CO POKAZUJEMY W PAMIĄTCE?

Apostoł Paweł wyjaśnia: „Ilekoć byście jedli ten chleb, i ten kielich byście pili śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł” (1 Kor. 11:26). Tekst ten przez słowa „ilekoć byście jedli” itd. nie nakazuje nam — jak to wielu twierdzi spożywać Wieczerzę Pańską często, jeżeli możliwe każdego dnia; ponieważ wyrażenie „ilekoćbyście” oznacza „kiedykolwiek”. To wyrażenie nie oznacza „często”. Przeto Apostoł przez słowa te nie nakazuje nam brać częsty udział w Wieczerzy Pańskiej: albowiem przez te słowa nie daje on w ogóle żadnego nakazu. Raczej w tym wierszu przedstawia on fakt, mianowicie, że kiedykolwiek lud Pański obchodzi Pamiątkę — a Pamiątka ta oczywiście jest obchodzona w dzień rocznicy śmierci tego, którego pamiątkę się zachowuje — to on ogłasza i czci pamięć Jego śmierci, a to lud Pański będzie czynił „ażby przyszedł”.

Słowo „przyjść” jest często używane na oznaczenie okresów Wtórego Przyjścia naszego Pana, wynikających z Jego przybycia we Wtórym Przyjściu. Mat. 25:31 mówi nam, że Pan przyjdzie ze wszystkimi świętymi aniołami (posłannikami) — szczególnie z Małym Stadkiem. Juda w w. 14 mówi, że On *przyjdzie* z świętymi tysiącami Swoimi. Widzimy z tych dwóch przytoczonych ustępów, że słowo „przyjść” odnosi się do późniejszego czasu Jego przybycia; albowiem święci nie byli z Nim w Jego przybyciu. Wyrażenie „przyjdzie” podane u Mat. 16:27 obejmuje cały okres Tysiąclecia. Ponieważ w tym wierszu jest powiedziane, że praca Tysiąclecia będzie stanowiła Jego działalność, *gdy* On przyjdzie a nie *po* Jego przyjściu, stąd twierdzimy, że Jego Wtóre Przyjście obejmuje całe Ty-

siąclecie. To samo znaczenie ma słowo *idący*” w Ew. Mat. 16:28, co jest widoczne z faktu, że oświadczenie to znajduje swoje wypełnienie w wizji Królestwa (Mat. 17:1—9; 2 Piotra 1:16, 17).

Podobnie rozumiemy znaczenie słowa „przyszedł” zawarte w 1 Kor. 11:26, jako obejmujące czas po wtórym przybyciu Jezusa. Ono obejmuje cały Okres Parousji i większą część, jeśli nie cały okres Epifanii albo Apokalipsy. Tak długo jak poświęceni naśladowcy Pana pozostają na ziemi, tak długo będzie właściwym dla nich, obchodzić Jego śmierć w Wieczerzy Pańskiej. Wszelkie powody, które usprawiedliwiały obchodzenie Wieczerzy Pańskiej przez poświęconych naśladowców Pana przed Jego przybyciem we Wtórym Przyjściu, usprawiedliwiają tak samo obecne obchodzenie tej Pamiątki przez Jego poświęconych naśladowców. A zatem tekst ten zaleca — on nie zabrania ażeby obecnie też obchodzić Wieczerzę Pańską. Prawdopodobnie Wieczerza Pańska, jako symbol śmierci Chrystusa i wiary w nią będzie w dalszym ciągu obchodzona przez całe Tysiąclecie (zob. P'61, 31, 32).

Przetłumaczone słowo „pokazujcie” zawarte w Biblii ang. w 1 Kor. 11:26 może właściwie być przetłumaczone na słowo: *pokazujcie, opowiadajcie, ogłaszajcie* (Dz. Ap. 17:23; 26:23; 1 Kor. 9:14). Przeto przez obchodzenie Wieczerzy Pańskiej pokazujemy, ogłaszamy lub opowiadamy śmierć Pańską. Możemy pokazywać, ogłaszać lub opowiadać słowem albo czynem. Jak więc pokazujemy” śmierć Pańską w Pamiątkowej Wieczerzy? Czy słowami? Zapewne, że nie, ponieważ panuje cisza, gdy bierzemy udział w emblematkach, czyli symbolach ciała i krwi. Dlatego musi to być pokazane przez czyny. My więc przez nasze czyny czynimy coś takiego, co wyobraża śmierć naszego Pana. Co jest tym czynem? Należy zauważyć, że opisy mówią nam, iż po błogosławieniu chleba, był on złamany (Mat 26:26; Mar. 14:22; Łuk. 22:19; 1 Kor. 11:23, 24). Zatem złamanie chleba następujące po błogosławieniu tegoż jest najgłówniejszą częścią usługi i tą właśnie rzeczą, która *pokazuje*, czyli symbolizuje złamanie przez śmierć człowieczeństwa naszego Pana.

ŁAMANIE CHLEBA

Kiedykolwiek Wieczerza Pańska jest obchodzona, to częścią tego obchodzenia jest łamanie chleba; zatem „ilekoć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili [kiedykolwiek obchodzicie Pamiątkę], śmierć Pańską opowiadajcie” pokazujcie ją, symbolizujcie ją, przez czyn łamania chleba. Wnioskujemy, więc z 1 Kor. 11:26, że pierwszą rzeczą, jaką symbolizujemy w tej Pamiątce jest ofiarnicza śmierć naszego Pana stanowiąca Okup. Śmierć ta stanowi podstawę naszej wiary, nadziei, miłości i posłuszeństwa. Bez niej nie byłoby Chrystusa, ani pojednania, ani przebaczenia, ani usprawiedliwienia, ani Małego Stadka, ani Wielkiego Grona, ani Starożytnych Godnych, ani Młodocianych Godnych, ani poświęconych epifanicznych Obozowców, ani „synów” albo „córek” restytucji, ani przyszłego życia dla kogokolwiek z rodzaju

Adama. Śmierć ta jest więc najważniejszą rzeczą w Biblii, w naszej wierze i w naszym życiu. Z nią znajdują się wszystkie powyższe rzeczy i inne jeszcze.

Najstosowniej w usłudze Pamiątki zachodzi łamanie chleba, które przedstawia śmierć naszego drogiego Pana. Pamiętajmy, więc drodzy Bracia i Siostry, gdy łamiemy chleb, aby myśleć o tym, co ono symbolizuje — śmierć naszego drogiego Odkupiciela; dopilnujmy tego, aby myśli te pochodziły z sympatycznego, wierzącego, wdzięcznego, oceniającego i wiernego serca. To więc uczyni nas godnymi uczestnikami Pamiątki, zaś brak tych zalet w sercu uczyniłby nas niegodnymi uczestnikami, a tego powinniśmy unikać.

Drugą rzeczą, którą symbolizujemy w Pamiątce jest nasze przyswajanie sobie wiarą usprawiedliwienia przez złamane ciało i przelaną krew naszego Pana — przyswajanie sobie przebaczenia grzechów i przypisanej sprawiedliwości Chrystusowej. Należy zauważyć, że nasz Pan wspominając o symbolicznych rzeczach mówi nam, iż Jego krew była wylana na odpuszczenie naszych grzechów (Mat. 26:26). Według Pisma Św. otrzymaliśmy odpuszczenie grzechów jako część usprawiedliwienia (Rzym. 4:6—8; 3:24—26; Efez. 1:7), jak również otrzymaliśmy sprawiedliwość Jezusową, jako drugą część usprawiedliwienia (Rzym. 3:22; 4:6; 10:4; Fil. 3:9). Te dwie rzeczy zgodnie z zacytowanymi ustępami Pisma Św. otrzymaliśmy za pośrednictwem naszej wiary. Zatem nasza wiara w obietnicę Bożą oparta na śmierci naszego Pana lub zasłudze jest właśnie środkiem, za pomocą którego przyswajamy sobie usprawiedliwienie, przyswajamy sobie ludzką sprawiedliwość Chrystusową z prawem do życia i prawami życiowymi, które towarzyszą tej sprawiedliwości.

Nasze spożywanie chleba, który symbolizuje ciało Chrystusowe i nasze picie wina, które symbolizuje Jego krew — jednym słowem nasze przyswajanie sobie tego, co symbolizuje Jego ludzką sprawiedliwość z prawem do życia i prawami życiowymi, które towarzyszą tej sprawiedliwości przedstawia nasze przyswajanie sobie wiarą usprawiedliwienia przez Chrystusową zasługę. Drugą więc wielką myślą związaną z Pamiątką jest nasze usprawiedliwienie za pomocą naszej wiary w obietnicę Bożą związaną z zasługą Chrystusową. Przeto drugą myślą, jaką symbolizujemy w tej Pamiątce jest wielki fakt, że Sprawiedliwość Boża nie potępia już nas więcej w Adamie, ale że Miłość Boża będąca w Chrystusie i okazująca się przez Niego wyzwala nas łaskawie z Adamowego wyroku, przypisując nam zasługę naszego Pana, przez którą Sprawiedliwość jest zupełnie zadowolona we wszystkich jej wymaganiach w stosunku do nas z punktu widzenia Adama. Gdy więc będziemy drodzy Bracia i Siostry spożywali chleb i owoc winnej macicy, to rozmyślajmy o naszym przyswajaniu sobie wiarą zasługi Jezusa, która stała się dostępna dla nas przez Jego śmierć. Czyńmy to ze skruszonym, wierzącym, wdzięcznym, oceniającym i wiernym sercem. Brak zaś takiego serca uczyniłby nas niegodnymi uczestnikami.

ZNACZENIE NIE MAJĄCE JUŻ ZASTOSOWANIA

Apostoł Paweł pokazuje, że jest również trzecie głębsze zastosowanie tkwiące w emblematkach, mianowicie udział z Chrystusem w Jego ofierze za grzech; albowiem Jezus zaprosił Swoich uczniów, (jako Podkapłanów) do udziału z Nim w ofierze i w jej chwalebnej nagrodzie. Apostoł potwierdza tę myśl gdy mówi: „Kielich błogosławienia, który *błogosławimy*, izali nie jest *społecznością* krwi [śmierci] Chrystusowej? Chleb [bochenek], który *łamiemy*, izali nie jest *społecznością* [wspólną jednością] ciała Chrystusowego? Albowiem *jednym chlebem*, jednym ciałem nas [członków Ciała Chrystusowego] jest; bo wszyscy chleba jednego jesteście uczestnikami” (I Kor. 10:16, 17 — por. Diaglott).

To głębsze znaczenie, ten udział z Jezusem w Jego ofiarniczym kielichu, jako członkowie jednego chleba, stosowało się tylko do Małego Stadka; stąd Pamiątka nie powinna już więcej być obchodzona z tego punktu widzenia. Z różnych ustępów Pisma Św., włączając własne oświadczenie Jezusa (Mat. 23:35; Łuk. 11:51 por. z 2 Kron. 24:20—22 i zob. P'51, 20, 41, 108, 142, T.P. '51, str. 46, 47; T.P. '53, 62, 63; P '57, 77), dowiadujemy się, że wraz ze śmiercią Pańskiego Posłannika Epifanii — pozafiguralnego Zacharyjasza — tak jak On sam tego nauczał i dowodził z Pisma Św., pozafiguralna ofiara za grzech Dnia Pojednania zupełnie się skończyła, całkowicie została zużyta, a „ostatni członek Małego Stadka” (E. tom 10, str. 142, 610; T.P. '50, 27, par. 2) przeszedł poza Wtórą Zasłonę. Wielce radujemy się z wypełnienia tego tak ważnego zarysu Planu Bożego (Obj.19:6—9)! Przeto nie można już więcej obchodzić pamiątkową Wieczerzę, jeść chleb i pić kielich w znaczeniu prawdziwego symbolizowania udziału z Chrystusem jako członkowie Jego Ciała, biorąc udział z Nim w ofierze za grzech, ponieważ dopełnianie „ostatków ucisków Chrystusowych na ciele moim za ciało jego” (Kol. 1:24) zostało całkowicie dokonane.

Są jednak inni, liczni poświęceni słudzy Pańscy, którzy jeszcze znajdują się na ziemi (Obj. 19:5, 6; 11:18). Dla nich, bez względu na to czy są oni członkami Wielkiego Grona, klasy Młodocianych Godnych, czy też poświęconymi członkami Obozu Epifanicznego, nie ma stosowniejszej pory na odnowienie ich przymierza, aby być umarłymi dla siebie i świata, a ożywionymi dla Boga niż pora Wieczerzy Pańskiej. Chociaż członkowie tych poświęconych klas nie mają przywileju uczestniczenia w ofiarniczym kielichu Chrystusowym tak jak członkowie Jego Ciała i uczestnicy w Jego ofierze za grzech, to jednak mają oni przywilej cierpieć dla Niego i Jego sprawy oraz być wiernymi aż do śmierci w Jego służbie.

Czytamy, że „jest przywilejem Wielkiego Grona ponosić karę za dobrowolne grzechy świata” (E. tom. 4, str. 174; T.P. 1931, str. 24, par. 29). Członkowie Wielkiego Grona w swym człowieczeństwie nie są częścią ofiary za grzech, lecz ich cierpienia dla sprawiedliwości Bóg liczy jako ofiarę pojednania. „Ci z nich, którzy

właściwie ćwiczą się przez doświadczenia i uczą się cierpieć radośnie za Prawdę i sprawiedliwość, będą mieli policzone te cierpienia na ubłaganie za dobrowolne grzechy świata”; „jedynie grzechy, które cierpienia Wielkiego Grona przeblągają na korzyść świata, będą dobrowolnymi grzechami przeciwko Pańskiemu Zakonowi i ludowi” (E tom. 4, str. 119 u góry i 143).

Co do klasy Młodocianych Godnych (a przez analogię to samo rozumiemy o poświęconych członkach Obozu Epifanicznego), to brat Johnson oświadcza (T. P. 1928, 89), że podobnie jak Wielkie Grono „Nie mają oni przywileju symbolizowania w Wieczerzy Pańskiej śmierci z Chrystusem, albowiem oni nie umierają jako część Chrystusa. Lecz mogą brać udział w Wieczerzy Pańskiej, aby symbolizować Jego śmierć jako Baranka Bożego oraz swoją wiarę, próbnie użytkując usprawiedliwienie przez Jego śmierć. Mamy dwa powody do wierzenia, że stosownym jest dla Młodocianych Godnych, aby uczestniczyli w Wieczerzy Pańskiej... (1) Nie tylko pierworodni, lecz wszyscy Izraelici przez rozkaz Boski i przyzwolenie (2 Moj. 12:25—27; Jozue 5:10; 2 Kron. 35:1—19) uczestniczyli w dorocznej Wielkanocy — figurze Wieczerzy Pańskiej. Symbolizuje to, że wszyscy ostatecznie wierzący — Młodociąni Godni, jak i Nowe Stworzenia mogą obchodzić Wieczerzę Pańską. (2) Apostołowie uczestniczyli w pierwszej Wieczerzy Pańskiej, podczas gdy byli poświęceni tylko w próbnym (albo tymczasowym) stanie. Wówczas ich stan był wielce podobny do stanu Młodocianych Godnych, chociaż mieli oni widoki otrzymania członkostwa w Ciele Chrystusowym, których nie mają Młodociąni Godni”.

Poświęceni członkowie Obozu Epifanicznego również są pozafiguralnymi Izraelitami (choć nie pozafiguralnymi pierworodnymi — Lewitami), a zatem są „ostatecznymi wierzącymi”. Przeważnie „przez Boski rozkaz i przyzwolenie” oni także powinni brać udział w Wieczerzy Pańskiej „aby symbolizować Jego śmierć jako Baranka Bożego oraz swoją wiarę, próbnie (czyli tymczasowo) użytkując usprawiedliwienie przez Jego śmierć”. Chociaż oni obecnie nie są przedstawieni przez stan Dziedzińca Przybytku — który przedstawia stan Lewitów, a stan ten obecnie jest zajęty tylko przez Wielkie Grono i klasę Młodocianych Godnych — niemniej jednak są oni przedstawieni jako przyszli członkowie klasy restytucyjnej wśród „wiernych tymczasowo usprawiedliwionych z Obozu Epifanii” (E. tom 10, str. 649), albowiem począwszy od roku 1954 (początek zachodzenia Epifanii na Bazyleję), tymczasowo usprawiedliwieni są przedstawieni w Obozie. Co do dalszych szczegółów o poświęconych członkach Obozu Epifanii i ich udziału w Wieczerzy Pańskiej itd. zobacz P'55, 41—44.

RACHUNEK SUMIENIA

Jest ważną rzeczą abyśmy właściwie przygotowali się przed przystąpieniem do stołu Pańskiego. „Niechże tedy człowiek *samemu siebie doświadczy*, a tak niech je z chleba tego, i z kielicha tego niechaj pije” (1 Kor. 11:28). Niektórzy są tak zainteresowani w badaniu drugich, że

zaniedbują badanie samego siebie. Jest zasadniczą rzeczą dla nas, abyśmy zachowali czyste serce (Przyp. 4:23). Zatem osobiście i starannie zbadajmy samych siebie w świetle Słowa Bożego, gdy przybliżamy się do godziny obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana poniesionej za nas. Pilnie pozbywajmy się wszelkiego kwasu — kwasu fałszywej doktryny (Mat. 16:6—12) oraz kwasu złośliwego usposobienia (1 Kor. 5:8) — nie tylko złośliwości, która kradnie, okłamuje i zabija (tj. wielkich form złośliwości), ale także „kwasu złości”, powodującego nienawiść, zazdrość, spory, oczernianie, złe domysły oraz inne uczynki ciała i diabła. Niech duch miłości napełnia coraz więcej nasze serca i oczyści nas ze starego kwasu złośliwości i bezbożności, abyśmy mogli zachować ucztę z przaśnym chlebem szczerości i prawdy (1 Kor. 5:6—8; Efez. 4:31; Kol. 3:8; Tyt. 3:3).

Jeżeli jest walka wśród niektórych z ludu Pańskiego (a istnieje ona w niektórych zborach), to jest to najlepszy czas ze wszystkich czasów, aby zaprzestać takiej walki i starać się usilnie o przywrócenie pokoju i zgody. Walka często wynika z pragnienia niektórych, aby być więcej czczonym niż drudzy. Ona miała miejsce za czasu naszego Pana: „A wszczął się też spór między nimi o tym, kto by się z nich zdał być większy. Ale on im rzekł: Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają. Lecz wy nie tak: owszem, kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wodzem będzie jako ten, co służy” (Łuk. 22:24—26).

Jeśli uważamy, że była nam wyrządzona niesprawiedliwość, albo, że nie doznaliśmy tyle przychylności w zborze, ile w naszym mniemaniu powinniśmy doznać; jeśli uważamy, że powinniśmy być więcej czczeni to pamiętajmy, że z naleganiem na to, co uważamy, jako nasze prawo, jest związane niebezpieczeństwo. Pamiętajmy również, że jest to wielkim przywilejem poddać się w pokorze woli Pańskiej. Żadne doświadczenie nie może nas spotkać bez Pańskiego zezwolenia. Doświadczenia zaś, które nas najbardziej ranią, prawdopodobnie dozwolone są w celu wypróbowania naszej wiary i miłości. „Z miłości służcie jedni drugim” (Gal. 5:13). Szczęśliwi jesteśmy, jeżeli we wszystkich próbujących nas doświadczeniach widzimy dowody, iż Pan się nadal nami zajmuje. Obyśmy mogli ocenić przywilej zwyciężania w nich i okazania naszej niesamolubnej miłości dla braci, a zatem dla Pana i Jego sprawy, służąc pokornie i w miłości w tym miejscu, w jakim nas Pan postawi.

Naszą główną radością powinno być zawsze czynienie woli Bożej. Wszystkie inne rzeczy powinny przyczyniać się do tego. Pamiętajmy, że spożywanie baranka wielkanocnego odbywało się z gorzkimi ziołami, które zaostrzały apetyt i pobudzały do jedzenia większej ilości mięs; w celu pozbycia się gorzkiego smaku. To dobrze ilustruje jak przykre doświadczenia i próby, które przychodzą na nas, jeśli właściwie się w nich rozwijamy, przyciągają nas do Mistrza abyśmy mogli więcej korzystać z Jego zasług i serdecznej uprzejmości. Karmienie się tym, co Jezus ma na myśli dla nas, tj. cennymi

obietnicami danymi przez Boga i widokami naszego zmartwychwstania, życiem wiecznym i udziałem w Królestwie jako część nasienia Abrahamowego czy to jako wybrańcy, czy też jako niby wybrańcy błogosławiąc wszystkie narody ziemi i dopomagając im wejść na Gościniec Świątobliwości i do wiecznego życia — takie chwalebne ucztowanie doprowadzi nas do tego, że zapomnimy o gorzkich doświadczeniach, a cieszyć się będziemy wielką radością, składając dziękczynienia, że jest nam dozwolone mieć takie doświadczenia, które przysposabiają i przygotowują nas do obecnej i przyszłej służby oraz osładzają jeszcze więcej nasze radości.

Ktoś jednak może zapytać: „Czy nie mam brać udziału w Wieczerzy Pańskiej z powodu powstania trudności między mną a pewnym bratem?” Naszą odpowiedzią jest: Jeżeli to jest możliwe staraj się dojść do pojednania przez usunięcie tych różnic w duchu miłości. Staraj się doprowadzić do pojednania o ile to jest możliwe; a jeżeli nie możesz do tego dojść, to zbadaj własne serce czy nie ma w nim zawziętości. Jeżeli zostałeś pokrzywdzony, to staraj się chętnie wybaczyć tak, jak Pan nam wybacza nasze winy. A potem idź i obchodź Wieczerzę Pańską. Wszyscy, którzy zupełnie poświęcili się Panu, powinni obchodzić Wieczerzę Pańską. Jeżeli niektórzy poświęcili się, a nie pokazali tego przez symbol zanurzenia w wodzie, to tacy powinni to uczynić przy pierwszej nada-

rzającej się sposobności przed przystąpieniem do Wieczerzy Pańskiej. Jednak sam fakt, że ktoś nie wziął chrztu od chwili swego poświęcenia, nie powinien go powstrzymać od brania udziału w Wieczerzy Pańskiej.

Napominamy wszystkich drogich w Panu braci gdziekolwiek się znajdują, aby przyłączyli się do nas w obchodzeniu Pańskiej Pamiątki w jej właściwej rocznicę, jak to wyjaśniono powyżej. Gromadźmy się ze wszystkimi wyznającymi wiarę i poświęcenie — ale nie zachęcajmy innych. Zejdźmy się w dwóch albo trzech, albo w większe grupy, gdy sposobność na to pozwala, aby zgromadzić się z braćmi położonymi najbliżej was. Nie pozwólcie na to, aby rozważania pieniężne decydowały we wszystkim. Jedna duchowa uczta z Panem i tymi, którzy obchodzą Jego Pamiątkę w szczerości jest więcej warta dla nas niż kilka posiłków naturalnego pokarmu. Człowiek nie tylko będzie żył ziemskim chlebem, ale szczególnie chlebem pochodzącym z nieba. Nawet ci, którzy znajdują się na osobności i nie mogą zgromadzić się choćby z drugą osobą, powinni jednak obchodzić Wieczerzę Pańską. Będziemy zadowoleni z otrzymania sprawozdań z Wieczerzy Pańskiej od zborów i jednostek, które same będą obchodzić Wieczerzę Pańską. Niechaj Pan błogosławi wasze przygotowanie się do Wieczerzy Pańskiej, wasz w niej udział i w waszych doświadczeniach po niej. Amen.

NASZE CZTERDZIESTE SIÓDME ROZDZIAŁ SPRAWOZDANIE

Z UPRZEJMEJ łaski naszego drogiego Ojca Niebiańskiego i naszego drogiego Pana Jezusa Chrystusa byliśmy w stanie ukończyć jeszcze jeden rok fiskalny pracy dla Nich, dla Prawdy oraz braci. Ufamy, że wszyscy radujemy się z łaskawie nam udzielonych przywilejów wzrostu w łasce, znajomości i służbie. Dziękujemy Bogu za względny pokój i bezpieczeństwo, którymi On błogosławi Swoją uprzywilejowaną lud w Prawdzie na całym świecie, wśród ogólnego niepokoju i zamieszania w społeczeństwie ludzkim, jakie powstają we wszystkich stronach świata w tym wielkim Czasie Ucisku.

Wypełnienie się znamiennego proroctwa z Jer. 25:26—33 stopniowo dochodzi do swego szczytu. Wiersz 32 mówi: „Udręczenie pójdzie z narodu do narodu, a wicher wielki [ostatnie dwa stadia Czasu Ucisku T.P. '26, 75; '51, 40; '54, 35] powstanie od kończyn ziemi”. Jedną z „kończyn [dalekich części] ziemi”, gdzie powstało wiele kłopotu mając wpływ na liczne narody, jest Wietnam. Inne „kończyny ziemi” są również tym dotknięte. Z trudnością jakiś naród w Azji nie jest objęty zewnętrznie lub wewnętrznie w tym srogim ucisku. Konflikt pomiędzy Indią a Pakistanem o Kaszmir oraz zaburzenia w Indonezji są znanymi tego przykładami. To samo jest prawdą o narodach na Bliskim Wschodzie i w Afryce (szczególnie w Rodezji), nie mówiąc już nic o półkuli za-

chodniej z jej przewrotami w krajach karaibskich (zwłaszcza w Dominikanie) i w krajach Ameryki Południowej. Jest wiele komplikacji, politycznych intryg i zdrad z różnych stron w wypełnieniu proroctwa, że „udręczenie [w ang. Biblii *zlo*] pójdzie od narodu do narodu”.

Pozafiguralna szósta broń ku zabijaniu (Ezech. 9; T.P.'34, 27, par. 57-62) nadal dokonuje swojej pracy. Broń ta wyszła z pozafiguralnej świątyni i weszła do wewnętrznego i zewnętrznego dziedzica oraz miasta. To oczywiście prowadzi do warunków anarchistycznych, które były na nasze czasy przepowiedziane np. w 2 Tym. 3:1-8, 13, a charakteryzujących się lekceważeniem prawa i porządku.

Pozafiguralna szósta broń ku zabijaniu postępuje szybko w świecie religijnym. Idea o Jednym Światowym Kościele staje się coraz bardziej popularna, lecz tuż za nią powstaje wiele niezgody. Dla wielu coraz więcej jest widoczne, że jakkolwiek federacja katolicko-protestancka będzie nieuchronnie pod panowaniem rzymskokatolickim. Sami katolicy przyznają się do tego. Kardynał Bea, przewodniczący Sekretariatu dla Doprowadzenia Jedności Chrześcijańskiej, wydał oświadczenie mające uznanie Watykanu, że „jedność ma być zrealizowana na podstawie dobrowolnego przyjęcia jedności z Kościołem Katolickim”. Zacytował on wypowiedź zmarłego papieża Jana XXIII (w rzeczy-

wistości Jana XXIV), który powiedział: „Oby wszyscy oni powrócili; z wielkim i czułym utęsknieniem błagamy ich o powrót”! Wydaje się, że jeszcze „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” i że są one wszystkie „jednokierunkowymi” drogami!

Ci z protestantów, którzy wierzą w Biblię i żyją według niej, nie mogą przyjąć i popierać licznych fałszywych doktryn, zasad, dogmatów i praktyk Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Są jednak tysiące mniej lub więcej niewiernych i obojętnych tzw. protestantów, którzy uznając nieporadność nowoczesnego kościelnictwa w odniesieniu do dzisiejszych problemów, popierają ruch ekumeniczny - ruch powstały raczej z paniki aniżeli z wierności Słowu Bożemu i wiernemu życiu chrześcijańskiemu, które są zagłuszane, pomniejszane i redukowane, aby nie przeszkadzały ruchowi zmierzającemu do wyższego kościoła i do ogólnej federacji. Są więc wśród protestantów dwa ogólne poglądy działające w przeciwnych kierunkach. Siły rewolucyjne powodują pod tym i innymi względami wiele niezadowolonych i rozkładu wśród sekt protestanckich.

Szósta broń ku zabijaniu działa również ze wzmoczoną siłą w samym łonie Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Liberalowie powstali przeciw konserwatystom w Watykanie, w kurii i na Soborze Powszechnym, gdzie 2200 biskupów zgromadziło się na czwartą sesję. Jest raczej zabawną rzeczą widzieć wynik chwiejnej postawy i pośredniego postępowania, do których papieństwo musiało się zastosować. Niektóre dekryty okazują działanie obu wpływów. Na przykład liberalowie poparli deklarację zgromadzenia o wolności religijnej. Ona oświadcza, że nikt nie może być zmuszony do wierzenia wbrew swojemu sumieniu i że nikt nie może być powstrzymany siłą od czczenia Boga według swoich przekonań. Po zacieklej walce konserwatyści zdołali zamieścić zdanie, które podkreśla moralny obowiązek wszystkich ludzi do uznawania Kościoła Rzymsko Katolickiego, jako jedyne prawdziwego kościoła. Jest to podstawą nauki rzymskokatolickiej, z którego to powodu liberalowie stanowczo pragnęli uniknąć tego oświadczenia w dokumencie.

Zadziwiająca jest szczerą otwartość, z jaką były dyskutowane na Soborze Watykańskim niektóre drażliwe przedmioty. Papież ponownie potwierdził transsubstancjację (czyli przemianę chleba na ciało i wina na krew Chrystusa) i ostro zganiał tych, którzy starali się zmienić ten dogmat. Papieskie stanowisko w sprawie nieomyślności papieża, papieskiego absolutyzmu, prawie Boskich zaszczytów przypisywanych Marii, stawiania kościelnego autorytetu nauczania ponad Biblię, a także względem innych błędnych dogmatów, pozostaje niezmienione. Dokonano jednak wiele zmian w punkcie widzenia i wiele reform w praktyce dla celów polityki (jak np. niedawne uwolnienie rzymsko-katolików od ograniczeń jedzenia mięsa w piątki) w kierunku utrzymania wiernych i zaofiarowania im tego rodzaju religii, jaką pragną oraz pozyskania obcych.

RZYMSKOKATOLICY OSTRO KRYTYKUJĄ SWÓJ WŁASNY KOŚCIÓŁ

Nie tylko wielu biskupów krytykowało swój Kościół Macierzyński, ale także ostro krytykują go liczne, „dzieci Kościoła” tracące wiarę w liczne jego nauki i praktyki. Prawdziwą sensację na przykład wywołuje książka zatytułowana „Zarzuty Przeciw Rzymskiemu Katolicyzmowi”, w której siedmiu rzymsko-katolików zobowiązało się wyjawiać trudności, na jakie napotykają w wierze i praktyce w swoim Kościele. Jej redaktor, który był poprzednio redaktorem Catholic Herald (Zwiastuna Katolickiego) mówi, że ona nigdy nie mogłaby być napisana, gdyby papież Jan nie poruszył sprawy dostosowania Kościoła Rzymsko-Katolickiego do najnowszych wymagań. Książka ta opisuje i wyluszcza zarzuty przeciw temu, co on określa jako „przestarzałe tradycje i duchową słabość” istniejące w Kościele Rzymsko-Katolickim.

Najbardziej pustoszącym spośród rzymskokatolickich krytyków jest pani Magdalena Goffin, historyk z kolegium Św. Anny w Oxfordzie (Anglia). Opisując zabobony i łatwowierność, ona wyjawia twierdzenia prawowiernej wiary nie do utrzymania i szczegółowo roztrząsa różne „upadające zabobony”, wśród których znajduje się nauka z Ciemnych Wieków, że piekło oznacza wieczne męki, które ona gani jako ohydne. Odnośnie czyścica wysuwa ona następujące poważne oskarżenie: „Bardzo dużo wierzeń i praktyk rzymskokatolickich dotyczących czyścica nie jest niczym więcej, jak... skamieniałymi poglądami zamaskowanymi jako fakty. Co gorsza, one są zabobonami, ponieważ zachęcają do mechanicznych pojęć o zbawieniu i przedstawiają nam do czczenia przykre i uciążliwe Boga, łatwego do zaspokojenia jałowym nabożeństwem pozbawionym wewnętrznego życia i miłości”.

Zaś dyrektor firmy wydawniczej i autor pewnej ilości książek, pan Jan M. Todd rozprawia; się ze światowością Kościoła Rzymsko Katolickiego i potępia jego skłonności polityczne, autokrację i formalistykę.

Profesor H.P.R. Finberg, dyrektor wydziału Angielskiej Lokalnej Historii Uniwersytetu w Leicester w Anglii, opisuje Święte Oficjum w jego sprawowaniu cenzurowej władzy watykańskiej, jako „najbardziej dowolny trybuncywilizowanego świata”. Mówi on, że stosowana tam technika jest czymś w rodzaju szantażu.

Pani Rosemary Haughton, dziennikarka, potępia przymus wywierany na sumieniach ludzi dorosłych i dzieci.

Arcybiskup Thomas Roberts, dawniejszy arcybiskup Bombaju, jezuita i autor książki *Czarni Papież*, którego poglądy na zapobieganie zapłodnieniu (przeciwne oficjalnemu stanowisku rzymskokatolickiemu) są szeroko znane, stawia pytania w tej sprawie Soborowi Watykańskiemu w celu uzyskania odpowiedzi, również omawia postawę Kościoła Rzymsko Katolickiego wobec wojny przypominając, że biskupi, kler i laicy stali solidnie za Hitlerem i Kościół Rzymsko Katolicki zbyt często popierał wysiłki wojenne narodowych wodzów.

Pan G. F. Pollard, filozof i eseista, przyczynia się pod względem wyjawiania opozycji watykańskiej w stosunku do umysłowego oświecenia.

Profesor Frank Roberts, najstarszy wykładowca psychologii i wychowania w angielskim kolegium św. Marii w Strawberry Hill, zajmuje się rzymskokatolicką autorytatywnością, zgodnością i wykroczeniami w różnych kierunkach.

Inne niedawne książki, jak np. „Wszystko Nowe” i „List do Biskupów”, również wywołują wielką sensację. Żadna z tych książek niema urzędowego rzymskokatolickiego znaku cenzury „imprimatur”, którego wymaga Prawo Kanoniczne. Książka zatytułowana „Zarzuty Przeciw Rzymskiemu Katolicyzmowi” zwraca wprawdzie uwagę na brak kościelnego uznania i uwag, jednak byłoby niedorzecznością gdyby chciano dla niej otrzymać „imprimatur”.

Papiestwo widocznie widzi „pismo ręki na ścianie” i czyni, co może, aby zatrzymać, napływową falę wrogiej krytyki i publicznego wyjawiania. Widzi ono bunt przeciwko jego licznym dogmatom i stałym złym praktykom, szybko rozszerzający się w szeregach jego niegdyś potulnej trzody. W rozpaczliwym wysiłku, aby pozostać przy życiu, czyni ono liczne ustępstwa na rzecz popularnych żądań ludzi świeckich, przystosowuje się do nowoczesnych kierunków, rozluźnia pod naporem swoje liczne niedorzeczne wymagania, pozwala sobie na bolesne usuwanie zmarszczek, na sprawiający kłopot kompromis i na pochlebne umizgi.

PAWEŁ VI ZABIEGA O ŁASKĘ PODRÓŻAMI I INNYMI SPOSOBAMI

Chcąc zdobyć łaskę publiczności i skupić swoich naśladowców do siebie, Paweł VI jako papież zrobił wiele rzeczy nie mających precedensu. Szczególnie można wymienić następujące:

(1) Papież, który obecnie panuje w Watykanie (sprawozdanie podane o niesłychanym, bogactwie Watykanu zgorszyło niedawno świat), dał amerykańskim rzymsko-katolikom swoją złotą i srebrną tiarę koronacyjną, wysadzoną diamentami, szafirami i rubinami, jako „ofiara” celem zwrócenia uwagi na ubóstwo świata.

(2) W marcu 1965 r. w związku z okazałym darem złożonym mu przez przedstawicieli Klubu Rotarianów, biorących udział w narodowej konwencji rotarianów w Rzymie, papież — pomimo dziesiątków ostrzeżeń przed rotarianami i pomimo stronniczego potępienia ich organizacji, a nawet zakazania katolickim księżom brania udziału w jakiegokolwiek działalności rotarianów — udzielił Klubowi Rotarianów swego błogosławieństwa po wytłumaczeniu, dlaczego Kościół miał wątpliwość, co do Klubu Rotarianów. (Jest to międzynarodowa organizacja powstała w Chicago w 1905 r., której celem jest służyć Społeczeństwu i popieranie światowego pokoju — przyp. tłum.).

(3) On jest pierwszym papieżem, który odwiedził Ziemię Świętą.

(4) Jako oportunistą stara się on zdobyć względy wielu ludzi przez uwolnienie Żydów

z przeszłości i obecnych od winy ukrzyżowania Chrystusa.

(5) Pod wpływem wywieranego nacisku, zgodził się on na zmianę surowych przepisów Prawa Kanonicznego odnośnie mieszanych małżeństw.

(6) On również ubiega się o względy pogan; jest, więc pierwszym papieżem, który odwiedził nie chrześcijański Wschód, gdzie w Bombaju urządzono mu królewskie powitanie.

(7) On jest także pierwszym papieżem, który odwiedził półkulę zachodnią. Jego wizyta w Nowym Jorku 4 października minionego roku była starannie i drobiazgowo przygotowana. Nadano jej światowy rozgłos przez prasę, radio i telewizję. Wspaniałe powitanie, pompa i okazana przy tej sposobności parada, wywarły na milionach ludzi wrażenie, włączając publiczną demonstrację mszy odprawionej na Yankee Stadionie z papieżem otwarcie rozkazującym Chrystusowi, by ponownie wcielił się na drewnianym ołtarzu wystawionym na boisku! Następnie we wspaniałym pałacu kardynała Spellmana przy katedrze św. Patryka w centrum Nowego Jorku, papież był uroczystie intronizowany i uwielbiony!

Omawiając to, amerykańskie czasopismo *Protestant Action* podaje: „Intronizowanie Najwyższego Kapłana na tronie w Nowym Jorku było nie tylko obrazą dla naszego demokratycznego sposobu życia, ale także jego śmiały przywóz torby i wszelkiego dogmatycznego bagażu o nieomylnym włoskim władcy na ziemię Nowego Świata zagraża nam morderczą wojną religijną, która trzymała Europę w przekleństwie podczas minionych wieków. A co najgorsze, to odprawienie mszy z jej bałwochwalczym nabożeństwem, które jest przeciwne prawdzie Pisma Św. i stanowi obrazę protestanckiego sumienia”.

Mówiąc nawiasem, papież nie udał się do Waszyngtonu, aby zobaczyć prezydenta Stanów Zjednoczonych; ale prezydent przybył z Waszyngtonu do Nowego Jorku w celu zobaczenia się z papieżem.

(8) Papież Paweł VI jest również pierwszym papieżem, który odwiedził takie ciało polityczne jak Narody Zjednoczone dla celów dyplomatycznych. Jego samo wroszenie się było daleko i szeroko ogłoszone na kilka miesięcy przed przybyciem i wygłoszeniem przemówienia w siedzibie ONZ. Przeważająca publiczność była stopniowo przygotowywana do jego wizyty i jej celu. Papież zawsze skłaniał się do wywierania wpływu na sprawy światowe, a ostatnio były czynione wielkie wysiłki na rzecz obecnego papieża, by stał się „Najwyższym Arbitrem Wśród Narodów”.

Przez całe stulecia papież przywłaszczali sobie władzę jako należące do ich (urzędu „opiekuna naturalnego i nadprzyrodzonego porządku”. Było to np. twierdzeniem papieża Piusa XII: „... jako filar i podstawa prawdy oraz z woli Bożej opiekun i przedstawiciel Chrystusa naturalnego i nadprzyrodzonego porządku, Kościół nie może wyrzec się prawa do proklamowania swoim synom i całemu światu niezmiennych zasadniczych praw, zachowując je od

wszelkiego spaczenia, zaciemnienia, zepsucia, fałszywej interpretacji i błędu”.

Podstępem i intrygą Kościół Rzymsko-Katolicki przez wiele lat usiłował zapewnić sobie unieważnienie praw protestanckich i krok po kroku utorować sobie drogę do stanowisk zaufania i wybitności. On więc przystosowuje się do warunków, udaje miłosierne uczucia i wyraża wolność myśli oraz wiary dla wszystkich. Ale jego oczy są zawsze skierowane na cel zapanowania nad światem.

WIZYTA PAPIEŻA W SIEDZIBIE ONZ

27 czerwca 1965 r. amerykański narodowy dziennik katolicki *The Register* z Denver w Colorado, podał następującą zapowiedź z Watykanu: „Jeżeli papież uważa, że wydarzenia wymykają się z rąk, to może on polecieć samolotem do Nowego Jorku nawet w połowie czwartej sesji Soboru lub kiedy indziej przed Narodzeniem Pańskim, lub też natychmiast po święcie Trzech Króli”.

Co za zarozumiałość! Jak to implikuje! Jeżeli światowe wydarzenia wymykają się z rąk, to poślijcie po papieża! Biorąc pod uwagę ogólną sytuację wśród narodów, papież widocznie zdał sobie sprawę, że warunki doszły do momentu zastosowania jego mistrzowskiej strategii. Z powodu powszechnego zainteresowania w utrzymaniu społecznego porządku, z powodu ogólnego pragnienia pokoju i licznych światowych problemów głodu i chorób, papież uznaje, jak bardzo potrzebuje on pomocy Organizacji Narodów Zjednoczonych i jak bardzo Narody Zjednoczone potrzebują centralnego autorytetu, któremu wiele narodów świata mogłoby okazać posłuszeństwo. Tu więc okazała się dla niego sposobność!

Papież przybył mówić o pokoju w najbardziej stosownym czasie. Przemawiając do Narodów Zjednoczonych z charakterystycznym taktem i dyplomacją w zgodzie z papieską dwulicową polityką, chwalał on pokój i pomyślność, potępiał pychę i wysławiał wolność, ponad wszystko wolność religijną. On niewątpliwie wiedział, że przez takie orędzie zdobędzie oklaski swoich słuchaczy, a równocześnie na pewno liczył na to, że niewielu jest zaznajomionych z wypowiedziami jego dwóch rzekomo nieomylnych poprzedników piastujących urząd, którzy napiętnowali wolność sumienia i czczenia jako „obłąkanie” i jako „błędny pogląd najszkodliwszy dla Kościoła Katolickiego”.

Było całkiem godne uwagi to, że głowa Państwa Watykańskiego nie przybyła jako władca wśród władców, ale jako władca wyższy i przelożony nad innymi władcami. Przybył on z pochlebstwami i słodkimi słowami. Tak jak to wyraził jeden z kardynałów, papież „praktycznie uznał za święte” Narody Zjednoczone w swojej dramatycznej mowie przed Zgromadzeniem. Wśród innych pochlebnych pochwał on oświadczył: „Powiedzielibyśmy prawie, że waszą główną charakterystyką jest poniekąd odbicie tego na polu doczesnym, do czego nasz Kościół Katolicki dąży, aby było na polu duchowym: jedynym i powszechnym”. Papież przyobiegał, że wraz z całą hierarchią rzymskokatolicką zupełnie „poprze” Organizację Naro-

dów Zjednoczonych. On podkreślił nauki swego Kościoła jako jedyną nadzieję na światowy pokój i starannie przygotował teren dla rzymskokatolickiego apelu do rodzaju ludzkiego w ogólności, aby postępował za przewodnictwem Rzymskiego Arcykapłana szukając pokoju i bezpieczeństwa pod opiekuńczymi skrzydłami „Kościoła Macierzyńskiego”. Do tego celu prowadzi jego oświadczenie i obietnica: „Wiadomości naszych czasów nie pozwalają nam myśleć o niczym innym, jak o zagrożeniach pokoju. Będziemy modlili się do Matki Boskiej [królowej niebios — Jerem. 7:18; 44:17—19, 251, aby włożyła pragnienie zgody do serc ludzkich i usunęła instynkt do wojny”.

WARUNKI W PROTESTANTYZMIE

W kołach protestanckich nadal rozwija się federacja kościołów i ogólne uznanie kierownictwa Rzymu. Pozafiguralny Saul we wzmożony sposób nadal szuka pozafiguralnej czarownicy z Endor — spirytyzmu. Brak wiary również coraz więcej postępuje, szczególnie wśród kleru z licznymi zawodowymi kaznodziejami zaprzeczającymi narodzeniu się Chrystusa z dziewicy i Jego zmartwychwstaniu od umarłych, włączając w to niektórych wybitnych teologów (jak np. Thomas Altizer z Uniwersytetu Emory w mieście Atlanta; Wm. Hamilton ze szkoły teologicznej Colgate Rochester w mieście Rochester (stan Nowy Jork); Paul Van Buren z Uniwersytetu Temple w Philadelphii itd). Ci ostatni zalecają teologię o „śmierci Boga” twierdząc, że „Bóg umarł” i że słowo „Bóg” jest bez znaczenia a nawet jeżeli kiedyś był Bóg, to nie przemawia On więcej do człowieka. Ci radykalni teolodzy popierają nierealność, czyli „śmierć” Boga dla nowoczesnego człowieka. Oni stwierdzają, że mowa o Boskiej lub innej nadprzyrodzonej sile jest niewłaściwa i bez znaczenia, ponieważ taki „język o Bogu” nie jest związany ze współczesnym doświadczeniem.

Innym subtelnym wysiłkiem w celu obalenia prawdziwej wiary chrześcijańskiej, który niepokoi wielu duchownych, jest nowa książka zatytułowana „Spisek Wielkanocny”. Ona podaje myśl, że Jezus — sam wierząc, iż był przyobieczanym Mesjaszem postanowił przez całe Swoje życie tak pracować nad ludźmi, aby proroctwa Starego Testamentu mogły się wypełnić w Nim. Autor tej książki dr Hugh Schonfield, żydowski uczonej dobrze znany z jego nowoczesnego tłumaczenia Nowego Testamentu i około 30 komentarzy o historii biblijnej mówi, że nie zapisał się do żadnego wyznania religijnego i że jego twierdzenia dotyczące Jezusa są wynikiem ponad 40 lat obiektywnych poszukiwań (Szatan często wybiera wybitnych i dobrze wykształconych ludzi za swoich rzeczników).

Mówiąc nawiasem, takie fałszywe twierdzenia o Jezusie nie powinny niepokoić żadnego prawdziwego chrześcijanina. Jak to już nadmieniono w Sztandarze Biblijnym 1965.13 w jaki sposób mógł Jezus w ogóle urządzić Swoje narodzenie w Betlejemie, tak jak to było przepowiedziane (Mich. 5:2), ukrzyżowanie dwóch złoczyńców z Nim (Iz. 53:12), rozdzielenie Swojego wierzchniego odzienia przez

czterech rzymskich żołnierzy na cztery części i rzucenie losów o Swoją spodnią szatę (tak jak to było przepowiedziane w Psalmie 22:19) itd.?

WARUNKI W GRUPACH PRAWDY

Niewierność, jaka wkrađa się do różnych grup Prawdy, również dokonuje spustoszenia, doprowadzając wielu do odrzucania jednej Prawdy po drugiej. Niektóre grupy Prawdy stały się cośkolwiek więcej niż klubami towarzyskimi; inne pogrążyły się w ciężki błąd; a jeszcze inne przestały istnieć. „Świadkowie Jehowy” otrzymali z ich głównej kwatery w Nowym Jorku to, co uważają oni jako pewne wspaniałe *nowe* rozwinięcia się Prawdy a mianowicie, że istnieje nadzieja dla Sodomczyków na wzbudzenie ich od umarłych i zdobycie wiecznego życia w Tysiącletnim Królestwie! To, czego br. Russell tak jasno i dobitnie nauczał z Pisma Św. przez wiele lat w tomie I i gdzie indziej, a co Towarzystwo pod kierownictwem J.F. Rutherforda odrzuciło, to samo obecnie przedstawiło i uważa jako wspaniałe nowe rozwinięcie Prawdy! Chociaż „Świadkowie Jehowy” porzucili trochę błędu, to jednak nadal trzymają się starego podstawowego błędu zaprzeczającego Okupowi, że śmierć Jezusa nie była dla odkupienia Adama. Lecz my wiemy, że gdyby śmierć Jezusa nie odkupiła Adama, to my też nie moglibyśmy być odkupieni, ponieważ wszyscy byliśmy w biodrach Adamowych, gdy on zgrzeszył.

Pomimo iż upłynęło tak wiele lat od roku 1914, gdy wybuchł wielki Czas Ucisku — gdy oracz zajął miejsce żeńca (Am. 9:13) — niektórzy nadal przedstawiają nowo poświęconym nadzieję Wysokiego Powołania. Oni, jak również ci, którzy przedstawiają nowo poświęconym nadzieję przynależności do Młodocianych Godnych od jej zakończenia się w r. 1954, wykonują pracę nie podobającą się Bogu, wytwarzając symbolicznych bękartów, czyli pozafiguralnych Moabitów i Ammonitów (zob. P'54, 26; '58, 91—93; '59, 84; '60, 91). Tymi uwagami kończymy nasz przegląd znaków czasu, co się tyczy sytuacji w świecie oraz w wielkim i małym Babilonie.

PRACA W DOMU BIBLIJNYM

Obecnie przystępujemy do spraw naszego właściwego rocznego sprawozdania. Z powodu mniejszej liczby pracowników w Domu Biblijnym w Philadelphii w ciągu roku fiskalnego, musieliśmy ograniczyć nasze wysiłki w różnych kierunkach. Przerwaliśmy więc ogłaszanie naszej literatury w różnych czasopismach, zmniej-

szyliśmy dobrowolną wysyłkę Teraźniejszej Prawdy, wielce zredukowaliśmy naszą wysyłkę drukowanych listów i ulotek oraz obcięliśmy cośkolwiek naszą korespondencję. Szczególnie z tego powodu nasze sprawozdanie wykazuje mniejsze liczby ogólne od liczb z poprzedniego roku w kilku dotkniętych tym zarysach pracy. Można to szczególnie zauważyć w odniesieniu do wysłanych listów i czasopism Prawdy.

Spodziewamy się jednak, że ten stan wkrótce się poprawi z uwagi na przybyłych ostatnio członków do rodziny Domu Biblijnego. Możemy więc obecnie uporządkować tutaj dla chętniejszych pracowników liczne sposobności służby, które ciążyły na ramionach stosunkowo małej liczby pracowników służących w ciągu minionego roku fiskalnego. Tak brat jak i siostra Gohlke starał się każde z nich wykonywać pracę, którą zazwyczaj wykonywałyby dwie osoby. Redaktor każdego poranka zasiada do biurka zwykle o godzinie 5-tej lub krótko potem i pracuje codziennie 10 do 12 godzin lub więcej. Inni także mieli wiele pracy i wykonali dobrą służbę. Wszyscy wielce radujemy się służąc Największemu ze wszystkich mistrzów, w najwspanialszej ze wszystkich spraw i dla najlepszego ze wszystkich ludów na ziemi.

W minionym roku tak jak i w poprzednim otrzymaliśmy znaczny spadek. To wraz z innymi dotacjami otrzymanymi od drogich braci, umożliwiło nam zapłacić resztę naszego wielkiego rachunku z minionego roku za wydrukowane ulotki i książkę Poematów oraz prowadzić nadal ogólną pracę, włączając pracę w Afryce. Wielu drogich braci w Stanach Zjednoczonych i innych krajach jest bardzo czynnych w niesieniu świadectwa Prawdy różnymi sposobami. Jesteśmy zadowoleni z tego, jednak wierzymy, że wielu innych mogłoby i powinni wielce wzmóc swoje wysiłki. Nie zapominajmy, że tym, „co szczerze udzielają z ich łaski, znajomości i służby, przybywa w tych błogosławieństwach; ale ci, co wstrzymują się od udzielania tych rzeczy, stają się duchowo ubogimi. Chętni i wielcy dawcy powiększają swój zapas Boży; a ci, co obficie wylewają na drugich wody Prawdy, otrzymują ich tym więcej. O tych zaś, co wstrzymują od drugich chleb żywota, źle będzie mówione przez tych, których oni zaniedbują; ale Bóg wyleje błogosławieństwo umysłu serca i woli na tych, którzy handlują duchowo Prawdą” (Przyp. 11:2426; T.P. '46, 46, szp. 2). Dziękujemy i wychwalajmy Pana i za to, co z Jego łaski dokonaliśmy w minionym roku i usiłujemy wszyscy, jeżeli to będzie możliwe, uczynić lepiej w ciągu roku 1966.

ZSUMOWANIE NASZEJ PRACY

od 1 listopada 1964 do 31 października 1965

KORESPONDENCJA

Otrzymano listów
i pocztówek10416
Wysłano listów i
pocztówek.....8129

CYRKULACJA LITERATURY

Dobrowolna wysyłka Teraźniejszej
Prawdy.....929
Prenumerata Teraź-
niejszej Prawdy5601
Razem Teraźniejszych Prawd.....6530

Dobrowolna wysyłka Sztandarów Biblij- nych i Zwiastunów.....	19052
Prenumerata Sztan- darów Biblijnych.....	45675
Razem Sztandarów Biblijnych i Zwiastunów.....	64727
Dobrowolna wysyłka Broszur i gazetek.....	301338
Ulotek „Czy Wiesz?” itp.....	975800
Wysłano listów do domów dotkniętych żałobą.....	77700
Rysunków Boskiego Planu i Cieni Przybytku.....	35
Tomów parousyjnych „Wykłady Pisma Świętego”.....	1429
Tomów epifanicznych „Wykłady Pisma Świętego”.....	342
Książek „Życie — Śmierć — Przyszłe Życie”.....	134
Broszur (Piekło, Spi- rytyzm, Cienie Przy- bytku).....	817
Broszur „Nauki Świadków Jehowy”, „Przejrzany Prze- kład Biblii” i „Ży- dowskie Nadzieje i Widoki”.....	1264
Śpiewników (z nuta- mi 80).....	184
Mannien.....	157
Książek Poematów.....	868
Inne wydania, Bi- blie itd.....	633
Razem książek i broszur.....	5828

SŁUŻBA PIELGRZYMSKA I EWANGELISTYCZNA

Pielgrzymów.....	9
Posiłkowych pielgrzymów.....	61
Ewangelistów.....	73

Mil odbytych w podróżach.....	15118
Zebrań publicznych i półpublicznych.....	329
Osób biorących w nich udział.....	11859
Zebrań domowych.....	2596
Osób biorących w nich udział.....	28733

FINANSE

FUNDUSZ OGÓLNY

Dochód

Datki, prenumerata itd.	\$ 64276,71
Nadwyżka z ostatniego roku.....	1375,66
Razem dochód.....	\$ 65652,37

Rozchód

Na pielgrzymów, ewangelistów i konwencje.....	\$ 6379,40
Biuro, literatura, poczta, praca w Afryce, fundusz amortyzacyjny rozchód itd.....	58301,10
Razem rozchód.....	\$ 64680,50
Nadwyżka w funduszu ogólnym.....	\$ 971,87

FUNDUSZ KSIĄŻKOWY

Dochód

Datki, sprzedaż książek i t d.....	\$ 7113,41
Nadwyżka z ostatniego roku.....	3947,84
Razem dochód.....	11061,25

Rozchód

Drukowanie, oprawa książek i t d.....	\$ 9616,52
Nadwyżka w funduszu książkowym.....	\$ 1444,73

ROCZNE SPRAWOZDANIE Z PRACY W POLSCE

DROGI Bracie Jolly! Niechaj łaska i pokój Boży będą z Tobą i wszystkimi drogimi współpracownikami w Domu Biblijnym! Z łaski Pana zakończyliśmy nasz rok fiskalny, w ciągu którego nasz dobry Pan obficie błogosławił nasze serca i umysły duchowym pokarmem, szczególnie podczas naszych ośmiu generalnych konwencji, na których był obecny nasz drogi br. Caron. On wzmocnił serca braci przeważnie wykładami etycznymi z takich tekstów jak: Efez. 5:16; 1 Tym. 6:19; Gal. 6:17 i t d. Nasi bracia pielgrzymi również skutecznie służyli ku duchowemu wzbogaceniu braci w tej mierze w jakiej byli wyznaczeni w programie.

Jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu, że pozwolił bratu Caronowi przyjechać do Polski i mieć z nami serdeczną społeczność.

Cyrkulacja Teraźniejszej Prawdy za rok 1964 jest nieco mniejsza. Czynimy wysiłki, aby zaopatrzyć naszych prenumeratorów w to czasopismo, chociaż jego dostawa jest bardzo opóźniona. Podobnie zmniejszyła się ilość rozdanych ulotek. Mamy jednak nadzieję, że przy łasce Pańskiej nadal będziemy w naszej gorliwości czynili to, co będziemy w stanie, wykonując tę cenną pracę. Praca pielgrzymska i ewangelistyczna nadal robi dobre postępy włączając w to wyś-

wietlanie przeźroczy biblijnych, które wzbudzają zainteresowanie wśród chrześcijan różnych wyznań.

Roczny tekst godła: „Pamiętaj tedy na Stworzyciela swego we dni młodości twojej” (Kaz. 12:1) wywarł korzystny wpływ na lud Boży. Jak dało się zauważyć, ręka Pańska była oczywiście w naszych doświadczeniach; Pan nie szczędził w ciągu minionego roku gorzkich ziół (próbujących i trudnych doświadczeń). Dziękujemy Bogu, że byliśmy w stanie wyjść z nich zwycięsko. „Faktycznie lud Boży ma czasami o wiele więcej trudności, więcej prób, kłopotów i bólesci aniżeli człowiek naturalny, z którym

Bóg jeszcze nie styka się, jako z niepoświęconym jeszcze i nie pojednanym z Nim” (5 tom, str. 487).

Moją nadzieją i pragnieniem jest, aby pozostać wiernym i całkowicie zużyć się w służbie Pańskiej. Chciałbym prosić Ciebie i wszystkich innych drogich braci zespolonych z Ś.D.R.M., aby pamiętali o mnie w swoich modlitwach. Ślę Tobie i wszystkim innym drogim braciom w naszym Ruchu, chrześcijańską miłość i pozdrowienia. To samo czynią wszyscy bracia w Polsce. Pozostaje,

Twój brat i współsługa, Wiktor Stachowiak

ZSUMOWANIE PRACY W POLSCE

od 1 października 1964 do 30 września 1965

KORESPONDENCJA

Otrzymano listów i pocztówek.....726
Wysłano listów i pocztówek.....973

CYRKULACJA LITERATURY

Teraźniejsza Prawda.....14016
Cienie Przybytku.....40
Broszur „Spirytyzm jest Demonizmem”.....60
Książka „Niebiańska Manna”.....16
Ulotki „Czy Wiesz?” i inne.....3345

SŁUŻBA PIELGRZYMSKA I EWANGELISTYCZNA

Pielgrzymów.....1
Pielgrzymów posiłkowych.....33
Ewangelistów.....26
Kilometrów przebytych w podróżach.....235148

Publicznych i półpub-
licznych zebrań.....763
Osób biorących w nich udział.....42584
Zebrań domowych.....2352
Osób biorących w nich udział.....50601

FINANSE

Dochód

Datki, prenumerata T.P.,
sprzedaż książek i t d.....zł. 59477,00
Nadwyżka z ostatniego roku.....20573,61
Razem dochód.....zł. 80050,61

Rozchód

Teraźniejsza Prawda.....zł. 43522,50
Na pielgrzymów
i ewangelistów7750,00
Wydatki biurowe.....2262,20
Razem rozchód.....zł. 53534,70
Nadwyżka w funduszu.....26515,91

RADOSNA NADZIEJA ZMARTWYCHWSTANIA

„Głos w Rama słyszany jest, narzekanie i płacz bardzo gorzki; Rachel płacząca synów swoich nie dała się pocieszyć po synach swoich, przeto, że ich nie masz. Tak mówi Pan: Zawściągnij głos twój od płaczu, a oczy swe od łez; bo będziesz miała zapłatę za pracę swoją, mówi Pan, że się nawrócą z ziemi nieprzyjacielskiej. Jest mówię nadzieja, że się potem nawrócą, mówi Pan, synowie twoi do krainy swojej” (Jer. 31:15—17).

PAN PRZEZ proroka Jeremiasza daje w ten sposób poselstwo prawdziwej pociechy dla serca każdego ufającego w Nim człowieka, któremu śmierć zabrała umiłowane osoby, włączając szczególnie takie osoby jak rodziców. Nasza uwaga skupia się na siedmiu punktach zawartych w tym ustępie:

(1) Na smutku doznany po umarłych, który to smutek jest powszechny — „Wszystko stworzenie współ wzdycha i współ boleje aż dotąd” (Rzym. 8:22). Któż np. nie stracił umiłowanych osób przez śmierć?

(2) Że umarli są naprawdę umarłymi, ponieważ śmierć jest „zaprzestaniem życia”, „umarli o niczym nie wiedzą”; dlatego umarli są oplakiwani, „przeto, że ich nie masz” (Psalm 146:4; Kaz. 9:5, 10; 1 Kor. 15:16-26).

(3) Na rodzaju opisanej pociechy: nadziei zmartwychwstania, nadziei odzyskania umarłych — „Oni się nawrócą”, będą przywróceni do życia (Ijoba 14:14, 15; Dz. Ap. 24:15; Dan. 12:2).

(4) Że w śmierci nasi ukochani są w „ziemi nieprzyjacielskiej” — w stanie śmierci; ponie-

waż, jak to oświadcza Apostoł: „ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest śmierć” (I Kor. 15:26).

(5) Że praca rodziców usiłujących odpowiednio wychować swoje dzieci nie jest na próżno — „Będziesz miała zapłatę za pracę swoją”.

(6) Że istnieje w końcu nadzieja (w przyszłości, w czasie zmartwychwstania), iż „nawrócą się synowie do krainy swojej [do swojej zagrody lub grona rodzinnego]”.

(7) Ostatnim, lecz nie mniej ważnym punktem w tym tekście jest oświadczenie, że „Tak mówi Pan” - jest to Słowo Boże, które nie może być złamane. Słowo Boże z pewnością się wypełni, aczkolwiek może się ono w tym przedmiocie różnić od słów ludzkich.

ŁZY NIE SĄ WYRAZEM SŁABOŚCI - I JEZUS ZAPŁAKAŁ

Smutek po umarłych nie jest oznaką słabości, ale przeciwnie — jest on zazwyczaj oznaką miłości i współczucia. Smutek jest czymś innym niż samolubstwem. Jeśli dowód tego byłby potrzebny, to mamy go w najkrótszym wierszu Biblii — „I zapłakał Jezus”. Jego łzy polały się z powodu pogrzebu (Ew. Jana 11), ponieważ umarł Jego przyjaciel Łazarz z Betanii, brat Marii i Marty. Nasz Pan zupełnie wczuł się w ducha danego wydarzenia, iż głębszym ocenieniem strasznego znaczenia słowa *śmierć* niż mogli to odczuć ci, którzy znajdowali się wokoło niego. Oceniał On bardziej niż ktokolwiek z upadłej i umierającej rasy wielkie błogosławieństwo i przywilej życia oraz jakim okropnym nieszczęściem była śmierć — i zniszczenie lub unicestwienie.

Z drugiej jednak strony, zrozumiał On jaśniej niż ktokolwiek z Jego słuchaczy łaskawy plan Boga mający na celu wybawienie ludzkości od unicestwienia. Zdawał On sobie sprawę z tego, że w tym celu przyszedł na świat, aby mógł złożyć Swoje życie jako cenę okupu za Ojca Adama, a przez to samo za każdego członka z rasy Adamowej objętego śmiercią przez pierwsze przestępstwo popełnione w Edenie. Mistrz zdawał sobie sprawę z punktu widzenia wiary w plan Ojcowski i z punktu widzenia Swojego śmiałego zamiaru wykonania Swojej części w tym planie oraz złożenia Swojego życia jako ceny na wykupienie rodzaju ludzkiego, że w ten sposób błogosławieństwa zmartwychwstania spłyną na każdego członka rodzaju ludzkiego.

UMARLI ŚPIĄ

Zbadajmy starannie charakter owego pocieszenia, które nasz Pan łaskawie udzielił przy tej sposobności smucącym się wokół Niego. Bądźmy pewni, że „Ten kto mówił jako nikt z ludzi” (Jana 7:46), dał im najrozsądniejszą i najlepszą pociechę. Tym wielkim pocieszeniem, jakie im dał było to, że „Nasz przyjaciel Łazarz *spi* (Ew. Jana 11:11-14). Pan nie myślał ani nie mówił o nim jako o umarłym w sensie *unicestwienia*, ponieważ posiadał On zupełne zaufanie w Boskim planie odkupienia i w wynikające z niego błogosławieństwa zmartwychwsta-

nia. Z tego więc powodu mówił On o tymczasowej śmierci jako o śnie — o nieprzytomnym, spokojnym, cichym, niezmaconym i oczekującym śnie.

Jak piękną figurą jest *sen* tak często używany w Piśmie św. w odniesieniu do umarłych przez tych, którzy ufali w Boski plan poranku zmartwychwstania i przebudzenia! Co się tyczy umarłych z czasów Starego Testamentu, to Pismo Św. mówi często o ich stanie śmierci jako o śnie. Na przykład Pismo Św. pokazuje, że Abraham *zasnął* i przyłączony jest do ludu swego (I Moj. 25:8), tak samo Izaak (I Moj. 35:29), Mojżesz (5 Moj. 31:16), Dawid (2 Sam. 7:12; I Król. 1:21; 2:10; 11:21; Dz. Ap. 2:29, 34; 13: 36), Salomon (I Król. 11:43) i wielu innych królów (I Król. 14:31; 15:8, 24; 22:40, 51, itd.), jak również pozostały Izrael wszyscy oni *spią* „*snem* śmierci” (Psalm 13:4; Ijoba 14:12; 2 Piotra 3:4).

Co do umarłych z czasów Nowego Testamentu, to sprawa przedstawia się w taki sam sposób. Nie tylko nasz Pan mówił o córce Jajusa (Łuk. 8:41, 42, 52) i o Łazarzu jako o *spiących*, ale także Apostołowie często używali tej samej figury snu, aby przedstawić swoją nadzieję w zmartwychwstanie - aby pokazać, że wierzą, iż ci, którzy wstąpili w stan śmierci nie zostali unicestwieni, lecz *zasnęli*, jak to oświadcza nasz tekst: „nawrócą się z ziemi nieprzyjacielskiej” - obudzą się ze stanu śmierci w poranku zmartwychwstania. Co się tyczy Szczepana, pierwszego chrześcijańskiego męczennika, to chociaż został on ukamienowany na śmierć, napisano jest, że „*zasnął*” (Dz. Ap. 7:60) słodko i spokojnie, ufny w Jezusa i w ową wielką moc, której Jezus ostatecznie użyje, aby powołać z mocy śmierci całą ludzkość odkupioną przez Jego kosztowną krew.

Przypominamy sobie, że to także było ową pociechą, którą Ap. Paweł przedstawił pierwotnemu Kościołowi, mówiąc: „pocieszajcie jedni drugich tymi słowami”, tj., że „Bóg i tych, którzy *zasnęli* w Jezusie, przywiedzie [ze śmierci] z Nim [przez Niego]”; „o tych, którzy *zasnęli*, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają” (I Tes. 4:18, 14 i 13). W pierwszym liście do Kor. 15:6 pisał on o członkach Kościoła, którzy pomarli, iż „niektórzy też *zasnęli*”, a potem w wierszach 15-18 mówi, że jeśli Chrystus nie jest wzbudzony ze *snu* śmierci, „zatem i ci *poginęli*, którzy *zasnęli* w Chrystusie”. Lecz w w. 20 daje radosne i pełne nadziei zapewnienie, że Jezus powstał od umarłych „i stał się pierwiastkiem tych, którzy *zasnęli*”; a w w. 51 zaznacza, że „nie wszyscy *zaśniemy*, ale wszyscy przemienieni będziemy”. W tym wierszu Apostoł odnosi się do tych członków Kościoła, którzy będą żyli przy Wtórym Przyjściu Chrystusa, a których „przemianę” zmartwychwstania nie będzie poprzedzał okres nieprzytomności w śmierci.

Wróćmy teraz z powrotem do Jezusa i płaczących siostr Łazarza w Betanii i rozważmy owe słodkie słowa pociechy, jakich udzielił Jezus przy tej sposobności tym, którzy byli w żałobie. Nie jesteśmy w stanie poprawić Wielkiego Nauczyciela i wielkich lekcji jakich udzielił. Oto co powiedział do Marty: „Wstanie

brat twój znowu”. Nie powiedział On: Brat twój żyje teraz. Nie powiedział też, jak niektórzy obecnie błędnie nauczają: Twój brat jest bardziej żywy w stanie śmierci niż był zanim umarł. O nie! Nie! Nasz Pan nie drwiłby w ten sposób ze zdrowego rozsądku i rozumu Swoich słuchaczy. Nie mógł On też w taki sposób gwałcić Słowa Bożego (1 Moj. 2:17; Psalm 6:6; 115:17; 146:4; Iz. 38:18; Ijoba 14:21; Kaz. 9:5, 10 i popierać pierwotne kłamstwo Szatana (1 Moj. 3:4; Ew. Jana 8:44), że umarli żyją.

Jezus uznał, iż nieszczęście spadło na domowników i dlatego wylewał łzy współczucia. Pocieszając ich nie powiedział, że Łazarz wstąpił do nieba, bo żaden człowiek nie wstąpił do nieba (Ew. Jana 3:13); On też nie powiedział im, że Łazarz był w jakimś raju. Przeciwnie, Jezus przedstawił, jako najsilniejszą i jedynie prawdziwą pociechę w smutku tym, którzy byli w żałobie nadzieję zmartwychwstania — „Wstaniec brat twój znowu”. „Jam jest zmartwychwstanie i żywot”. Nadzieja wszystkich umarłych ześrodkowana jest we Mnie. Moja śmierć unieważni pierwotne potępienie Adamowe i gdy powstanę od umarłych przez moc Ojcowską, wówczas w zgodzie z Jego planem będę miał prawo uwolnić wszystkich umarłych z wielkiego więzienia śmierci (Iz. 42:7; 61: 1—3; Łuk. 4:18), z grobu. „Nie dziwujcie się temu: boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Jego i wynijdą” (Ew. Jana 5:28, 29; Dan. 12:2).

PORANEK ZMARTWYCHWSTANIA

Po rozmowie naszego Pana z Martą, w której wyjaśnił jej, że *jej nadzieja musi się silnie opierać na zmartwychwstaniu umarłych i że On był ośrodkiem tej nadziei zmartwychwstania* i potem, gdy Maria przyszła do Niego, zapytał gdzie znajduje się grób, w którym pochowano Łazarza, mając na celu dać przykład mocy, której użyje w przyszłości, w poranku zmartwychwstania (Ew. Jana 11:24; Obj. 20:13) na korzyść całej ludzkości (Dz. Ap. 24:15). Stojąc we drzwiach grobu, nasz Pan zawołał głosem wielkim: „Łazarzu wynijdź!” „I wyszedł ten, który był umarł” (Ew. Jana 11:44) Łazarz *umarł*, rzeczywiście umarł; ale został przebudzony, ożywiony mocą i autorytetem naszego Pana.

Mamy szczególnie powiedziane, że ten cud — jak i inne cuda dokonane przez naszego drogiego Odkupiciela podczas Jego Pierwszego Przyjścia — był wstępny objawem Jego nadchodzącej chwały i mocy, okazaniem z góry tego, co dokona On przy Swoim Wtórym Przyjściu (Mat. 17:1—9; 2 Piotra 1:16-18), tylko, że dzieło podczas Jego Wtórego Przyjścia będzie powszechne — wyższe, głębsze i szersze pod każdym względem. „Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą” (Iz. 35:5). Wtedy wszyscy, którzy są w grobach wyjdą nie tylko po to, by powrócić znowu do ślepoty, ułomności, choroby i śmierci, ale żeby się cieszyć trwałym wyzdrowieniem — nie tylko by odzyskać naturalny wzrok i słuch, ale także, aby odzyskać oczy i uszy wyrozumienia (1 Tym. 2:4—6). Ludzkość powstanie ze snu śmierci nie na jeszcze kilka lat cierpień w obec-

nych warunkach, lecz w tym celu, aby przez posłuszeństwo Boskiemu zarządzeniu Tysiąclecia (Dz. Ap. 3:22, 23) mogła dojść do chwalebnej doskonałości — fizycznej, umysłowej, moralnej i religijnej — utraconej przez nieposłuszeństwo Adama (Mat. 18:11).

„PRZYJDĄ CZASY OCHŁODY”

Chwalebna nadzieja wspaniałego czasu! Nic dziwnego, że Apostoł mówi o tym czasie, jako o „czasach ochłody od obliczności Pańskiej”, kiedy „pośle Jezusa Chrystusa”! Nic dziwnego, że mówi on o latach Tysiąclecia, o Tysiącletnim Dniu Sądu (Dz. Ap. 17:31; 2 Piotra 3: 8), jako o „czasie naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich Świętych Swoich proroków od wieków” (Dz. Ap. 3:19-21)!

Po wzbudzeniu z martwych, Łazarz umarł ponownie; tak samo umarła córka Jairusa i syn wdowy z Naim (Łuk. 7:11—15). Ich wzbudzenie ze snu śmierci było tylko czasowe, było ono tylko ilustracją mocy naszego Pana. Jak to już było zaznaczone, a co również poświadcza Pismo Św., że cuda Jezusowe „objawiały chwałę Jego” (Ew. Jana 2:11). Były to zaledwie przebliski nadchodzącej mocy, chwały i błogosławionej pracy łaskawego Proroka, Kapłana i Króla, którego Bóg nazaczył nie tylko po to, aby świat odkupił, ale także aby w słusznym czasie udzielił całemu rodzajowi ludzkemu (z wyjątkiem tych, którzy już posiadali — ale większość nie posiada) sposobności żywota wiecznego zapewnionego przez ofiarę okupu; albowiem Jezus z łaski Bożej „za wszystkich śmierci skosztował” (Żyd. 2:9; 2 Kor. 5:14). Przeto każdy człowiek musi być wybawiony spod potępienia Adamowego (1 Tym. 4:10; 1 Jana 2:2) i musi dowiedzieć się o Jezusie, o jedynym imieniu pod niebem danym ludziom, przez które możemy być zbawieni (Dz. Ap. 4:12).

Kiedy ludzkość będzie zbawiona od śmierci i potępienia Adamowego i przyjdzie do znajomości Prawdy (którą Bóg z powodu ofiary Okupu Jezusa zagwarantował wszystkim — 1 Tym. 2:4), wtedy będzie jej dana sposobność uzyskania żywota wiecznego na ziemi. Jeśli okażą się wierni w tej próbie, to uzyskają żywot wieczny; jeśli zaś okażą się niewierni, to staną się uczestnikami Wtórej Śmierci (Dz. Ap. 3:23; Psalm 145:20; Obj. 20:13-15; 21:8).

Te wielkie błogosławieństwa, które ostatecznie staną się udziałem ludzkości jak i te, które otrzymał Kościół, ześrodkowane są we Wtórym Przyjściu naszego Pana i Mistrza, naszego Zbawiciela i Króla. Te wielkie błogosławieństwa nie będą tylko czasowe, lecz zamierzone są przez Boga by trwały wiecznie dla tych, którzy przyjmą łaski Boże we właściwym duchu, z szacunkiem, wdzięcznością i w posłuszeństwie (co do szczegółów prosimy się zwrócić do tomu *Boskiego Planu Wieków* i innych *Wykładów Pisma Świętego*).

„ZIEMIA NIEPRZYJACIELSKA”

Dlaczego stan śmierci nazywamy „krajną nieprzyjaciela” lub „ziemią nieprzyjacielską”?

Dlaczego jest napisane (I Kor. 15:26), że „ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony jest śmierć”? Otóż dlatego, że bez względu na to, jak byśmy te fakty przedstawili, *śmierć jest zawsze nieprzyjacielem*. Myśl, że śmierć jest przyjacielem, nie pochodzi ze Słowa Bożego, lecz z filozofii pogańskiej. Również myśl, że śmierć jest niesprawiedliwa, nie pochodzi z Pisma Św., lecz z pogaństwa. Natomiast myśl, że umarli są bardziej żywi aniżeli byli zanim umarli, jest w zupełnej sprzeczności z oświadczeniem Biblii: „Będą li zaciń synowie jego, tego on nie wie; jeśli też wzgardzeni, on nie baczy”, ponieważ „umarli o niczym nie wiedzą”. „Wszystko, co przedsięwzięmie ręka twoja do czynienia, czyń według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” (Ijoba 14:21; Kaz. 9:5, 10). Myśl, którą zwodzimy samych siebie wyobrażając sobie bez użycia rozsądku, iż moment śmierci jest momentem większego życia, pochodzi od Przeciwnika, który sprzeciwił się oświadczeniu Boga wypowiedzianemu w Edenie do naszych pierwszych rodziców; albowiem gdy Bóg powiedział: „Śmiercią umrzecie” za wasz grzech, to Szatan przeciwnie oświadczył: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie” (I Moj. 2:17; 3:2-4).

Szatan podtrzymywał tę fałszywą naukę przez przeszło 6.000 lat i w końcu przez jego błędne przedstawienie faktów zwiedzione jest nie tylko pogaństwo, ale także bardzo wielu z Chrześcijaństwa trzymają się słów Szatana: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie”. Wierzą oni, że umarli nie są umarłymi, a przez to odrzucają świadectwo Słowa Bożego, że „zapłata za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23), że „dusza, która grzeszy ta umrze” Ezech. (18:4, 20), że śmierć na wszystkich ludzi przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli (Rzym. 5:12) i że nadzieja Kościoła jak i świata tkwi w tym, iż Chrystus umarł za nasze grzechy, odkupił nas od wyroku śmierci i we właściwym czasie naznaczonym przez Ojca ma dokonać zmartwychwstania umarłych.

„KLUCZ OD WIĘZIENIA ŚMIERCI”

Pocieszmy nasze serca prawdziwą pociechą, wypływającą ze Słowa Bożego, że będzie „zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dz. Ap. 24:15). Wszyscy, co są w grobach, usłyszają głos Jego i wynijdą (Ew. Jana 5:28). Tysiące milionów ludzi, które zeszyły do wielkiego więzienia śmierci, będą uwolnieni, ponieważ On Wielki Wybawiciel posiada klucz, moc, autorytet, aby [powiedzieć więźniom: Wynijdźcie, tak jak to oświadcza Pismo Św. (Obj. 1:18; Psalm 68:19; Iz. 42:7; 49:9).

Jaki to będzie chwalebny poranek zmartwychwstania! Co za chwalebne połączenie! Na podstawie nauk Pisma Św. rozumiemy, że proces wzbudzenia będzie trwał przez znaczną część Tysiąclecia, Tysiącletniego Dnia Zmartwychwstania i restytucji. Najpierw nastąpi zmartwychwstanie Kościoła, „Oblubienicy”, „Małżonki Baranka”, „Ciała Chrystusowego”. Oni, jak mówi Pismo Św., powstali w Pierwszym Zmartwychwstaniu, które nie tylko jest

pierwsze według porządku czasu, ale także pierwsze w sensie ważności. Kościół składa się tylko ze 144000 świętych, tak jak mamy to napisane: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat” (Obj. 7:4—8; 14:1; 5:9, 10; 20:6). Niemniej jednak jest to tylko „Małuczkie Stadko”, jak je Pismo Św. nazywa (Łuk. 12:32). Obejmuje ono nie wielu mądrych według ciała, nie wielu możnych, nie wielu zacnego rodu, lecz głównie biednych tego świata, jednak bogatych we wierze, dziedziców Królestwa (I Kor. 1:26, 27; Jak. 2:5).

Niedługo po Pierwszym Zmartwychwstaniu [uwielbieniu Kościoła] nastąpi zmartwychwstanie Wielkiego Ludu (Obj. 19:6; 7:9—17) chrześcijan, mającego palmy zwycięstwa w rękach swych. Oni będą obecni z Jezusem i Jego Oblubienicą na Wieczery Wesela Barankowego (Obj. 19:9); a jako panny towarzyszące Oblubienicy Chrystusowej wejdą z weselem i radością do niebiańskiego pałacu królewskiego (Ps. 45:15, 16).

Potem nastąpi zmartwychwstanie Starożytnych Godnych — zwycięzców z dawnych czasów poprzedzających Wiek Ewangelii. Mamy zapewnienie, że Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy święci prorocy — tak, wszyscy, którzy zostali uznani przez Boga dla ich wiary i posłuszeństwa — wyjdą z grobu do stanu ludzkiego z doskonałymi władzami ludzkimi, jako chwalebne, wspaniałe, ziemskie istoty na podobieństwo Niebieskiego Stwórcy, aby stanowić ziemskich przedstawicieli Królestwa, instruktorów i władców rodzaju ludzkiego (Psalm 45:17; Iz. 32:1; Żyd. 11:38-40; Łuk. 13:28). Oni będą mieć udział w „lepszym zmartwychwstaniu” (Żyd. 11:35). Z nimi będą zespoleni „Młodociani Godni”, „młodzieńcy” z Joela 2:28, naczynia „gliniane” z 2 Tym. 2:20, którzy zostali powołani przy końcu Wiek Ewangelii po pełnym wybraniu Oblubienicy Chrystusowej i którzy okazali się wierni aż do śmierci. Oni będą pomagać Starożytnym Godnym w ziemskiej fazie Królestwa w nauczaniu i rządzeniu światem, jak to potwierdzają różne ustępy Pisma Świętego.

Mamy zapewnienie, że znajomość Pańska napełni całą ziemię, jako morze wodami napełnione jest (Iz. 11:9) — do tego stopnia, że „nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mnie oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan” (Jer. 31:34). Nie możemy się powstrzymać przed szczegółowym opisaniem tego chwalebego czasu i tej wspaniałej sposobności, jaka będzie dana każdemu stworzeniu w celu poznania Pana, okazania Mu posłuszeństwa i osiągnięcia zmartwychwstania w jego pełnym znaczeniu — wzniesienia się do fizycznej, umysłowej, moralnej i religijnej doskonałości.

WZBUDZENIE ZMARTWYCHWSTANIA

Gdy Królestwo Boże przyjdzie na ziemię (Dan. 2:35, 44; 7:13, 14, 27; Mat. 6:10; Obj. 21:

1—5) i gdy Szatan zostanie zupełnie związany, wówczas ciemność ignorancji, zabobonu itd. będzie usunięta, a prawdziwa światłość oświeci każde stworzenie (Ew. Jana 1:9). Wzbudzenie wszystkich narodów ziemi nie nastąpi nagle, ale będzie postępowało stopniowo; one „nawrócą się z ziemi nieprzyjacielskiej”. Pismo Św. nie wchodzi w szczegóły tego przedmiotu, pozostawiając to wierze; jednak daje nam silną podstawę dla tej wiary zawartą w pewnych obietnicach Słowa Bożego.

Według naszego wyrozumienia ci, którzy zasną ostatni, będą się znajdować pomiędzy pierwszymi, którzy wezwani będą z krainy nieprzyjaciela, aby powstali ze stanu śmierci. W taki sposób należy się spodziewać, że dzieło wzbudzenia umarłych będzie postępowało wstecz; żyjący ludzie poczynią przygotowania dla swoich braci, sióstr, rodziców, itd.; ci zaś z kolei poczynią przygotowania dla swoich braci, sióstr, rodziców, itd. aż w końcu ojciec Adam i matka Ewa powstaną i zobaczą świat napelniony ich potomstwem zgodnie z pierwotnym poleceniem Bożym, aby się rozmnożyli i napelnili ziemię.

Adam i Ewa będą ze zdumieniem oglądać obfitość błogosławieństw, jakie Ojciec Niebieski zleje na rodzaj ludzki przez Niebieskiego Zbawiciela. Zobaczą oni, jakie spustoszenie spowodowało ich nieposłuszeństwo, ale że Bóg w Swojej mądrości i mocy chciał i był w stanie opanować sytuację i wyprowadzić z zamieszania porządek oraz zmartwychwstanie ze stanu śmierci. Oni (wraz z całym rodzajem ludzkim) będą coraz lepiej wyrozumiewać długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej. Przed nimi wyłaniać się będzie wspaniały plan zbawienia. Zrozumieją oni w jaki sposób syn ich Abel, który cierpiał dla sprawiedliwości, był typem, czyli obrazem wielkiego Syna Bożego, który również cierpiał dla sprawiedliwości i dla naszego wyzwolenia i rozumieją, jak Jego krew mówi o pokoju dla wszystkich, za których była przelana i jak mówi o przebaczeniu i odnowieniu harmonii z Bogiem (Żyd. 12:24).

Dowiedzą się oni także o strasznej degradacji, jaka przyszła na ich rodzaj po ich śmierci. Z przerażonym sercem i zapiętym oddechem będą słuchać o strasznych głodach i zarazach, jakie spadły na rodzaj ludzki, jako część oryginalnego wyroku śmierci. Dowiedzą się również o umysłowych zbrodniach, jakie trapiły świat do tego stopnia, że niektórzy myśleli, iż prześladowając jedni drugich z powodu różnych poglądów religijnych służą Bogu, a inni trawieni mniej lub więcej samolubstwem, pożądaniem ziemi, itd. wojowali i walczyli wynajdując straszną broń zniszczenia w celu użycia jej przeciwko drugim, zabijając w walce jedni drugich tysiącami i dziesiątkami tysięcy. I będą oni podziwiać długie znoszenie Boże w zezwoleniu na zło przez tak długi czas.

Wtedy naprawdę zrozumieją oni, co Bóg uczynił: Po pierwsze, że Jego sprawiedliwość, która wymagała ceny okupu, nie mogła w inny sposób uwolnić winnych. Po drugie, że Jego mądrość i miłość objawiły się w tym samym związku w obmyśleniu Planu Zbawienia i w przygotowaniu oraz w daniu Swego Syna,

jako wielkiego Okupu za wszystkich. Po trzecie, przyjdą oni do zrozumienia, jak podczas Wieku Ewangelii była użyta moc Boża w wybieraniu Kościoła, jako Oblubienicy Chrystusowej i jako współdziedziców z Chrystusem w Królestwie. Po czwarte, zrozumieją oni, że po dokonaniu wyboru, wypróbowaniu, wypolerowaniu, doświadczeniu i uwielbieniu członków tej chwalebnej kompanii, moc Boża została także użyta w błogosławieniu świata przez uwielbionego Chrystusa (Głowę i Ciało) i że moc ta spłynęła na cały rodzaj ludzki w restytucji wszystkich rzeczy przepowiedzianej przez usta wszystkich świętych proroków od wieków (Dz. Ap. 3:21; Joela 2:28; Iz. 40:5; Łuk. 3:6).

„BĘDZIESZ MIAŁA ZAPŁATĘ ZA PRACĘ SWOJĄ”

Wreszcie rozważmy Słowo Boże mówiące do nas wszystkich jako do rodzaju ludzkiego, a szczególnie do rodziców: „Będziesz miała zapłatę za pracę swoją”. Co za błogosławieństwo i pociecha! Co za ulga i zachęta znajduje się w tych słowach dla tych rodziców, którzy starając się wychować swoje dzieci właściwie (Przyp. 22:6) są ciężko zranieni i zniechęceni, kiedy strzała śmierci zabija ich drogie dzieci, które tak wielce pieścili i kochali. Początkowo są skłonni powiedzieć: Cała moja miłość, moja rada, moja macierzyńska opieka, moje ojcowskie starania zostały zniszczone! Lecz nie tak mówi Bóg: Twoja praca będzie miała zapłatę, ponieważ jest nadzieja, że twoje dzieci nawrócą się do „krainy swojej”, do grona rodzinnego.

Owoc naszej pracy zobaczymy w przyszłości. Poznamy niebawem jak sami jesteśmy poznani. Nasze drogie dzieci będą z nami i jakkolwiek czas i wysiłek był zużyty w modelowaniu i kształtowaniu ich pod względem sprawiedliwości, prawdy, uczciwości i pobożności, z pewnością nie był zużyty na próżno. Dzieci powstaną bardziej zaawansowane w rozwoju umysłowym i moralnym, a tym samym łatwiejsze dla nich będzie osiągnięcie wspaniałych szczytów Restytucji, które wówczas Pan otworzy przed nimi.

Z drugiej strony ci rodzice, którzy byli niedbałymi wobec swoich dzieci lekceważąc przywileje i obowiązki rodzicielskie, otrzymają w przyszłości niewątpliwie zapłatę za swoją niedbałość, gdy zobaczą, co mogli uczynić dla swoich dzieci, a nie uczynili.

Ponadto w Boskim prawie rekompensaty, każdy rodzic, który jest wierny w wywiązywaniu się ze swoich rodzicielskich obowiązków otrzyma za swoją pracę zapłatę; tak samo każdy rodzic zaniedbujący swoje obowiązki otrzyma zapłatę i za swoją pracę, ponieważ zbieramy to, co siejemy. Któż z nas nie zdaje sobie sprawy, że nie ma większego przywileju lub sposobności w rozwijaniu samego siebie od tego przywileju, który przypada rodzicom w ich wysiłkach uczenia swoich dzieci drogi, po której powinni chodzić we czci i w napominaniu Pańskim (Efez. 6:4)? Niewątpliwie prawdą jest, że każdy nasz wysiłek czynienia dobrze drugim, szczególnie naszym dzieciom, sprowadza naszemu

sercu dodatkowe błogosławieństwa. Oby błogosławieństwo to pogłębiało się w miarę upływu lat.

Na zakończenie „pocieszajmy jedni drugich tymi słowy” pochodzącymi od naszego Niebieskiego Ojca, że nasi umiłowani powrócą z „ziemi nieprzyjacielskiej” i że ich powrót będzie o wiele bardziej błogosławiony w korzystniejszych warunkach niż obecnie. Wówczas za panowania wielkiego Króla, wszelkie zło będzie

pokonane, czyniciele zła będą skrępowani, a zbawienne wpływy sprawiedliwości będą miały wszędzie dostęp i cała ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morza napełnione są wodami. Błogosławiony i radosny widok otwiera się przed nami. Jezusowi więc, który nas umiłowal i złożył za nas życie oraz Ojcu Niebieskiemu, który opracował wielki Plan oddajmy wieczne dzięki i chwałę, okazując to przez nasze codzienne życie! (B.S. '62, 28).

WŁAŚCIWE UŻYWANIE I NADUŻYWANIE RZECZY ZIEMSKICH

(B.S. '64, 85)

„Obierzcież sobie dziś, komu będziecie służyli.... aleć ja i dom mój będziemy służyli Panu”

(Jozue 24:15).

DZIECI izraelskie przekroczyły Jordan. Mojżesz umarł, a Jozue stał się ich wodzem. Oni nie mieli specjalnych trudności w czasie, gdy Jozue wypowiedział słowa naszego tekstu. Jozue widocznie uważał, iż wówczas nadszedł właściwy moment dla nich, aby powziąć decyzję — właściwa pora do zadecydowania, czy nadal chcą być wierni Bogu, czy też dadzą się poprowadzić przez bałwochwalstwo ludzi, którzy zamieszkiwali ziemię chananejską. Jozue wszystkich zgromadził i ponownie przypomniał im Boskie błogosławieństwa i łaski, którymi się dotąd cieszyli, a potem wypowiedział się we wspaniałych i szlachetnych uczuciach naszego tekstu.

Podobnie sprawa przedstawia się i dzisiaj. Chrześcijanin, który zdaje sobie sprawę, że Bóg mu błogosławił, kierował i podtrzymywał go w przeszłości, powinien dojść do pełnej i stanowczej decyzji, co się tyczy jego biegu życia. Sam akt dojścia do stanowczej decyzji jest wielkim błogosławieństwem i wielką pomocą w formowaniu charakteru. Za każdym razem, gdy podejmujemy decyzje w jakiegokolwiek sprawie, to ona wzmacnia umysł i charakter oraz bardziej przygotowuje nas do innej próby — być może zgodnie z jakimiś innymi wytycznymi.

Uznajemy fakt, że pełne poświęcenie, które chrześcijanin czyni, niczego nie opuszcza. Jednak musimy mieć jakiś probierz, coś takiego, co pozwoli umysłowi dojść do szybkiej decyzji. Tym więc probierzem powinna być wola Boża, tak, aby rozpoznanie jej w jakiegokolwiek sprawie pozwoliło rozwiązać ją bez żadnej zwłoki. Jest także wielce właściwą rzeczą, abyśmy niejednokrotnie ponawiali nasze poświęcenie, nasze postanowienie czynienia tylko woli Bożej we wszystkich sprawach, w ten sposób wybitnie to podkreślając przed drugimi — nie jako nowy ślub, lecz jako nowe potwierdzenie ślubu poświęcenia, który już uczyniliśmy jako chrześcijanie (Rzym. 12:1).

Liczni czytelnicy pisali nam o błogosławieństwach, jakie wyciągnęli z 1 Kor. 10:31, naszego tekstu godła na rok 1964 — „Przeto lub jecie lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”. Wprowadzenie w życie tego napomnienia bardzo nas przybliżyło do

Ojca Niebieskiego, a Jego bardzo blisko do nas zażyłej społeczności (Jak. 4:8; 1 Jana 1:3). Każdego dnia powinniśmy odnawiać nasze przymierze z Bogiem — odnawiając i odświeżając je w naszym umyśle, pokazując przez to, że nie zaszła w nas zmiana i że nadal zachowujemy tę samą postawę serca (Przyp. 23:26).

Jesteśmy napomnieni do czynienia codziennie tego przeglądu naszego życia i odnawiania naszego poświęcenia, do dalszego zachowywania poświęcenia w naszym umyśle i sercu, do oddania *całego* naszego jestestwa Panu jako wierni Jego słudzy — „Albowiemieście drogo kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże... nie bądźcie niewolnikami ludzkimi” (1 Kor. 6:20; 7:23). „Nikt nie może dwom panom służyć [których interesy są sprzeczne]... nie możecie służyć Bogu i mamonie [bogactwu — ziemskim korzyściom, wygodzie, itd.]” (Mat. 6:24). „Ażaj nie wiecie, że komu się stawiacie za sługi ku posłuszeństwu, tegoście sługami, komuście posłuszni?” (Rzym. 6:16).

Gdyby wszyscy z poświęconego ludu Bożego mogli być doprowadzeni do punktu, gdzie głównym celem ich życia i treścią wszystkich ich modlitw byłoby, aby mogli otrzymać w większej mierze Ducha Pańskiego, ducha świątobliwości, ducha Prawdy, ducha „mocy, miłości i zdrowego zmysłu” (2 Tym. 1:7), jak wielkim byłoby to błogosławieństwem!

STARANIA, BOGACTWA I PRZYJEMNOŚCI TEGO ŻYCIA

Jednak wielu z tych, którzy powzięli „decyzje dla Chrystusa”, tylko pokutowali za grzechy, wyznali potrzebę Zbawiciela i przyjęli Go jako takiego, ale nie stali się Jego uczniami, nie zaparli samych siebie, nie wzięli swego krzyża i nie naśladowali Go (Mat. 16:24). Oni, więc nie są pełnymi chrześcijanami w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Liczni inni zaś poświęcili się Bogu i Jego służbie pod kierownictwem Chrystusa, lecz niewiernie wykonują swoje poświęcenie, nie prowadzą stale dobrego boju wiary, a przez to nie chwytają się żywota wiecznego (1 Tym. 6:12). Wielu przyjmuje Słowo Boże do dobrego i uczciwego serca, ale doz-

wala troskom tego świata, omamieniu bogactw i pożądlivościom innych rzeczy wchodzić do ich serca i zaduszać Słowo, dlatego nie przynoszą pożytku (Mat. 13:22; Mar. 4:19; Łuk. 8:14).

Czy jest więc złą rzeczą mieć jakieś troski w tym świecie, jak np. starania o rodzinę i inne? Oczywiście, że nie! „A jeśli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zaparł i gorszy jest niż niewierny”; musimy „pilnie się starać o uczciwe rzeczy, nie tylko przed Panem, ale też i przed ludźmi” (I Tym. 5:8; 2 Kor. 8:21). Czy jest grzechem posiadać bogactwo, mieć ładny dom, mieć samochód i nosić ładne ubranie? O nie! Abraham, Izaak, Jakub i Józef byli bogaci, a jednak byli oni wiernymi sługami Najwyższego. Tak samo wielu naśladowców Jezusa posiadało dużo dóbr tego świata, a jednak byli oni wierni w swoim szafarstwie.

Czy chrześcijanin nie ma mieć „przyjemności tego życia”? Czy nie może on cieszyć się pięknem natury jak np. słońcem podczas dnia i księżycem w nocy — i wyśmienitym smakiem, jaki Bóg umieścił w pokarmach, które spożywamy, wonnością kwiatów, śpiewem ptaków i cudami arcydzieła Bożego? Oczywiście, że może! Jezus oceniał piękno lili i powiedział, że były one piękniej przyrodziane niż Salomon we wszystkiej swojej sławie (Mat. 6:29). „Bóg nam wszystkiego obficie ku używaniu dodaje”; ale nie powinniśmy być „wysokomyślnymi, ani nadziei pokładać w bogactwie niepewnym, ale w Bogu żywym” (I Tym. 6:17).

Zatem jaka myśl jest zawarta w ostrzeżeniu Jezusa? Otóż ta, aby nie dozwolić „pieczołowaniom, i bogactwom, i rozkoszy żywota” wyrósć jako ciernie, oset lub zielsko w ogrodach naszego serca, przeszkadzając dobrym owocom Słowa Bożego zasadzonego w nim. Te chwasty powinniśmy tępić, a uprawiać owoce Ducha. Jezus mówi (Jana 15:8): „W tym będzie uwielbiony Ojciec mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie, a będziecie moimi uczniami”. Powinniśmy „łaknąć i pragnąć sprawiedliwości”; powinniśmy „szukać najprzód [głównie] królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko [pokarm, napój, odzież — doczesne rzeczy jakich potrzebujemy] będzie wam przydane” (Mat. 5:6; 6:31-33).

ROŻNI ŻŁODZIEJE W DOMU

Chrześcijanin, który poświęcił swoje życie Bogu i poważnie usiłuje czynić Jego świętą wolę we wszystkich sprawach, naśladowując tym sposobem przykład Jezusa (Psalm 40:9; Żyd. 10:7) napotka wiele przeszkód na swej drodze oraz liczne rzeczy, pochłaniające jego uwagę. Wiele z tych rzeczy jest całkiem niewinnych, a nieraz są bardzo użyteczne dla chrześcijanina. Jeżeli nie będzie się miał na baczności, zaborą mu one wiele czasu i uwagi, stając się tym sposobem przeszkodą w jego poświęceniu się Panu i służbie dla Jego sprawy.

Tym sposobem, na przykład, gazety są bardzo pożytecznym przewodem w przekazywaniu nam bieżących wiadomości, znaków czasu oraz

innych użytecznych informacji, a zatem mogą okazać się pomocne dla chrześcijanina w wykonywaniu jego poświęcenia. Lecz z drugiej strony, jeżeli nie będzie staranny, to one pochłoną mu za wiele cennego czasu, czasu, który mógłby „odkupić” (Efez. 5:16) czyli wykorzystać i poświęcić na badanie, praktykowanie i rozpowszechnianie Słowa Bożego. Brak staranności w doborze przedmiotów zainteresowania może spowodować w krótkim czasie zagłuszenie rozmyślania o Panu i Jego czynach łaski oraz o cennej Prawdzie, którą nam dał dla rozwoju charakteru na podobieństwo Chrystusowe.

Chrześcijanin nie potrzebuje wychodzić z domu, aby napotkać na „żłodzię” w formie różnych rzeczy, które gdy są używane rozsądnie, okazują się błogosławieństwem, lecz jeżeli są używane niewłaściwie mogą zabrać mu wiele błogosławieństw w jego życiu chrześcijańskim i mogą przyczynić się do całkowitej utraty powołania. Wśród takich żłodzię są następujące rzeczy: towarzyskie przyjęcia, zabawy itd., spędzanie czasu na rozwlekłym przesiadywaniu przy stole po posiłkach, próżne pogawędki, nadmiar snu (Przyp. 6:9—11), domowe ulubione zwierzęta, różne ulubione koniki, słuchanie płyt gramofonowych. Następujące ostrzeżenie dobrze opisuje niebezpieczeństwa czyhające w jednym z tych „żłodzię”; zastanówmy się, więc nad nim jako nad przykładem spośród wielu.

TELEWIZJA - OBRAZ STOSUNKÓW AMERYKAŃSKICH

Wg B. R. Standarte Nr 261 Filadelfia.

„Macie żłodzię w domu. On ograbia was z wielu rzeczy. Kradnie wam pieniądze i czas. Pozbawia was zdrowia. Zabiera wam przyjaciół i pozbawia wszystkich dzieci moralności. Kradnie wam sen i dobrobyt”.

„Niezadowolony z okradania was z tego wszystkiego, co może skraść, on również was znieważa, wrzeszczy na was, ogłusza was, dokucza wam, degraduje was i denerwuje was. Bezcelnie wykorzystuje wasze słabości. Grozi wam. Schlebia wam. Wabi was. Śmieje się z was i zniewala wasz umysł”.

„Nie będąc jeszcze z tego zadowolony on niszczy wasze meble i wasze dywany; pozbawia was zdrowej lektury; wstrzymuje was od zdrowej działalności w rodzinie; stawia ojca przeciw synowi; matkę przeciw córce; męża przeciw żonie; sąsiada przeciw sąsiadowi. On łaskocze wasz czuły punkt i przyprowadza was do krzyku. On śpiewa i tańczy dla was. On wprowadza do waszego domu władców i żebraków. Śmieje się z przymusu i łże; miesza prawdę z półprawdą i błędem”.

„Stając się coraz bardziej żarłoczny on kradnie waszą niezależność; czyni z was wątłego człowieka, niezdolnego i całkowicie zależnego od niego... tak, iż w momentach gdy go nie ma, jesteście całkiem zgubieni. Błądźcie, nie mając żadnego celu i szukacie, co począć z wolnym czasem, lecz nie wiecie, co z nim zrobić. Wzdy-

chacie za jego powrotem. Poruszacie niebem i ziemią, aby wszcząć ponownie jego działalność. Nie chcecie się pozbawić tych wszystkich rzeczy, jakie on czyni dla was. Jesteście jego niewolnikami, uśpieni narkotykiem i bezsilni. Jesteście ofiarą tego chciwego grabieżcy, tego złodzieja, tego machiawelskiego potwora, którym jest telewizja zainstalowana w waszym domu”.

Obecna statystyka wykazuje, że odbiorniki telewizyjne znajdują się w około 88% domów amerykańskich, podczas gdy tylko 85% z tych domów posiada zimną lub ciepłą wodę bieżącą, klozet w mieszkaniu lub łazienkę! Zdaje się, że więcej ludzi woli przyglądać się telewizji niż kąpać się! A ostatnia statystyka wykazała, że dorosła osoba średnio spędza 1040 godzin rocznie na oglądaniu telewizji.

Oczywiście, jest wiele cennych informacji podawanych za pośrednictwem telewizji — wiele informacji ma charakter wychowawczy i korzystny pod względem fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym; ale jest także wiele informacji upodlających pod tymi samymi względami. Podobnie do licznych nowoczesnych odkryć, wynalazków itd., które jako przebłyski Tysiąclecia są przeznaczone dla błogosławienia rodzaju ludzkiego i ostatecznie będą użyte w tym celu, dzisiejsza amerykańska telewizja odbija obecny stan upadły rodzaju ludzkiego oraz handlowych wytwórców w ogólności i jest używana do zadowolenia ich upadłych pożądlności. Zgodnie z tym dzisiejsze amerykańskie, programy telewizyjne obfitują w pokazy wymiany strzałów, historie o morderstwach, okropne historie trzymające człowieka w niepewności, tanie opowieści sensacyjne, sensacyjne sztuki wywołujące dreszcze, pociąg zmysłowy, nieprawą miłość, romanse płciowe pomiędzy dwoma mężczyznami a jedną kobietą lub dwiema niewiastami a jednym mężczyzną, niemoralne zamieszania, rozwód, i zalecające reklamy na papierosy, sceny pijaństwa, intrygi, brutalność, sadyzm i gangsteryzm.

Liczni ludzie, którzy w interesie społeczeństwa ludzkiego krytykowali demoralizujące skutki ogólnie nadawanych programów telewizyjnych, byli wyszydzeni i wystawieni na pośmiewisko jako ludzie o ciasnych poglądach, jako dziwacy itd.; a ponieważ stanowią oni mniejszość, więc udzielano im bardzo mało właściwego posłuchu. Na przykład *T V Guide* (przewodnik telewizyjny) odpowiada na to w taki sposób: „Kto ma rozkazywać amerykańskiej ludności, co ma oglądać w telewizji? Czy garstka intelektualistów ma rozkazywać ludności, iż ma ona przyglądać się starcom czyniącym się ważnymi w wywiadzie, dyskutując, co jest złego ze światem?... W wieczornej zaciszy domowej pragniemy zamknąć drzwi przed światem rzeczywistości. Chcemy odpocząć. Chcemy się rozerwać. Telewizyjne filmy z życia Dzikiego Zachodu są ulubioną rozrywką Amerykanów. Każdy tydzień i wszystkie razem są tego dowodem. Jeżeli świat ma zginąć, to niech to się stanie, gdy będziemy oglądali „Dym Armatni”, „Strzelca”, „Bajki Wells'a Fargo” i „Shotgun Slade”.

Telewizja amerykańska zadawała ludzi, którzy nie są myślicielami, leniwców umysłowych, tumanów, puste głowy marzycieli, impulsywnych nabywców i osoby oszukane. Ona zabija rozmowę, tłumi wyobraźnię, niszczy umysłowy wysiłek i umysłowy rozwój, zniewala umysł swoich zwolenników i formuje zwyczaje, przyzwyczajenia i charakter według wzorów i ideałów, jakie przedstawia. Telewizja jest naprawdę „złodziejem” w domu nie tylko czasu, ale także wielu innych dobrych rzeczy — jeżeli pozwolimy jej nas okradać.

SKUTKI TELEWIZJI NA DZIECI W USA

Liczni rodzice uważają telewizję za wyśmienitego „automatycznego stróża dzieci”! Dzieci powinny mieć dużo ruchu, świeże powietrze i światło słoneczne, nie mówiąc już nic o rodzicielskim wychowaniu, dyscyplinie i nauce. Zaniedbując swoje obowiązki i udzieloną im przez Boga odpowiedzialność w staraniu się o dobro swoich dzieci pod względem fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym niektórzy rodzice pozwalają, a nawet zachęcają swoje dzieci do siedzenia całymi godzinami często w pozycji skulonej lub pochylonej, deformującej ciało, przed serią programów telewizyjnych pokazujących grzeszne i wątpliwe pod względem moralnym praktyki, które dążą do zatrucia wrażliwych umysłów. Zdrowie waszego ciała zależy w dużej mierze od tego, co jecie, tak podobnie zdrowie waszego umysłu (waszych myśli, pobudek, podniet i uczuć) zależy od tego, co do niego wchodzi i co w nim pozostaje mając wasze uznanie — o czym myślicie i jaki jest zwyczaj waszego myślenia; albowiem „jak on myśli w sercu swoim, taki też jest” (Przyp. 23:7 według ang. przekładu).

Notuje się setki spraw sądowych osób małoletnich (od 13 do 19 lat) popełniających zbrodnie, które są bezpośrednim wynikiem oglądania tych samych lub podobnych rodzajów zbrodni w telewizji. Złe wrażenia z radia mogą być przekazane za pośrednictwem ucha, natomiast z telewizji złe wrażenia są przekazywane umysłowi w o wiele silniejszy sposób zarówno przez słuch jak i wzrok.

Na niedawnym posiedzeniu senatu amerykańskiego pan James V. Bennett, dyrektor więzień federalnych, przedstawił dokładny związek pomiędzy wysokim procentem przestępczości wśród młodzieży a ilością zbrodni, okrucieństwa i niemoralności pokazywanych w telewizji. Oświadczył on, że badania federalnego ośrodka młodzieży wykazały, iż 95% młodocianych przestępców spędzało na oglądaniu programów telewizyjnych od trzech do pięciu godzin dziennie. Prawie połowa z nich wołała oglądać historie o zbrodniach i detektywach.

Nawet programy zatytułowane „Zbrodnia Nie Opłaca”, aczkolwiek mające dobry cel, często przedstawiają metody i starannie wykazują plany, jakimi zbrodniarze się posługują,

a przez to pobudzają wyobraźnię młodych umysłów do tego samego myśląc, że oni sami są wyjątkami i że może udać im się w zbrodni, w której drudzy chybili. Nic dziwnego, że dzisiaj w USA jest tak wiele napadów dokonywanych z tyłu, złodziejstw kieszonkowych, rabunków, grabieży, włamań, porwań, morderstw, aktów wandalizmu, gwałtów tłumu, wybuchów bomb, lekceważenia i stawiania oporu wykonawcom prawa i ogólny sabotaż!

„Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego; bo gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej” (Przyp. 22:6).

CO CHRZEŚCIJANIE POWINNI CZYNIĆ?

Bóg mówi nam w Swoim Słowie, aby się odłączyć od tego, co jest złe. „Nieczystego się nie dotykajcie... oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynia [prawdy, doktryny] Pańskie” (Iz. 52:11). „Nie miłujcie świata [jego celów, ambicji, nadziei i metod] ani tych rzeczy, które są na świecie; jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości ojcowskiej. Albowiem wszystko, co jest na świecie, jako pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota, toć nie jest z Ojca, ale jest ze świata. Świat ci przemija i pożądliwość jego; ale kto czyni wolę Bożą trwa na wieki” (I Jana 2:15—17). Apostoł Jan w tym ustępie wymienia trzy punkty ataku nieprzyjaciela kierowane na chrześcijanina: „pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota”.

Pierwszy z tych punktów obejmuje te wszystkie upodobania i namiętności, które są wspólne dla całego rodzaju ludzkiego, a które gdy są używane słusznie pod zupełną kontrolą rozsądku i sumienia są prawe i właściwe, ale gdy rozwijają się niewłaściwie do tego stopnia, że stają się panami rozsądku i sumienia, wtedy degradują i poniżają człowieka.

Drugi punkt — „pożądliwość oczu” obejmuje te wszystkie ambicje, które zdobywają i zachowują wszelkie rzeczy, jakie dostrzegają oczy (naturalne czy też oczy wyrozumienia) i uważają za dobre, tzn. zadowolające cielesny umysł i starą nieodrodną naturę. Usposobienie to pobudza do dogadzania sobie w każdym pragnieniu bez względu na prawa i przywileje drugich. Ono pragnie gorąco bogactw, sławy, władzy lub społecznego wyróżnienia i aby osiągnąć te cele zaprzęga ono wszelką energię umysłu i ciała.

Trzeci punkt — „pycha żywota” jest szczytem samolubstwa, które jest wielką odrazą dla Boga i dla wszystkich dobrych ludzi. Jest to usposobienie w człowieku, które szczytności się w jego hańbie. Gdy pożądliwość ciała i pożądliwość oczu sprowadzą przekleństwo ciasnoty umysłu, bigoterię i zarozumiałość i gdy posuną się one dalej w ograbieniu bliźnich z ich praw i przywilejów, to wtedy pycha, radość podłości, ma swój krótki triumf i dumnie wznosi się ponad nieszczęśliwie poddane jej władzy osoby i napawa się spustoszeniem dokonany przez nią.

Te trzy punkty ataku kierowane przez wielkiego nieprzyjaciela są punktami, przed którymi Pan chciałby nas ochronić z nieznużoną czujnością. Bądźcie trzeźwymi, czułymi i czuwajcie, aby wróg nie miał dostępu do twierdzy waszego serca przez żadną z tych dróg. Chrześcijanin powinien być naśladowcą Chrystusa (Mat. 16:24), a nie naśladowcą dróg tego świata; on powinien „myśleć o tym, co jest w górze, a nie o tym, co jest na ziemi” (Kol. 3:2). Chrześcijanin nie powinien stawiać telewizora, ani żadnej innej rzeczy, czy osoby przed Ojcem Niebieskim, badaniem Jego Słowa lub praktykowaniem Go. „Dziateczki!! strzeżcie się bałwanów” (I Jana 5:21). „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie” (Filip. 2:12). „Obłeczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądliwości” (Rzym. 13:14).

Chociaż prawdziwy chrześcijanin powinien unikać tego, co upadła, a nawet tego co w sobie jest nieszkodliwe, jeżeli to dąży do odbierania mu czasu i uwagi, które w zgodzie z jego poświęceniem się Panu powinny być gdzie indziej skierowane, to jednak nie powinien stać się radykalnym i nierozsądnym. Prawdziwa chrześcijańskość nie wytwarza fanatyzmu. Ona więc unika krańcowości w myśli, w słowie i w czynie i wybiera umiarkowane postępowanie w sprawach życiowych. Jest prawdziwa wobec Boga i sprawiedliwa w stosunku do człowieka. Zachowuje ona miłość poświęcenia w zgodzie z poszanowaniem praw innych, a zatem jest ona uprzejma wobec wszystkich.

W licznych wypadkach byłoby mądrą rzeczą dla prawdziwego chrześcijanina nie posiadać w domu telewizora, szczególnie, gdy w domu są małe dzieci lub gdy rodzice nie są w stanie zupełnie panować nad sprawami, włączając kontrolę samych siebie, wybór programów, ilość czasu, jaka ma być spędzona na oglądaniu telewizji itd. Telewizja ma jednak swoją sferę właściwego pożytku, jeżeli jest odpowiednio regulowana. Niektóre programy amerykańskie (nieliczne), włączając liczne szkolne i gimnazjalne przedmioty, są bardzo korzystne, a spędzony czas na oglądaniu ich może być dobrze spędzonym czasem w związku ze służbą Pańską. Czasami rozrywka może być potrzebna jako kłapa bezpieczeństwa do usunięcia nadmiernego napięcia nerwowego lub ciężaru jakiegoś srogiego doświadczenia. Niekiedy jest potrzebne umysłowe wytchnienie. W takich wypadkach odpowiednio dobrany program radia lub telewizji, jakaś łagodna muzyka, zagranie na fortepianie, wypoczynek w parku, jazda samochodem lub wycieczka w góry albo nad morze może być bardzo korzystna. Jednak żadna z tych rozrywek nie powinna być posunięta do krańcowości i nie powinna stać na przeszkodzie naszej wierności Panu i Jego służbie. Powinniśmy ustawicznie zwracać uwagę na nasze myśli, pobudki, słowa i czyny. Czy Jezus chciałby, abym to czynił? Czy ja czynię to na chwałę Bogu? Przeto, czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek czynimy, wszystko ku chwale Bożej czynimy. Nie możemy służyć Bogu i mamonie.

BIBLIA — WSPANIAŁA ŚWIĄTYNIA

BIBLIA może być przyrównana do wspaniałego gmachu, którego budowa trwała 17 stuleci. Jego architektem i budowniczym jest Bóg. Podobnie jak nasza piękna ziemia, dzieło tego samego Autora, nosi ona wszędzie na sobie ślady Boskiej ręki. Ta majestatyczna świątynia mieści w sobie 66 komnat o różnych wymiarach — 66 ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Każdy z jej 31 173 wierszy jest kamieniem, belką, płytą budynku, który jest świątynią daleko wspanialszą od świątyni Salomona i Zorobabela, z ich ciosanymi kamieniami, cedrowymi kolumnami, drzwiami i oliwnego drzewa i podłogami, ścianami oraz sufitami wykładanymi czystym złotem, świętymi miejscami, dziedzińcami, portykami i bramami. Czy chciałbyś mieć społeczność z Ojcem? Z pewnością znajdziesz Go w obrębie Jego świętego domu. Czy skorzystamy z przywileju zaproszenia Króla i wejdziemy do wnętrza? Zbliżamy się przez, piękny ogród Eden ze skromnymi kwiatami, z podtrzymującymi życie gajami i przezroczytymi strumieniami.

Pierwszy z budynków, ten najbardziej starożytny, nosi miano Komnat Prawa i Sprawiedliwości. Jest ich 5 — Księgi Mojżesza. Jedna z nich jest w pewnym sensie przejściem do innych i jest przyrównana do długiej galerii ustrojonej portretami i malowidłami scen zadziwiająco interesujących wspomnieniami o osobach i wydarzeniach, które miały miejsce zanim był położony kamień pod budowę; o takich postaciach jak: Abel, Enoch, Noe, Melchizedek, Abraham, Lot, Sara, Agara, Izaak, Rebeka, Jakub, Ezaw oraz Józef i scenach takich jak: Raj, wygnanie z niego Adama i Ewy, potop, podróż Abrahama z Ur Chaldejskiego i jego doświadczenie z aniołami u drzwi namiotu w Mamre, płonące miasta w dolinie, ofiarowanie przez niego Izaaka, sen Jakuba o drabinie, Rebeka przy studni i rządcą Egiptu płaczący na ramionach swoich braci.

Z Komnat Prawa i Sprawiedliwości przechodzimy do szeregu apartamentów o imponującej przestrzeni — do Komnat Dokumentów Historycznych. Znajduje się w nich biblioteka tego gmachu, w której mieszczą się archiwa ludu Bożego od ponad tysiąca lat. Pokojów tych jest 12 począwszy od Jozuego do Estery.

Następnie udajemy się do wielkiej przestrzeni, którą możemy nazwać Gimnazjum budynku lub terenem doświadczeń wierzących — Księga Ijoba. Przechodząc na prawo znajdujemy się w Galerii Muzyki — Psalmi gdzie jest orkiestra tego domu i gdzie znajdują się wszyscy synowie i córki pieśni z cymbałami, trąbkami, psalterzami stamtąd harfami. Wychodząc stamtąd przechodzimy od razu do Komnaty Handlu — Księgi Przypowieści, znajdującej się niedaleko miejsca Pokuty, gdzie pełni smutku bankruci i inni przestępcy mogą przez pewien czas pozostawać dla ich korzyści — Księga Kaznodziei. Trochę dalej wchodzimy do małego saloniku położonego w środku wielkiego pokoju Komnata Sympatii dla pogrążonych w bólu — Księga Trenów Jeremiaszowych. Znajdując się

w pośrodku zachwycamy oko tak rozkosznymi oranżeriami kwiatów jak Księga Ruty i Pieśni Salomonowe. Potem wchodzimy do wspaniałego kompletu wyniosłych apartamentów, niektóre z nich odznaczają się wielkimi wymiarami, urządzonych z niezwykłą wspaniałością — jest ich nie mniej niż 17. Są to Sale Starożytnych Proroków, następujące po sobie we wspaniałej kolejności od Izajasza do Malachiasza.

NOWY TESTAMENT

Stamtąd przechodzimy do części gmachu o nowocześniejszej konstrukcji, udając się do czterech przestronnych komnat o szczególnej piękności. Są one z najjaśniejszego marmuru jaki kiedykolwiek był wydobyty ze starożytnych kamieniołomów — komnat, w których nie wiadomo co bardziej podziwiać prostotę czy wykwintne wykończenie. Naraz mury zatrzymują naszą uwagę. Dostrzegamy na nich nie złotą płaskorzeźbę z drzew palmowych, lilii, jabłek granatu i cherubinów, lecz cztery portrety naturalnej wielkości samego Pana tej budowli sporządzone niezrównaną ręką Ducha Świętego. Są to Księgi czterech Ewangelistów. Postępując dalej słyszymy głośnie dźwięki maszynierii w ruchu. Wchodzimy do długiej sali, w której znajdujemy się w obliczu mechanizmów, wałów, korb i zębatych kół, których siła powodująca ich ruch jest ponad i poza zasięgiem naszego wzroku, a która wprowadzi zmiany na całym świecie. Jest to Komnata Niebieskiej Mechaniki — wielka pracownia gmachu — Księga Dziejów Apostolskich.

Po opuszczeniu jej jesteśmy wprowadzeni do okazałych Sal Listów Apostolskich, których jest ni mniej ni więcej jak 21. Złote drzwi 14 z nich są pokryte zaszczytnym imieniem Pawła, Apostoła do pogan, a 7 pozostałych imionami Jakuba, Piotra, Jana i Judy. Wewnątrz tych Sal są zgromadzone niektóre wyborowe skarby Pana.

Na końcu przybywamy do tajemniczej galerii, gdzie błyszczące światło i ciemne cienie nawzajem ciekawie się zmieniają i gdzie wzniosłe przykłady historii Kościoła Jezusowego, aż do przybycia Oblubieńca, odsłonięte — wspaniałe Objawienie. Dotarliśmy już do najbardziej odległej części gmachu. Wyjdźmy na balkon i rozejrzyjmy się dookoła:

Poniżej, przed naszymi oczami rozciąga się wspaniała łąka, przez którą płynie czysta rzeka Wody Żywota. Po obu jej brzegach rosną Drzewa Żywota iż dwunastoma rodzajami owoców i pięknymi liśćmi „służącymi ku uzdrowieniu pogan”. W pewnej odległości, wysoko na szczytach Wiecznych Wzgórz, miasto całe ze złota, skąpane w świetle i drgające chwałą — Nowe Jeruzalem; jego mury z jaspisu, fundamenty z drogich kamieni, bramy z pereł strzeżone przez aniołów miasto nie potrzebujące ani słońca, ani księżyca: „albowiem chwała Boża oświeciła je, a świecą jego jest Baranek”. O! Uczynmy ten umiłowany dom NASZYM MIESZKANIEM! Boże, „odsłoń oczy moje, abym się przypatrzył dziwom z zakonu twego” (Ps. 119:18). (B.S. '59,93).

NIEKTÓRE WYJAŚNIENIA ODNOŚNIE ZGROMADZEŃ DOMOWYCH

W ODNIESIENIU do zgromadzeń domowych urządzanych przez zbory a szczególnie w sprawie uzyskania przez zbory mówców dla tych zebrania zostały postawione pewne pytania. Ufamy, że następujące wyjaśnienia okażą się w tym związku pozytywne dla braci w Polsce.

W T.P. 1948, 29, 30 brat Johnson oświadcza: „Najpierw to prawo [prawo urządzania zgromadzenia domowego] należy do zboru”. „Ani posłaniec epifaniczny, ani żaden z jego przedstawicieli nie miałby prawa zwoływania zgromadzeń domowych, gdyby zbór nie zażądał od nich takiego zwołania; ponieważ zbór jest gospodarzem u siebie i w swojej pracy pozamiejscowej”. „Lecz jeśliby zbór zażądał ażeby posłaniec epifaniczny albo jeden z jego przedstawicieli zarządził na zgromadzenie domowe”, to w takim razie miałby prawo to uczynić.

Jest z tego jasne, że br. Johnson nauczał, iż zbory za jego czasów miały prawo urządzania zgromadzeń domowych bez radzenia się głównej kwatery lub jej przedstawicieli, jeżeli postanowiły to uczynić. Ale jeżeli zbór pragnie poprosić główną kwaterę lub jednego z jej przedstawicieli (co i zbory często czynią), aby zarządził zgromadzenie domowe, to główna kwatera lub jej przedstawiciele to uczynią. Jednak bez względu na to, czy zgromadzenie domowe było jako takie urządzone przez zbór, czy też zbór poprosił główną kwaterę lub jednego z jej przedstawicieli by to uczynił, br. Johnson zastrzegł (w T.P. 1948, 29,30 w odpowiedzi na czwarte pytanie), że mówcy powinni być oficjalnie naznaczeni przez Ruch. *Zauważcie, że on trzy razy zastrzega to w odpowiedzi na przytoczone pytanie.* Natomiast w odpowiedzi na poprzednie pytanie oświadcza on: „Zgromadzenia domowe zawierają w sobie dużą dozę tego, cośmy za czasów br. Russella nazywali pracą pozamiejscową (extension work), lecz teraz wysiłki zgromadzeń domowych mają na celu oprócz przyprowadzania braci na powrót do sfery Prawdy, jako ich domu, również pozyskiwanie ludzi poza Prawdą, najpierw przyprowadzenie ich do Prawdy w formie parousyjnej, a później do Prawdy w formie epifanicznej”.

Jest więc jasne zrozumienie br. Johnsona, iż zgromadzenia domowe są ściśle związane z pracą pozamiejscową zboru. Gdy to jest możliwe i praktyczne zbory powinny się starać wykonywać tę pracę, każdy zbór w swojej miejscowości. Br. Johnson również utrzymywał, że zgromadzenia domowe są w swojej naturze ewangelistyczne, dlatego powinny być obsługiwane przez oficjalnie mianowanych ewangelistów S.R.M.E. Następnie w związku z tym co powiedział br. Johnson w T.P. 1948, 29, 30, niektórzy bracia wyciągnęli wniosek, że tylko ewangeliści Ruchu mogli służyć w zgromadzeniach domowych i że pielgrzymi oraz posiłkowi pielgrzymi nie mogli służyć w takich zebraniach. Celem sprostowania tego błędnego pojęcia, br. Johnson wyjaśnił tę sprawę w P'50, 30

gdzie oświadczył: „Chociaż w powyższym odnośniku [T.P. 1948, 29] powiedzieliśmy, że tylko ewangeliści powinni służyć w zgromadzeniach domowych, to jednak wierzymy, że byłoby właściwą rzeczą dla pielgrzymów i posiłkowych pielgrzymów służyć w tych zebraniach, *gdy sposobność się nadarzy* [podkreślenie nasze]”.

Z powyższego widać, że br. Johnson nie (zachęcał zborów do zapraszania pielgrzymów i posiłkowych pielgrzymów z innych mniej lub więcej odległych okolic — w celu przybycia i służenia na ich zgromadzeniach domowych. Oczywiście jest jego nauka, że jeżeli pielgrzym lub posiłkowy pielgrzym mieszka w miejscowości zboru lub zupełnie blisko jego miejscowości, to byłoby całkiem słusznym aby takowy był zaproszony do przemawiania na zgromadzeniu domowym, choćby nawet takie zebrania były szczególnie dla usługi ewangelistów Ruchu, ponieważ te zebrania są ściśle związane z pracą pozamiejscową zboru. „Jeżeli jest to możliwe, używajcie pielgrzymów i ewangelistów z sąsiednich okolic” (T. P. '60, 68, par. 1 u dołu). Tak samo byłoby właściwe dla zboru urządzić zgromadzenie domowe w czasie naznaczonej usługi pielgrzyma lub posiłkowego pielgrzyma, który odwiedzając zbór mógłby otrzymać główną część w programie. W taki sposób pielgrzymi lub posiłkowi pielgrzymi służyliby w zgromadzeniach domowych tylko wówczas, „gdy sposobność się nadarzy”. Takie zrozumienie tej sprawy przez br. Johnsona jest widoczne także z tego, co pisał on w P'50, 96 gdzie oświadczył: „Szczerze zachęcamy zbory do urządzania zgromadzeń domowych, szczególnie w czasie wizyty pielgrzyma. Jeden lub więcej z naszych ewangelistów mógłby być zaproszony do wzięcia udziału w programie. Jeżeli takie zebrania odbywają się w czasie wizyty pielgrzyma, to pielgrzym powinien mieć główną część w programie. Zebrania te są szczególnie zamierzone celem dopomożenia ludowi w Prawdzie, który nie jest jeszcze w Prawdzie epifanicznej”.

Jasno z tego wynika, że br. Johnson rozumiał, iż urządzanie zgromadzeń domowych przez lokalne zbory nie było w celu zastąpienia lub kolidowania z regularnymi usługami pielgrzymów i ewangelistów w zborach, które to usługi są zarządzane przez główną kwaterę lub przez jej przedstawicieli. Jednak br. Johnson rozumiał, że po takiej regularnej usłudze pielgrzymkiej lub ewangelistycznej w ten sposób zarządzanej, jakkolwiek zbór mógłby urządzić zgromadzenie domowe w czasie, gdy podróżujący brat przybędzie, dając mu główny udział w programie i być może zapraszając jednego lub więcej ewangelistów Ruchu również do wzięcia udziału.

Streszczając więc, zarówno z pism br. Johnsona jak i praktyki o jakiej nauczał jest jasne, że jakkolwiek zbór może zdecydować o urządzeniu jednego lub więcej zgromadzeń domowych u siebie i zaprosić mówców oraz opraco-

wać program, używając, jako mówców ewangelistów i jeżeli możliwe pielgrzymów lub posiłkowych pielgrzymów Ruchu, którzy mieszkają w jego miejscowości, podobnie jak uczyniono by to w innej pracy pozamiejskowej zboru. Zbór może również powierzyć głównej kwaterze lub jednemu z jej przedstawicieli, by zaprosił mówców i opracował program. Jeżeli jednak zgromadzenie domowe byłoby urządzone w czasie regularnej wizyty pielgrzymkiej lub ewangelistycznej naznaczonej przez główną kwaterę lub przez jednego z jej przedstawicieli, to odwiedzający brat, powinien mieć główną część w programie a zbór mógłby zaprosić jednego lub więcej już mianowanych sług Ruchu w swojej miejscowości do wzięcia udziału w programie, albo też mógłby poprosić główną kwaterę lub jednego z jej przedstawicieli do zarządzania dodatkowego mówcy czy też mówców.

Z podobnej nauki br. Johnsona wynika, że nie było jego zamiarem aby zbory same miały zapraszać na zgromadzenia domowe (i na inne zebrania pozamiejskowe) sług Ruchu z miejscowości mniej lub więcej odległych, ale raczej powinny one ograniczyć takie zaproszenia mówców do sług Ruchu mieszkających w miejscowości zboru, powiedzmy w promieniu około 100 km. Jeżeli zbór pragnąłby generalnych sług mieszkających dalej, to powinien wówczas wnieść prośbę do głównej kwatery lub jej przedstawiciela, który z kolei zarządzi usługę jednego lub więcej sług według tego, co będzie uważał za najlepsze w danych okolicznościach, zważając na inne potrzeby służby generalnych sług, na odległość podróży, wydatki itd.

Tak jak w wypadku prośby o regularną usługę pielgrzyma lub ewangelisty zbór z reguły nie wymienia po nazwisku, których sług chce mieć, tak podobnie prosząc główną kwaterę lub jej przedstawiciela o generalnego sługę lub sług aby służyli na zgromadzeniu domowym, zbór z reguły nie powinien prosić o pewnych sług wymieniając ich z nazwiska, ale powinien być zadowolony z tego sługi, który jest wysłany. Zresztą to, co jest najważniejsze, to poselstwo Prawdy, a nie osoba, która je głosi. Jeżeli zbór prosi główną kwaterę lub jej przedstawiciela o sługę po nazwisku dla regularnej usługi pielgrzymkiej lub ewangelistycznej, albo też dla służenia w zgromadzeniu domowym, a ktoś inny wyznaczony jest do tej służby, to z reguły zbór powinien być zadowolony z tego sługi, któ-

ry został wyznaczony do służby. O ile zdaje się istnieć jakiś ważny powód, dla którego wyznaczony sługa nie jest pożądanym lub dla którego ktoś inny powinien być wysłany, to zbór może wyszczególnić ten powód lub powody, ale powinien pozostawić ostateczną decyzję odnośnie tego kto ma być wyznaczony do służby, głównej kwaterze lub jej przedstawicielowi.

Jeżeli powyższa procedura zgadzająca się z zarządzeniami br. Johnsona będzie stosowana, to dopomoże ona do uniknięcia sporu zachodzącego pomiędzy wykonywaniem przez zbory przywileju zapraszania mówców i urządzania programów dla zgromadzeń domowych oraz dla innej pracy pozamiejskowej zboru, a dostarczaniem usług pielgrzymów i ewangelistów przez główną kwaterę lub jej przedstawicieli.

W T.P. '62, 14 par. 6, br. Johnson radzi generalnym sługom co następuje: „Jeśli bracia lub zbory (słowo *zbory* zostało opuszczone w polskim tekście; i zob. P'50, 30, par. 6 przyp. tłum.) życzą sobie usług pielgrzymów lub ewangelistów, to poinformujcie ich, ażeby zawiadomili nas o tym lub naszych przedstawicieli w innych krajach, jeśli czas na to pozwoli. Na podstawie tego będziemy wiedzieli co czynicie w sprawie specjalnych zebrań i da nam okazję potwierdzenia naznaceń”. Przeto, jeśli niektórzy słudzy Ruchu są zaproszeni przez zbór nieznajdujący się w ich miejscowości, do służenia na zebraniu zgromadzenia domowego lub w inny sposób, to powinni oni o tym powiadomić główną kwaterę lub jej przedstawiciela, jeśli na to pozwala czas. O ile jednak główna kwatera albo jej przedstawiciel z jakiegoś powodu nie wyrazi zgody na prośbę wysłania żadanego przez zbór sługi, aby mu służył, to sługa ten nie powinien jechać tam i nie powinien służyć.

Równocześnie w sprawie tej należy podkreślić inny punkt z nauki br. Johnsona zawartej w T. P. '48, 29, 30, że zgromadzenia domowe „nie są konwencjami; ponieważ żaden zbór nie ma prawa zwoływania konwencji”. Zbór nie ma prawa zapraszać inne zbory do brania udziału w urządzonym przez ten zbór zgromadzeniu domowym. Zborowe zebrania pracy pozamiejskowej nie powinny być zamieniane w konwencje. Jednak jak to jest podane w T. P. '60, 70, szp. 2, par. 1: „Dwa lub więcej zborów położonych w pobliżu mogą z powodzeniem połączyć swe wysiłki w urzędzeniu zgromadzeń domowych i wzajemnym ich popieraniu w duchu miłości i dobrej woli”.

NIŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI BOSKIEGO CHARAKTERU

(Ciąg dalszy z T. P. 1966, 16)

JAK JEHOWA jest najlepszym z mężów, tak również jest On najlepszym z ojców, posiada On społeczną łaskę ojcowskości. W obecnym czasie Bóg jest Ojcem zastępów anielskich (Ijoba 1:6; 2:1; 38:7), Maluczkiego Stadka (Rzym. 8:14—16) i Wielkiej Kompanii (2 Kor. 6:18). Po Tysiącleciu, jako pozafiguralny Abraham, będzie On także Ojcem Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz wiernych z klasy

restytucyjnej (Rzym. 4:17). Chociaż we wszystkich tych stosunkach jest On idealnym Ojcem przejawiającym niedostępną Ojcowskość, to jednak ograniczymy nasze rozważania nad Nim jako Ojcem, do Jego ojcowskiego stosunku wobec Maluczkiego Stadka — Jezusa i Jego wiernych naśladowców. Bóg jest ich Ojcem zgodnie z licznymi ustępami Pisma Św. (Mat. 3:17; 11:25-27; 18:10, 14, 19; Łuk. 22:29; 23:46; Jana

1:14, 18; 10:3638; Rzym. 1:3, 4; Gal. 4:6, 7; 1 Tes. 1:3; Żyd. 12:9; 1 Jana 3:1). On czyni w stosunku do nich i dla nich wszystko, co prawdziwy Ojciec powinien czynić w stosunku do swoich dzieci i dla swoich dzieci, z tą ważną różnicą, że o ile często zdarzają się omyłki głowy i nieumiejętności ręki pomimo najlepszych chęci ziemskich ojców, to Jehowa, jako Ojciec Jezusa i Kościoła nigdy nie popełnia pomyłek i nie brakuje Mu umiejętności w Jego stosunkach do Swoich dzieci. Istnieje szczególnie siedem rzeczy, które muszą być czynione przez tego, kto posiada pełną ojcowskość. Przy ich rozpatrywaniu z gotowością uznamy je, jako postępkę prawdziwego ojca. Te więc rzeczy w stosunku do klasy Chrystusa Bóg czyni w najwyższym stopniu. Prawdziwy ziemski ojciec spładza, miłuje, towarzyszy, zapewnia byt, wychowuje, przygotowuje dziedzictwo i daje je swoim dzieciom. Bóg więc czyni te rzeczy w doskonały i najwyższy sposób, przejawiając w tym prawdziwą ojcowskość.

Najpierw Bóg spładza Swoje dzieci. Bez spłodzenia dzieci nikt nie może być rzeczywiście ojcem, ponieważ spłodzenie jest podstawą ojcostwa. Pismo Św. wyraźnie uczy, że Bóg spłodził Jezusa i Jego wiernych naśladowców (Jana 1:14, 18; 3:16, 18; Jak. 1:3; 1 Jana 5:1, 18). Oczywiście nie mamy uważać spłodzenie Chrystusa przez Boga jako rzecz cielesną. Jest ono zupełnie duchowe. Nasienie, dzięki któremu spłodzenie zostało dokonane jest to Słowo Boże odnoszące się do uświęcającej wiary i miłości (Jak. 1:18; 1 Piotra 1:23). Matką, w której nastąpiło spłodzenie, jest Przymierze Sary w trzecim lub najszerszym znaczeniu tego słowa. Ona dostarcza prawd innych od tych, które wytwarzają uświęcającą wiarę i miłość ku spłodzeniu z Ducha. Tymi innymi prawdami ona karmiła spłodzone władze wszczepione w poświęconej głowie i sercu. Prawdy te odpowiadają jajku i późniejszemu pokarmowi dostarczanemu przez ludzką matkę nasieniu ludzkiego spłodzenia i spłodzonej istocie. Jeśli zapytamy, co to jest spłodzenie, to odpowiemy: Jest to udzielenie duchowych zdolności wszystkim narządom mózgowym poświęconej osoby. Te zdolności umożliwiają każdemu naszemu narządowi mózgowemu sięgać poza jego naturalne przedmioty i przywiązywać się do odpowiednich duchowych rzeczy. Na przykład nasze intelektualne organy rozumują i opanowują ludzką znajomość. Chociaż po spłodzeniu z Ducha nasze umysłowe narządy nadal przejawiają swoją działalność, to jednak przez duchowe zdolności udzielone im przez to spłodzenie one dodatkowo rozumieją i opanowują duchową znajomość. Tak samo nasze organy serca — uczucia — naturalnie chwytają się ludzkich przedmiotów, jak np. naszych ludzkich rodziców, braci, przyjaciół itd. Ale po spłodzeniu nas z Ducha, podczas gdy i nasze uczucia nadal lgną do naszych ludzkich rodziców itd., nasze narządy uczuciowe za pośrednictwem udzielonych duchowych zdolności wnoszą się do naszych niebiańskich rodziców Boga i Przymierza Sary, naszych niebiańskich braci i przyjaciół — Jezusa, Kościoła itd. Bóg był tym, który nas spłodził, gdyż przez stosowną prawdę wszczepił duchowe zdolności w każ-

dym z naszych narządów mózgowych, dostosowując je do duchowych przedmiotów. Spłodzenie z Ducha jest pierwszym aktem naszego Ojca. Z największą starannością uczynił On to, wybierając właściwe osoby, czas, miejsce i położenie tak, żeby zarodek nowego stworzenia zapoczątkował życie w najlepszych warunkach dla swojego rozwoju, a to należy do prawdziwej ojcowości.

Druga rzecz, która należy do zalety ojcowości, to miłość ojcowska. Przysłowie tak to przedstawia: „Każdy ojciec miłuje swoje dziecko”. Ludzkie doświadczenie wykazuje to w odniesieniu do dobrego i ziemskiego ojca; a Pismo Św. i doświadczenia dzieci Bożych niewątpliwie dowodzą, że Bóg ich miłuje. „Sam Ojciec miłuje was” (Jana 16:27). „Kto mię miłuje [Jezusa] będzie go też miłował Ojciec mój... Jeśli mię [Jezusa] kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie i Ojciec mój umiłuje go” (Jana 14:21, 23). „Ześ je umiłował, jakoś i mię umiłował... Aby miłość, którą mię umiłował [im dana była] w nich była, a ja w nich” (Jana 17:23, 26). Te teksty wykazują, że Bóg miłuje Jezusa i Swoich wiernych i to tą samą miłością, chociaż ma się rozumieć nie w tym samym stopniu. „Wszystkim, którzyście w Rzymie, umiłowanym Bożym, powołanym świętym” (Rzym. 1:7). „Dla wielkiej miłości Swojej, którą nas umiłował” (Efez. 2:4). „Ojciec nasz, który nas umiłował” (2 Tes. 2:16). „W tym jest miłość... iż On umiłował nas... nas tak Bóg umiłował... On nas pierwiej umiłował” (1 Jana 4:10, 11, 19). Ta miłość obejmuje miłość obowiązkową i bezinteresowną w ocenie, sympatii i służbie. Czyż w twórczych dziełach Boga w stosunku do nas nie przejawiają się wyrazy Jego miłości? Popatrzmy na Jego opatrnościowe błogosławieństwa nad nami i zobaczymy w nich Jego wielką miłość do nas. Zauważcie Jego dzieło odkupienia przez danie Swojego Syna i to na śmierć, a Jego miłość do nas staje się widoczna. Jego instrukcyjne błogosławieństwa pokazują z doświadczenia Jego miłość do nas. Błogosławieństwa usprawiedliwienia przez odpuszczenie nam naszych grzechów i przez przypisanie nam sprawiedliwości Chrystusowej są jeszcze jednym dowodem z doświadczenia, że miłuje On nas, jako Swoje dzieci. Jego błogosławieństwa uświęcenia tak pod względem ofiary naszego człowieczeństwa, jak i rozwoju naszych nowych stworzeń dowodzą z doświadczenia o Jego miłości do nas. Jego błogosławieństwa wybawiania, dające nam zwycięstwo w naszych walkach z grzechem, błędem, samolubstwem i światowością, objawiają w doświadczeniu Jego miłość dla nas. A co powiemy o przyszłych zarysach Jego błogosławieństw wybawienia — wybawienia z grobu i ludzkiej natury do nieba, do Boskiej natury i współdziedzictwa z Chrystusem? To wszystko na pewno dowodzi o Jego miłości do nas. Naprawdę, tymi sposobami Bóg nas miłuje jako Swoje dzieci. A więc w najwyższym znaczeniu posiada On tę cechę ojcowości, dzięki której miłuje nas, jako Swoje dzieci.

Trzecią rzeczą, jaką prawdziwy ojciec czyni w stosunku do swoich dzieci jest to, że on im towarzyszy — daje społeczność. Nie jest prawdziwym ojcem ten, kto w chłodnej surowości

trzyma swoje dzieci w przyzwoitej odległości, żywiąc uczucia, patrząc, mówiąc i postępując z nimi surowo i z oddalenia. Taki ojciec może zapewnić sobie ich posłuszeństwo i bojaźń, ale nie będzie dla nich nigdy miły ani nie będzie on budził w nich ducha dziecięcego szacunku do siebie. Towarzyskość z jego strony, wzbudzająca zaufanie i miłość do swoich dzieci, jest niezbędną, jako jeden z pierwiastków ojcowskości, jeżeli chce on spełniać tę jedną z funkcji ojcowskości. Bóg jako nasz Ojciec przejawia tę cechę ojcowskości w swoim postępowaniu z nami jako swoimi dziećmi. Głównymi pierwiastkami takiej towarzyskości są: zaufanie, współczucie, przystosowalność, zgodność, uprzejmość, zainteresowanie i uczestnictwo. Bóg jako nasz Ojciec ma zaufanie do nas do tego stopnia, do jakiego usprawiedliwiają je nasze zalety serca i umysłu oraz nasz duch poświęcenia; On pokazuje nam, że ma takie zaufanie przez udzielenie tajemnic jakie trzyma w kółku rodzinnym i przez powierzanie nam szafarstwa w Jego interesach. On współczuje (towarzyszy) nam we wszystkich naszych radościach i smutkach, przyjemnościach i dolegliwościach, powodzeniach i niepowodzeniach, nadziejach i obawach, celach i ambicjach, pracach i odpoczynkach; albowiem szczególnie w odniesieniu do Kościoła jest napisane: „We wszelakim uciśnieniu ich i On był uciśniony” (Iz. 63:9). Ponadto Jego współczucie z nami wypływa z jedności serca — pokrewieństwa odczuwania z nami. Takie współczucie naturalnie prowadzi do towarzyskości.

Następnie Bóg niewątpliwie dostosowuje się do szczególnych właściwości swoich dzieci. Nie ma zalety w nas, której On nie rozumie; nie ma słabości w nas, wobec której nie wiedziałby jak postąpić, lub wobec której nie działałby właściwie. Nie ma okoliczności w naszym życiu, do której On by się nie przystosował. Nie ma doświadczenia przychodzącego na nas, którego On nie rozumiałby gruntownie i nie odczuwałby na wskroś. We wszystkich zmianach nastrojów ducha i zwyczajach, we wszystkich kolejnych zmianach pracy i odpoczynku, we wszystkich różnorodnościach naszych talentów i osiągnięć, we wszystkich różnorodnościach naszych łask i wad oraz we wszystkich zmianach naszych stanowisk i działalności, wie On, jak dostosować się do nas i dostosowuje się najbardziej pomocnymi, dającymi otuchę i dobroczynnymi sposobami. Jego zgodność wobec nas, jako Jego wiernych dzieci nigdy się nie sroży. Jest ona niezmienna i zawsze widoczna. Żadna drażliwość, żadna obraźliwość, gadatliwość ani zrzędność nie cechuje Jego zachowania się w stosunku do nas. Gdy grzeszymy słabością lub nieświadomością, wie On jak zamknąć oko; gdy nie postępujemy uczciwie, wie jak przebaczyć; a gdy postępujemy dobrze, wie On jak uśmiechać się najwdzięczniej i najmilej. Następnie jest On także zainteresowany w nas i w tym, co nas zajmuje i interesuje. Nie traci On nigdy poczucia osobistego zainteresowania się nami i osobistego uczucia w stosunku do nas. I w tym co nas interesuje, jest On zainteresowany; a także troszczy się o to o co my się troszczymy. Nie jest On obojętny na to, co jest dla naszego dobra lub nieszczęścia. Nie przyo-

dziewa się On nigdy płaszczem zapominania i nie opasuje się pasem roztargnienia, gdy chodzi o nasze dobro, gdyż On zawsze czyni nasze interesy swoimi. Jego uprzejmość jest także zawsze obecna i czynna. Jeśli w jakim kryje się niebezpieczeństwo, On dobroczynnie wskazuje na nie i ostrzega przed nim. Jeśli zagraża nam niedostatek, On zapobiega mu; a jeśli jest obecny, On uzupełnia jego braki. Jeśli obecne jest dobro, to On pracuje dla jego polepszenia; a jeśli czegoś brakuje dla naszego dobra, On dopilnuje, aby nam to dać. A w końcu w swoim uczuciu społeczności do nas wchodzi On w prawdziwe uczestnictwo z nami. To uczestnictwo jest duchowe, albowiem On udziela nam swego ducha. Jest ono uczestnictwem interesu bo dzieli się On z nami swym bogactwem. Jest ono uczestnictwem pracy, bo czyni nas On swoimi współpracownikami. Jest ono jedną z ambicji, albowiem jednoczy On nas z sobą w urzeczywistnieniu swoich planów i zamiarów. Tym sposobem w najwyższym znaczeniu uosabia On przez swoje towarzyszenie nam jako swoim dzieciom zalety zaufania, współczucia, przystosowalności, zgodności, zainteresowania, uprzejmości i uczestnictwa, a to jest trzeci pierwiastek prawdziwej ojcowskości.

Czwartą rzeczą, jaką dobry ojciec czyni dla swoich dzieci, jest zaopatrywanie ich w żywność, odzienie i schronienie, w zgodzie z ich zdolnością i stanowiskiem w życiu. Bóg to czyni nie tylko pod względami ziemskimi, ale szczególnie pod względami niebiańskimi. Z tego drugiego punktu widzenia pragniemy podać w krótkości kilka ogólnych uwag. Dostarcza On im najlepsze duchowe pokarmy — czysty i nie sfałszowany pokarm Słowa Bożego, tak pod względem mleka [prostszych prawd] jak i mocnego pokarmu [głębszych prawd] (Żyd. 5:12—14). Ten pokarm obejmuje prawdy doktrynalne, etyczne, zawierające obietnice, napominające, prorocze, historyczne i typowe, różnie dostosowane w każdej z ich postaci niemowlęciu, dziecku, młodzieńcowi, mężczyźnie i podeszłemu wiekiem. A odzież, w jaką On ich zaopatruje jest tak piękna jak i użyteczna. Jak piękna jest szata sprawiedliwości naszego Pana, którą Bóg dał nam do noszenia (Iz. 61:10)! Przykrywa ona każdą brzydką cechę w nas, zdobiąc nas prawdziwą pięknnością. Nasz Ojciec, którego poczucie piękności i przystojności jest wyższe niż jakiegokolwiek istoty, patrzy na nas, gdy jesteśmy tak ubrani, z największym zadowoleniem i przyjemnością. Odzież ta chroni nas przed zbytnim chłodem i gorącem, jest wygodna dla nas w noszeniu i ułatwia nam nasze ruchy. W dodatku Bóg dostarcza nam środków i narzędzi, dzięki którym możemy wyhaftować swoją szatę. Umożliwił On nam za pomocą złotych nici [Ducha Bożego] i srebrnych igieł [Prawdy] wyhaftować na danej nam szacie wspaniałe desenie wyrysowane na niej w chrześcijańskie zalety, dzięki którym nasze szaty weselne będą uroczo piękne (Ps. 45:14, 15). Daje On nam także najlepsze schronienie; albowiem On Sam jest naszym mieszkaniem (1 Jana 4:16). Jest to najpiękniejszy, najgustowniejszy, najpraktyczniejszy dom, jaki kiedykolwiek został wzniesiony. Jest on dobrze oświetlony i posiada dobrą wen-

tylację. Jest przestronny i urządzone z komfortem. Ma wytworność pałacu i powab domu, a panują w nim wieczna radość i pokój. Ojciec, matka i dzieci znajdują się w nim w najlepszych węzłach, mając najlepsze nastroje i najweselsze serca. Dom ten jest dobrze chroniony przed zarzą błędu, który nie może się do niego przybliżyć (Ps. 91:10). Słońce pokuszenia (Łuk. 8:6, 13; Mat. 13:6,21) nie może uderzać na ten dom tak, aby stawał się niewygodnym wewnątrz z powodu gorąca lub by raziło swymi promieniami tych, którzy mieszkają w nim. W zimowym czasie ucisku utrzymuje on wygodnie ciepło tak, że ci, którzy mieszkają w nim nigdy się nie przeziębiają, ponieważ nie jest dozwolone aby zbyt wielki ucisk nie do zniesienia przybliżył się do nich. Podczas gdy na zewnątrz tego domu panuje noc grzechu ze swoimi smutkami, nieszczęściami, niepewnościami i obawami, to wewnątrz tego domu jest zawsze jasno, gdyż światło Prawdy oświetla każdy jego pokój i korytarz. W ten sposób Bóg Sam daje Swoim dzieciom doskonałe schronienie. To, że daje On Swoim dzieciom żywność, odzienie i mieszkanie najlepszej jakości i w obfitującej ilości dowodzi, iż spełnia On doskonale czwartą funkcję ojca — zaopatrywanie Swojej rodziny — a w ten sposób dowodzi, że posiada On także ten składnik prawdziwej ojcowości.

Piątą funkcją ojca jest wychowywanie swoich dzieci. Zatem zdolność wychowywania i okazywanie tej zdolności, jest piątym pierwiastkiem ojcowości. Jako prawdziwy Ojciec, Bóg wychowuje Swoje dzieci. To wychowanie obejmuje sprawy umysłu, serca i rąk. Ćwiczy On ich głowy przez nauczanie ich prawdziwej znajomości, która umożliwia im pojmowanie, pamiętanie i rozważanie tak, że ta znajomość staje się częścią ich istoty. W ten sposób żyją oni Jego znajomością a ona staje się — że tak powiemy — drugą naturą dla nich. Znajomość ta jest tak teoretyczną ze względu na to, iż daje im ona właściwe zasady myślenia, mówienia i postępowania, jak i praktyczną ze względu na to, że jest ona taką, iż mogą ją zastosować i stosują ją z pożytkiem we wszystkich zagadnieniach życia. Oprócz tego ćwiczy On ich serca, gdyż wie, że charakter jest najlepszą ze wszystkich zdobyczy, najkorzystniejszą ze wszystkich osiągnięć i najbardziej powabnym ze wszystkich ozdób. Przy wychowywaniu, przeprowadza ich przez każdy proces rozwoju charakteru: uzupełnianie braków, przezwyciężanie wad, ożywianie w dobrym, wzrastanie w dobrym, wzmocnianie się w dobrym, równoważenie się w dobrym i krystalizowanie się w dobrym. A gdy dokona On ćwiczenia ich serc, to będą mieć oni najlepsze serca we wszechświecie. Z takimi więc charakterami będą dobrze przystosowani do życia wiecznego (Ps. 22:27). Następnie, Bóg jako Ojciec daje Swoim dzieciom wykształcenie zawodowe w zakresie robót ręcznych, jak również wykształcenie umysłu i serca. Kształci On ich w budownictwie (Mat. 7:24—27; 1 Kor. 3:10—15), dzięki czemu wznoszą oni budowlę wiary i charakteru; w ogrodnictwie, dzięki któremu oni sa-

dzą i podlewają wodą ogród Boży (1 Kor. 3:6—9); w winnictwie, dzięki któremu hodują oni cenne owoce w winnicy Bożej (Mat. 21:28—31, 41, 43) i w rolnictwie, dzięki któremu oni sieją, żną, wiążą snopy, suszą, młóca, przewiewają, nadzorują przesiewanie i współdziałają w gromadzeniu zboża do spichlerza. Wielu z nich kształci On w zawodzie pasienia owiec (Dz. Ap. 20:28) i wielu z nich ma wspaniałe powodzenie w tej pracy. Kształci On ich na dobrych kupców (Mat. 13:45, 46), zdolnych rybaków (Mat. 4:19), baczących stróżów (Mat. 24:42—44), na dobrych kierowników (Mat. 25:14—17) i dobrych nauczycieli (Mat. 28:19). Ćwiczy ich na atletów, dzięki czemu stają się oni wielkimi zawodnikami (Żyd. 12:1; 1 Kor. 9:24,26), potężnymi zapaśnikami (Efez. 6:12), umiejętnymi bokserami (1 Kor. 9:26, 27) oraz dzielnymi, zdolnymi i zwycięskimi żołnierzami (2 Tym. 2:3; Obj. 3:21; 15:2). Tak kształci On ich do wielu rodzajów zajęć w tym życiu; ale dodatkowo kształci ich do dobrych zawodów w życiu wiecznym jako Królów, Kapłanów (Obj. 20:6), Pośredników, (Dz. Ap. 3:23; Żyd. 9:15—17), lekarzy (Obj. 22:2, 3), Nauczycieli (Ps. 22:31, 32), Sędziów (1 Kor. 6:2, 3) i Wybawicieli (Abdyjasz 21). W taki to sposób Bóg jako Ojciec daje Swoim dzieciom świetne wykształcenie.

Szóstą rzeczą jaką dobry ojciec czyni dla swoich dzieci jest przygotowanie dla nich dziedzictwa. Bóg ma tę cechę ojcowości w Swoim charakterze. Przed założeniem świata opracował On plan, którego integralną część obejmuje przygotowanie dziedzictwa dla Swoich dzieci (Efez. 11:11). Dziedzictwa tego nie otrzymuje się w tym życiu, ale będzie ono darowane w przyszłym życiu świętym w światłości (Dz. Ap. 20:32; 26:18). Jest to więc dziedzictwo osiągnięte procesem zbawienia i to przy jego końcu (Żyd. 1:14). Święty Piotr zapewnia nas o tym również dodając, że będzie ono nieskazitelne co do ciała, niepokalane co do serca i umysłu, niezwiędłe co do życia i niebiańskie co do natury (1 Piotra 1:4). Tym procesem, przez który ono jest przygotowywane jest spłodzenie z Ducha, ożywienie, wzrost, wzmocnienie, zrównoważenie, skryzalizowanie i narodzenie (1 Piotra 1:3; Efez. 2:5; 2 Piotra 3:18; 1 Piotra 5:10; Jana 3:5—8). Nasz Pan Jezus jest Boskim Przedstawicielem w przygotowywaniu tego dziedzictwa (Jana 14:2). Oferta i przyjęcie nadziei otrzymania tego dziedzictwa czyni nas dziedzicami Bożymi a współdziedzicami Pana Jezusa (Rzym. 8:14—17; Gal. 4:6, 18). Rzeczy jakie to dziedzictwo zachowuje dla nas są: życie wieczne w niebiesiach (Tyt. 3:7) w niebieskich Boskich ciałach (1 Kor. 15:41—54; 2 Kor. 4:16—5:8; 2 Piotra 1:4), współzawodnictwo z Chrystusem (Rzym. 8:17) w obiecany królestwie rządzenia i błogosławienia (Jak. 2:5; Obj. 1:6; 5:10) i w (zarządzaniu wszechświatem przez udoskonalanie jeszcze nie stworzonych rządów istot i ich planet zamieszkania w zgodzie z planami Bożymi, jakie jeszcze będą objawione (Efez. 2:7; Iz. 9:7). Naprawdę, to przygotowanie naszego dziedzictwa przewyższa jakiegokolwiek inne rodzicielskie przygotowania dziedzictwa dla dzieci.

Ostatnią rzeczą, jaką dobry ojciec czyni dla

dzieci, jest danie im dobrze urządzonego i dostatecznego dziedzictwa — najlepszego, jakie On może dać. Z pewnością Jehowa jako Ojciec czyni to dla Swoich dzieci w najwyższym stopniu. Czasem, kiedy On da to dziedzictwo, jest Wtóre Przyjście naszego Pana (I Piotra 1:7). Będzie to (przed zgromadzonym niebiańskim zastępem. Ono obejmie wszelkie bogactwo Boże — bezkresny wszechświat ze wszystkim co do niego należy. Będzie to dziedzictwo nie podlegające podziałowi. Nie będzie zachodziła obawa, że takie dziedzictwo spowoduje niezadowolenie i spór wśród dziedziców, gdyż każdy z nich będzie miłował drugich więcej aniżeli siebie a w wyniku, będą w doskonałym pokoju i pomyślności wspólnie zarządzać swoim, dziedzictwem. Nie będą oni przedmiotami zazdrości drugich dla ich wielkiego dziedzictwa, ponieważ będą go używać dla najlepszego dobra wszystkich zainteresowanych — najpierw dla upadłych ludzi i upadłych aniołów, a potem dla dobra różnych rzędów istot, jakie Bóg planuje dla miliardów planet w Swoim wszechświecie. W tym dziele rozwijania ich dziedzictwa będą oni mieli radosne współdziałanie aniołów tych, którzy nigdy nie upadli, jak również tych, którzy upadli, ale ponownie powstaną. Bogactwo tego dziedzictwa, które się okaże, jest nie do pojęcia wielkie, gdy pomyślimy o bogactwie tej ziemi i przypomnimy sobie, że jest nieomal miliardy takich planet tak bogatych we wszechświecie. Bogactwo to będzie się zawsze powiększać w miarę, jak planety te i ich różne rzędy istot będą rozwijać się przychodząc do doskonałości. Jest to dziedzictwo, które będzie się rozwijać bez końca, albowiem dziełem wiernych będzie rozwijanie do doskonałości jednej planety po drugiej wraz z ich odpowiednimi rodzajami istot. Będą oni mieli zadowolenie z doskonałego powodzenia w ich zadaniu, gdy przysze Wiek będą świadkami rozpoczynania drogi do doskonałości przez planety wraz z ich mieszkańcami i w jej osiągnięciu. Wchodzenie w posiadłość ich dziedzictwa nie będzie splamione doznaniem straty zmarłego ojca ani żałobą po zmarłym ojcu, jak to się dzieje między ludźmi, ponieważ dziedzictwo da im Nieśmiertelny Jehowa, który będzie żył w nieskończoność; a może On to uczynić bez obawy, gdyż ich bezwzględne poświęcenie się Jemu i Jego sprawom będzie niezmiennie wypróbowane najbardziej krzyżowymi próbami. Co za nader cudowne dziedzictwo da Bóg Swojemu ludowi! Niezawodnie posiada On siedem głównych cech łaski ojcowskości, jak obficie tego dowodzi nasze badanie. Ta więc łaska ojcowskości niezawodnie jest częścią Jego charakteru.

Dotychczas rozpatrywaliśmy główne samolubne niższe pierwszorzędne przymioty Boskiego charakteru i dwa z Jego głównych społecznych niższych pierwszorzędnych przymiotów charakteru. Teraz przystępujemy do omówienia pozostałych niższych pierwszorzędnych przymiotów Boskiego charakteru. Ufamy, że omówienie tego przedmiotu okaże się pouczające dla umysłów naszych czytelników i podniosłe dla ich serc. Cieszymy się nadzieją takich błogosławieństw i ufamy, że podobne doświadczenie nastąpi po zbadaniu wszyst-

kich rozdziałów tej książki (tzn. E. tomu I pt. „Bóg”). Po zakończeniu omawiania pierwszorzędnych przymiotów charakteru Bożego spodziewamy się, że za wolą Bożą rozpatrzemy z kolei Jego drugorzędne i trzeciorzędne łaski. Takie badanie powinno rozumnie wyposażyć nas wszystkich we wszechstronne zrozumienie i ocenienie Boskich zalet Ducha. W pozostałej części tego rozdziału zamierzamy zbadać przyjaźń i królewskość, jako społeczne niższe pierwszorzędne przymioty w Bogu.

Gdy mówimy o przyjaźni, to rozumiemy przez to wzajemny szacunek żywiony przez podobne umysły i serca. Jedna samotna osoba nigdy nie może doznawać przyjaźni. Obejmuje ona przynajmniej dwie osoby jako jej posiadaczy, albowiem jest to wzajemny szacunek żywiony przez podobne umysły i serca. Toteż przyjaźń jest zaletą, wymagającą przynajmniej dwóch osób, zanim w ogóle można ją okazać. Ona różni się tym od przyjacielskości, że przyjacielskość nie obejmuje w sobie koniecznie wzajemnego szacunku. Zatem przyjaźń jako przymiot Boży zawiera w sobie myśl, że jest ona okazywana wzajemnie przez Niego i drugich. Rozumie się przez nią, że istnieją serca i umysły pokrewne sercu i umysłowi Bożemu i że one oraz serce i umysł Boży mają wzajemny szacunek do siebie. Jest to prawdą o wzajemnych stosunkach Ojca i Syna, ponieważ są oni związani razem pokrewieństwem serca i umysłu przez to, że mają tego samego Ducha Świętego, czyli usposobienie. Jest to również prawdą o Bogu o dobrych aniołach, a także o Bogu i niektórych ludziach z rodzaju ludzkiego. Nie jest to obecnie prawdą w odniesieniu do Boga i wszystkich ludzi, ponieważ niektórzy obecnie wcale nie posiadają ducha podobnego do ducha Bożego. Nie może być zatem żadnego wzajemnego szacunku między nimi, co stanowiłoby przyjaźń. Kiedyś będzie między Bogiem a całą ludzkością takie pokrewieństwo usposobienia, które trzymać będzie ich we wzajemnym poważaniu, tzn. gdy po Tysiącleciu wszyscy, którzy po zupełnej sposobności udowodnią, że są godnymi żywota wiecznego będąc nim nagrodzeni, a wszyscy inni unicestwieni.

Wejście grzechu wśród pewnych — upadłych — aniołów i wśród ludzkości zerwało przyjaźń między Bogiem a nimi. Grzech z konieczności rzeczy niweczy przyjaźń między Bogiem a grzesznikiem; gdyż grzech jest zerwaniem przyjaźni z Bogiem ze strony grzesznika. Bóg więc nie mógł znaleźć w upadłych aniołach i ludziach jako takich tego pokrewieństwa serca i umysłu, jakie jest konieczne do wzajemnego szacunku opartego na harmonii ze sprawiedliwością, która jest niezbędną podstawą przyjaźni o ile Bóg jest jej uczestnikiem. On jest za czystych oczu, aby patrzeć [z przychylnością i poważaniem] na bezprawie (Abakuk 1:13). Dlatego też, gdy pewni aniołowie i ludzkość popadli w grzech, Bóg zerwał z nimi stosunki przyjaźni. Nie mamy rozumieć przez to, że On ich nienawidził. Raczej stał się On niezadowolony z tego, że porzucili oni pierwotny stan umysłu i serca pokrewny Jemu, w wyniku czego wzajemny szacunek między Nim a nimi nie

był już dłużej możliwy. Ale gdy doszło do takiej sytuacji i gdy grzeszni aniołowie oraz ludzie zaczęli Go nienawidzić, to On zamiast oddawać nienawiścią za nienawiść nadal był przyjacielskim w stosunku do nich o tyle, o ile zezwalała Mu na to ich zmieniona postawa w stosunku do Niego, czyli o tyle o ile było to w zgodzie z prawdą i sprawiedliwością. Zatem w Swojej przyjacielskości dawał im On takie błogosławieństwa, jakie były zgodne z wyrokami wydanymi surowo przez Niego za ich zło. Prócz tego żywił On nadzieję pozyskania ich z powrotem do przyjaźni z Sobą, gdy ich doświadczenie ze złem dostatecznie nauczy ich niepożyteczności grzechu i pożądania sprawiedliwości.

Jego przyjacielskość w stosunku do nich pomimo ich zła osiągnęła szczyt wielkości prawie nie do pojęcia, gdy chcąc przywrócić ich do przyjaźni z Sobą, chętnie ofiarował Swego Syna na najhaniebniejszą, najokrutniejszą i najboleśniejszą śmierć, jako podstawę do przywrócenia takiej przyjaźni. A w międzyczasie On otwarcie wchodził w przyjaźń z niektórymi z rodzaju ludzkiego, pragnącymi i łakącymi tego stanu, którzy przyjęli Jego propozycję przyjaźni. W zgodzie z tą myślą Bóg i Abraham weszli wzajemnie w przyjaźń tak, iż Abraham stał się znany jako przyjaciel Boży (Jak. 2:23). Nie tylko Abraham, lecz wszyscy, którzy chodzili jego śladami, weszli w przyjaźń z Bogiem (Rzym. 4:12; 5:1). Bóg więc przyjmuje z powrotem do przyjaźni z Sobą wszystkich, którzy okazują skruchę ku Bogu i wiarę w Chrystusa. Tacy stają się przez to przyjaciółmi Bożymi, a Bóg staje się ich przyjacielem. Ufamy, że wszyscy nasi czytelnicy doszli przynajmniej do stanu przyjaźni z Bogiem.

Będzie dobrą rzeczą dla nas, gdy wejrzymy w składniki takiej przyjaźni. Zachowując w pamięci myśl, że grzesznik w duchu musi odnaleźć ślady kroków, jakie on przedsięwziął opuszczając stan przyjaźni z Bogiem i że przywrócenie dawno zerwanej przyjaźni nie zawiera w sobie pojęcia jakoby Bóg zniżał się do zdegradowanego stanu umysłu i serca grzesznego człowieka, chociaż zawiera w sobie pojęcie Boskiej zgody na podniesienie człowieka z powrotem do stanu serca i umysłu, jaki istniał zanim grzech wszedł na świat, będziemy w stanie zrozumieć składniki przywróconej przyjaźni. Ze strony Boga oznacza to, że On utrzymuje w dalszym ciągu te same myśli i uczucia, jakie miał zanim przyjaźń między Nim a człowiekiem została zerwana. Zawiera to także myśl, że postarał się On przywrócić rodzaj ludzki do stanu, w którym może mieć to samo zainteresowanie w ludziach co poprzednio, okazywać to samo zaufanie do nich jak dawniej, okazywać im taką samą uprzejmość jak przedtem, obdarzać takimi samymi dobrodziejstwami jak w czasach minionych i utrzymywać z nimi stosunki towarzyskie, jakie kiedyś utrzymywał. Jeśliby On nie dokonał tych rzeczy i w ten sposób nie przywróciłby ich do pierwotnego stanu w stosunku do Niego, rodzaj ludzki nie mógłby wykonać swojej części we wzajemnych stosunkach objętych przyjaźnią między Bogiem a ludźmi. Rze-

czy te Bóg czyni dla dobra wszystkich, którzy są odpowiedni do takich posunięć. W wyniku odkupienia, które jest w Jezusie Chrystusie, On i niektórzy ludzie już ponownie weszli we wzajemną przyjaźń.

W tej więc przyjaźni widzimy czynną pokrewność myśli, w której człowiek przyjmuje Boskie myśli związane z przywróceniem przyjaźni. Tym sposobem tacy ludzie mają umożliwione uzyskanie pokrewieństwa umysłu i wzajemności z Bogiem. Natomiast przez odnowienie pokrewnych uczuć we wzajemności, Bóg wprowadza ludzi w stan, w którym miłują oni rzeczy, jakie Bóg miłuje. Dalej, przez wzbudzenie ochoty do interesowania się prawdą i sprawiedliwością dla nich samych i drugich, stwarza On te same zainteresowania w nich jakie ma On. Podobnie przez umożliwianie im, aby stali mocno w poświęceniu prawdzie i sprawiedliwości dla nich samych i dla drugich, czyni On ich godnymi zaufania, a przez to przywraca Swoje zaufanie w ich uczciwość. Oczywiście tylko iż takimi, którzy ufają Jemu, ma On do czynienia w takim przywróceniu przyjaźni, jak to jest widoczne w wypadku Abrahama i tych, którzy naśladują jego stóp. Boska uprzejmość okazywana im usuwa z nich wszelką nieuprzejmość w stosunku do Boga, a napędza ich uprzejmością dla Niego. Jego ustawiczne dobrodziejstwa okazywane im pobudzają ich do czynienia Mu dobrze w znaczeniu pomagania Jego sprawie. A jego towarzyszenie im pobudza ich do towarzyszenia Jemu. W ten sposób każdy składnik przyjaźni jest przywrócony pomiędzy Bogiem a odpowiednimi jednostkami.

Ten opis o przywróceniu do działania przyjaźni pomiędzy Bogiem a człowiekiem pokazuje, że przyjaźń jako zaleta działająca między Bogiem a człowiekiem składa się iż następujących rzeczy: z wzajemnych myśli, uczuć, zainteresowań, ufności, uprzejmości, usłużności i wzajemnej towarzyskości. Bóg uczestniczy z pojednanymi ludźmi w każdej z tych rzeczy. Możemy powiedzieć, że Bóg tęskni za tymi rzeczami, nie dlatego, iż potrzebuje je dla Swojej egzystencji, lecz dla przyjemności jaką sprawia Mu udzielanie drugim błogosławieństw mieszczących się w tych rzeczach. Nie mamy myśleć, jakoby Bóg nie mógł się obejść bez zawierania przyjaźni z nami, jakoby On nas potrzebował lub, że my możemy Mu coś dać. Raczej w Swojej przyjacielskości z czystej życzliwości czyni On te rzeczy, jakich potrzebujemy dla naszego powodzenia w odzyskaniu przyjaźni z Nim. Jest On uszczęśliwiony przywróconą przyjaźnią w tym znaczeniu, że ona nas błogosławi, podnosi i uszlachetnia; albowiem Jego rozkoszą jest czynić dobrze drugim. Toteż Jego przyjaźń jest najszlachetniejszą cechą, najwspaniałomyślniejszym uczuciem i to najwszechstronniejszego rodzaju. Błogosławionymi są naprawdę ci, którzy mają Boga za Swego Przyjaciela i którzy są przyjaciółmi Bożymi!

A kim oni są? Odpowiadamy, że teraz są oni po pierwsze tymi, którzy przedsięwzięli kroki pokuty ku Bogu i wiary w Pana naszego Jezusa: a po drugie tymi, którzy potem zupełnie poświęcili się Bogu. Ta pierwsza klasa składa się wprawdzie z przyjaciół; lecz nie są oni

uprzywilejowani wejść w najgłębszą przyjaźń z Bogiem, jeśli nie przedsięwzją dalszego kroku — poświęcenia. Usprawiedliwienie daje im pokój z Bogiem; ale tylko poświęceni wchodzi do najgłębszych uczuć serca Bożego, do najzażyłszej przyjaźni, w której ich jestestwa stają się jedno z Duchem Bożym. Podczas gdy radujemy się z usprawiedliwionymi w pewnej mierze ich przyjaźni z Bogiem, chcielibyśmy pobudzić ich, aby weszli w czulsze i bliższe stosunki z Bogiem i przywiązali się do Niego jeszcze silniejszymi węzłami aniżeli węzły usprawiedliwienia, tj. węzłami poświęcenia. Bo w tych drugich węzłach stając się umarłymi dla siebie i świata a ożywionymi dla Boga, biorą oni Jego dobrą, doskonałą i przyjemną wolę za swoją, a to umożliwia im wejść w najzażyłsze myśli, uczucia, interesy, zaufanie, uprzejmość, łaskę i towarzyskie stosunki z Bogiem do takiego stopnia, że ci, którzy nie postąpili dalej jak do usprawiedliwienia, nie są w stanie tego doznać, zrozumieć i ocenić. Jest to jednomyślne świadectwo wiernych poświęconych. Ta wzajemna przyjaźń między Bogiem a nimi jest jedną z najdroższych, najmilszych i najszczęśliwszych wśród wszystkich doświadczeń.

Jest ona nie tylko taką, ale jest także bardzo owocną dla obu stron tej przyjaźni. Bóg ma Swój pożytek w ich korzystaniu z tej przyjaźni co wskazuje na Jego bezinteresowność w niej; podczas gdy ich owocem z tej przyjaźni są błogosławieństwa stworzenia, opatrności, odkupienia, nauki, usprawiedliwienia, uświęcenia i wyswobodzenia. Stąd doznają oni odrodzenia a w ostateczności dojdą do doskonałych duchowych natur. Bóg Swój opatrnością sprawia, że wszystkie rzeczy pomagają im ku dobremu. Dał On Swojego Syna na odkupienie, aby uwolnić ich z przekleństwa. W nauce uczy On ich wszystkich rzeczy ze Swojego Słowa wznaczonym dla nich czasie tak, że są oni podtrzymywani Jego myślami. W usprawiedliwieniu przebacza On im grzechy i poczytuje ich za sprawiedliwych w Chrystusowej sprawiedliwości. W uświęceniu umożliwia im stanie się i pozostawanie umarłymi dla siebie i dla świata a żywymi dla Boga, gdy ofiarując swoje człowieczeństwo dla Jego spraw doznają przemiany na podobieństwo Chrystusowe, jako Nowe Stworzenia. A w wyswobodzeniu broni On ich wśród walk i daje im zwycięstwo w ich walkach z grzechem, błędem, samolubstwem i światowością, gdy te walczą z nimi pod dowództwem diabła, świata i ciała. A w końcu da im zwycięstwo nad grobem przez wzbudzenie ich od umarłych i da im odpowiednie nagrody w życiu wiecznym. Są to owoce, jakie przyjaciele Boży otrzymują od Niego przez ich stosunki przyjaźni z Nim. A jak to przedstawiono wyżej Jego owocem z tej przyjaźni jest posiadanie takich przyjaciół i przyjemność pomagania im w tak wysokim stopniu.

Jak ceną i owocną jest Jego przyjaźń, tak jest ona trwałą i silną. Jednym ze smutnych faktów ludzkiej przyjaźni w większości wypadków, jest jej słabość i chwilowość. Większość przyjaźni nie jest w stanie znieść nawet ciężaru powodzenia, nie mówiąc już o niepowodzeniu. Zatem ziemskie przyjaźnie w większej

części prędko się przerywają, a dawni przyjaciele są często i łatwo zapomniani. Prawie nikt nie może przeżyć ciężaru przeciwności. Nie tak rzecz się ma z przyjaźnią Jehowy. Czas nie tylko nie osłabia lecz wzmacnia ją. Powodzenie przydaje jej blasku, a przeciwność krystalizuje ją. Niebezpieczeństwa związane z nią cementują jeszcze silniej jej posiadaczy. Nacisk wywierany na nią czyni ją tym bardziej trwałą. Nasze błędy i słabości pobudzają Jehowę tym więcej do okazywania jej. W zdrowiu i chorobie, w radości i smutku, w przyjemności i bólu, w odpoczynku i pracy, w bezpieczeństwie i niebezpieczeństwie, w pomyślności i nieszczęściu, w życiu i śmierci pozostaje ona silna i trwałą. Albowiem żadne rzeczy nie mogą odłączyć wiernych od przyjaźni istniejącej między nimi a Bogiem. Jedyną rzeczą, jaka może zmusić Boga do zerwania węzłów przyjaźni ze Swoimi przyjaciółmi, jest taka niewierność, która grzeszy dobrowolnie przeciwko Bogu — najlepszemu z przyjaciół. Jego bowiem przyjaźń jest tak mocna i trwałą, że wytrzymuje ona wszystkie inne naciski, podczas gdy ten jeden przerywa jej same warunki bytu. Taki przyjaciel jest prawdziwym przyjacielem. Błogosławieni są ci, którzy są złączeni przyjaźnią z Bogiem. Nic ich nie urazi, nic im nie zaszkodzi, i niczego im nie będzie brakować, bo w Bogu i Jego przyjaźni znajdują oni dla siebie wszystko.

Ostatnią z niższych pierwszorzędnych łask charakteru Bożego, którą będziemy omawiać w tym rozdziale jest Jego królewskość. Królewskość jest łaską społeczną. Jest prawdą, że wszystkie społeczne istoty nie posiadają jej obecnie, bo jest ona ograniczona tylko do małej klasy ludzi — rządców królewskich. Jej części składowe powinny się jednak częściowo znajdować we wszystkich, którzy jako istoty społeczne pod takim lub innym względem są postawione nad drugimi. Tak więc pewne postacie tej zalety powinny się znajdować w mężach jako głowach swoich żon, w rodzicach jako opiekunach swoich dzieci, w nauczycielach w zarządzaniu ich uczniami, w pracodawcach w kierowaniu ich pracownikami, w urzędnikach politycznych w zarządzaniu ich poddanymi i obywatelami nie będącymi na stanowisku urzędowym, w oficerach w dowodzeniu żołnierzami, marynarzami i itd. Przez królewskość rozumiemy zaletę serca i umysłu, dzięki której ktoś jest rządcą królewskim, dzięki której czuje, myśli, mówi i działa, jak powinien czynić rządcą królewski aby właściwie rządzić swoim ludem. Nie możemy uważać każdego, jako posiadacza królewskiej cechy charakteru i zachowania się. Na pewno nie wykształcona i nierozsądna osoba nie mogłaby przedstawiać się nam jako osoba królewska, nie mogłaby też uczynić tego osoba popędliwa lub słabej woli. Nie uważamy także, aby osoba bez taktu i płaszcząca się przed kimś była królewską w sercu i zachowaniu się. Tak samo osoba samolubna i niepatriotyczna nie zasługuje na pochwałę królewskości. A więc również świat nie poważa tego, kto nie spełnia urzędu jak należy i nie jest wiemy jako osoba królewska. Dlaczego? Dlatego, że te zalety są bezpośrednim przeciwieństwem tych, jakie według naszego zdania

powinien posiadać król. Aby być wodzem i władcą swego narodu, musi on być dostatecznie inteligentny i mądry, aby obmyśleć prawo i wprowadzić w czyn politykę, dzięki czemu mógłby on kierować, pomagać i rządzić nim. Musi on być zrównoważonego umysłu i stały, aby dać tym prawom i polityce potrzebne poparcie, nadając im przez to moc prawną. Musi on być taktowny, aby pozyskać poddanych dla nich i dostatecznie godny budzenia takiego szacunku, który zapewnia im posłuszeństwo. Musi on być tak bezinteresowny, aby stawiał interesy państwa ponad własne, ażeby zapewnić dobro swojego kraju. Musi on być tak patriotyczny, aby zwracał wszelką uwagę na interesy narodu. Musi być tak praktyczny, aby wykonywać z dobrymi wynikami swoje prawa i politykę oraz tak wierny, aby czynić siebie wcieleniem sumienności w spełnianiu obowiązków swego stanowiska. Taki król jest prawdziwie królewski. Dawid w Izraelu i Alfred w Anglii należą do najwybitniejszych przykładów takich królów wśród władców ludzkich. O każdym z nich można właściwie powiedzieć, że był on królem od głowy aż do stóp.

Lecz Jehowa posiada te cechy królewskości w najwyższym stopniu. Zatem jest On największym i najlepszym ze wszystkich władców królewskich. Jego wszechwiedza sprawia, że zna On wszystko co należy do królewskości w samej sobie, w jej obowiązkach, prawach, przedmiotach, przebiegach, celach i wynikach. Jego mądrość czyni Go zdolnym do używania Swjej znajomości sposobami najlepiej obliczonymi na osiągnięcie celów rządzenia — dobrobytu Swoich poddanych. Jego samowładztwo pobudza Go do dostosowania się do warunków i wymagań Jego stanowiska jako Króla; a Jego umiarkowanie pobudza Go stale, aby dążyć do Swoich celów aż do pomyślnego ich osiągnięcia. Jego takt nieskończenie zmusza Go mówić i czynić we właściwym czasie to, co jest potrzebne, jak również zmusza Go tłumić niestosowne słowa i czyny. Taka taktowność czyni Go pociągającym w najwyższym stopniu dla tych, którzy dadzą się pociągnąć. Posiada On zawsze poczucie własnej godności w prowadzeniu się, w myśli, mowie i czynie z tym skutkiem, że budzi w Swoich poddanych najwyższe poszanowanie dla Jego osoby, praw i dzieł. Nie boi się On nikogo ani nie drży przed nikim; zatem nie potrzebuje On płaszczyć się przed kimś ani też się nie płaszczy. Jest zupełnie bezinteresowny w Swoich poczynaniach, a więc zamiast wyzyskiwać Swych poddanych dla własnych interesów lub ciemiężyć ich ku ich szkodzie, On ustawicznie szuka ich dobra i osiąga je. Nie lekceważy On ani nie łamie Swoich praw, ale jest im poddany jako najwyższemu władcy i zaleca je z tym większym naciskiem dla Swoich poddanych. Jest to tym bardziej godne w Nim uwagi i ze względu na to, iż jest On absolutnym monarchą w najwyższym tego słowa znaczeniu, bo decyzji Swoich nigdy nie poddaje On pod głosowanie poddanych aby uczynić je prawomocnymi, jak to przeważnie czynią władcy światowi. Lecz zaleca On je dobrowolnemu posłuszeństwu na mocy ich istotnej wartości i źródła. W rzeczywistości On i Jego zastępcy

są i na zawsze będą jedynymi absolutnymi monarchami, którym można powierzyć bezwzględnie użycie Swjej wyłącznej władzy jedynie dla dobra Swoich poddanych i dla tego powodu będą oni jedynymi rzeczywiście godnymi i zdolnymi do sprawowania nieograniczonej i bezwarunkowej władzy nad poddanymi.

Jako monarcha, Bóg jest najwyższym przykładem patriotycznego władcy. Miłuje On Swój kraj, jego prawa, politykę, zwyczaje, obywateli, dzieła i ideały, a we wszystkich Swoich dziełach i planach jako ich władca zachowuje On je zawsze w pamięci i popiera je. Broni je przed zepsuciem, atakiem i podbojem oraz z powodzeniem naciera i obala każdą osobę lub rzecz, która usiłuje szkodzić królestwu. Jako władza wykonawcza wprowadza On w życie prawa i politykę, które tworzy dla Swojego królestwa, osiągając w związku z tym każdy wykonalny skutek. Żadna władza wykonawcza nie posiada Jego zdolności w wykonywaniu władzy wykonawczej mającej powodzenie w Jego państwie. A w końcu jako nasz król jest wierny we wszystkim, co należy do Jego urzędu jako króla. Wiernie używa On Swojej inteligencji i mądrości w ustanawianiu praw i polityki dla dobra królestwa. Wiernie sprawuje On samokontrolę i okazuje stałość w inicjowaniu i urzeczywistnianiu tych praw i polityki. We wszystkich rokowaniach On wiernie przejawia potrzebny takt i godność, aby osiągnąć Swoje cele, oraz zdobyć i utrzymać szacunek Swoich poddanych. Jest On wierny w miłowaniu właściwych zasad, a interesy Jego państwa i Jego poddanych pobudzają Go do rządzenia na ich rzecz; to wyklucza wszelką postać tyranii, okrucieństwa i niesprawiedliwości z Jego rządu. Jego wierność zawsze trzyma Go w stanie gotowości w planowaniu, inicjowaniu i kontynuowaniu interesów Swojego królestwa i Jego poddanych. Jest On najlepszym z królów i ma najlepsze powodzenie, ponieważ ze wszystkich królów jest On najbardziej królewski.

Jego królestwo jest królestwem porządku. Ma On urzędników i poddanych. Ci urzędnicy są w zgodzie z Królem i Jego ideałami. Są oni związani z Nim najtrwalszymi węzłami poświęcenia, oceny, sympatii i zgody. Upadek ich pod tym względem w jakimkolwiek czasie oznaczałby zwolnienie z Jego służby. Są oni tak oddani Jemu i Jego sprawie, że składają wszystko u Jego stóp w Jego służbie i okazują wierność Jemu, Jego sprawie i Jego ludowi aż do śmierci. Jego poddani mają takiego samego ducha poświęcenia. A więc Jego poddani przewyższają poddanych innych królów. Okazują Mu oni wielką wierność oraz Jego sprawie i Jego ludowi lepiej, aniżeli czynią to poddani innych królestw w stosunku do swoich władców, krajów i ludów. Są oni związani z Nim nie węzłami interesowności, lecz węzłami zasady i miłości. Tak wielce Jego dobra polityka i czyny jako Władcy podwyższyły Go przed nimi, że z wdzięcznej i oceniającej miłości są oni Mu oddani i są szczęśliwi mając powodzenie w takim poświęceniu się ich wielkiemu Królowi. W obecnym czasie tych poddanych jest stosunkowo mało, ale gdy skończy się wojna tocząca się teraz między Jego Królestwem a króles-

twem Szatana i gdy to drugie i zostanie zniszczone, to jego poddani staną się poddanymi Królestwa Bożego. A ci, którzy wiernie poddadzą się Namiestnikowi, jakiego postanowi On nad nimi w Tysiącleciu, uzyskają łaskę wiecznego przebywania w Jego Królestwie, podczas gdy inni, którzy odrzucają taki łaskawy rząd, zostaną usunięci i wszystkie złe warunki zostaną zniszczone. Wynik będzie taki, że wszystkie istoty godne istnienia w niebie i na ziemi w wiecznej niewinności, sprawiedliwości i błogosławionym stanie, będą Go przyjmować okrzykami w uniwersalnym chórze alleluja o niezrównanej harmonii i melodyjności, śpiewając: „Błogosławieństwo i cześć i chwała i siła siedzącemu na stolicy” Wszechświata (Obj. 5:13). A w osiągnięciu tego chwalebego wyniku Jego królewskość odegra nader wielką i ważną rolę. Na pewno Jehowa, nasz Król, w Swojej królewskości jest godny naszego naj-

wyższego poświęcenia jako poddanych Jego łaskawego i dobroczynnego Królestwa. Błogosławiony jest lud, którego Królem jest Jehowa! Tym kończymy nasz wykład o niższych pierwszorzędnych łaskach Boskiego charakteru. W obydwu ich rodzajach samolubnych i społecznych uznaliśmy je za dobre, doskonałe, godne oceny i godne naszego naśladowania. Nasz Bóg z każdego punktu widzenia jest godny naszej miłości, pochwały, czci, uwielbienia, poświęcenia i służby. W najwyższym znaczeniu Jego wyższe pierwszorzędne łaski przynoszą Mu zaszczyt a tylko w mniejszym stopniu Jego niższe pierwszorzędne łaski czczą Go. A gdy się im gorliwie przypatrujemy, stajemy się zdolnymi naśladować je i w ten sposób przeobrażać się w Jego podobieństwo. Osiągnięcie tego celu jest jedną z głównych przyczyn napisania tych rozdziałów o Boskich łaskach serca i umysłu.

METODY BEREŃSKIE

NA POCZĄTKU Żniwa Wieku Ewangelii „ów wierny i roztropny sługa” wprowadził dla szczególnego błogosławienia badaczy Pisma Świętego bereańskie metody badania Biblii (zob. Z 1866-1868; 1900; 4009; 4562; 4589; 4717; 4886; 5069; 5070; 5143; 5705; Księga Pytań polskie wydanie 776, 777; 785; F 396; porównaj z P 39, 142, 143; 45, 62; T. P. 1960, 21, 22). One okazały się pożyteczne tak dla nauczycieli jak i dla ucni w zborowym bereańskim badaniu Biblii, jak również w osobistym badaniu. Skuteczne badanie jest to, w którym i zarówno nauczyciel jak i uczniowie biorą czynny udział; a najlepsze lekcje są te, które są przygotowane przez wszystkich biorących udział w zborze.

Starszy, który idzie do zboru nie przygotowany, spodziewając się nagłego natchnienia w celu nadrobienia straty spowodowanej swoim niedbalstwem i żeby mógł „jak najprędzej zakończyć lekcję”, dostaje się pod Boską niełaskę i w różny sposób szkodzi sobie i zborowi. Tak samo bracia, którzy uprzednio nie przygotowują się do lekcji, otrzymują stosunkowo mało korzyści i wyrządzają sobie krzywdę oraz temu, który prowadzi badanie. Ideałem, jaki Pan trzyma przed nauczycielami i uczniami, jest przygotowanie się do badania lekcja (2 Tym. 2:15). Lekcja dobrze przygotowana zarówno przez nauczyciela jak i ucni jest pożyteczna dla gło-

wy i serca oraz otrzymuje Pańskie uznanie. Te rozważania pobudzają nas do udzielenia pewnych sugestii odnoszących się do przygotowania lekcji dla zebrań zborowych i do przedstawienia takowej przez starszego (lub zdolnego diakona) oraz udziału zborowego w lekcji.

OGÓLNE I SPECJALNE PYTANIA

Dla lepszego wyjaśnienia pragniemy wykazać różnicę między dwoma seriami pytań. Pierwszą z nich będziemy nazywać *ogólnymi pytaniami*, a drugą *specjalnymi pytaniami*. Przez ogólne pytania rozumiemy *te pytania, które są oparte na głównych myślach paragrafu*, szczególnie pytania wydrukowane w tomach lub oddzielnie, jako „Bereańskie Pytania”; i zaś przez specjalne pytania rozumiemy *te pytania, które starszy przygotował na podstawie ogólnych pytań*. Nie było wcale myślą br. Russella, ażeby pytania znajdujące się w tomach lub oddzielnie w książeczkach zatytułowanych „Bereańskie Pytania” miały stanowić jedyne pytania stawiane przez starszych w badaniu. Jego myślą było raczej, ażeby te ogólne pytania były używane, jako pytania nasienne, z których inne pytania mogłyby wyrastać na polu umysłowym starszych. Te więc ogólne pytania powinny być podstawą do serii innych pytań, tj. do specjalnych pytań, które starsi budują jako nadbudowę na podstawie ogólnych pytań.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY WYDAWANY PRZEZ SWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej udzielonej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju prawdy; w obronie zarządzeń czarтеру i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Sługę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia i obrony

rozwijającej się Prawdy epifanicznej, która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, II Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 122-14-200301.